„Najpilniejszym zadaniem
jest formacja biblijna i liturgiczna ludu Bożego”

Jan Paweł II, List Apostolski w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji Soborowej *Sacrosanctum Concilium*, 15

B

„Poczęcie bowiem i narodziny Jezusa Chrystusa są największym dziełem, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia oraz w dziejach zbawienia: szczytem łaski – «*gratia unionis*», źródłem wszelkiej innej łaski, jak wyjaśnia św. Tomasz. Wielki Jubileusz odnosi się do tego dzieła i odnosi się także – jeśli wnikamy w jego głębię – do Sprawcy tego dzieła: *do Osoby Ducha Świętego*."

Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 50

„Maryja weszła w dzieje zbawienia świata poprzez posłuszeństwo wiary. *Wiara* zaś w swej najgłębszej istocie jest *otwarciem* serca ludzkiego wobec Daru: *wobec samoudzielania się Boga w Duchu Świętym*. Pisze św. Paweł: «Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność». Gdy Trójjedyny Bóg otwiera się wobec człowieka w Duchu Świętym, wówczas to Jego otwarcie się odsłania i daje zarazem stworzeniu-człowiekowi pełnię wolności. Owa pełnia wyraziła się tak wzniośle przez wiarę Maryi, przez «posłuszeństwo wiary»: zaiste, «Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła»!"

Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 51

# Misterium Zesłania Ducha Świętego

Trwa pierwszy rok przygotowań do Jubileuszu 2000, w którym Ojciec Święty poleca nam skoncentrować się nad misterium Jezusa Chrystusa. Po dorocznym przeżyciu misterium Ojca, który daje Syna w Bożym Narodzeniu, i misterium Syna, który życie daje przez swą Paschę – dotykamy misterium Zesłania Ducha Świętego. Prawda o mistycznej jedności Głowy i Ciała nabiera w tym czasie szczególnej wymowy. Duch Święty bowiem, Duch Dokonawca, z którego rodzi się Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy, dopełniając dzieła Misterium zbawienia i uświęcenia Chrystusowego Ciała – sprawia Pełnię Chrystusa. Chrystus cały to Głowa i Ciało. Chrystus i Kościół – to jedna Mistyczna Osoba (św. Tomasz z Akwinu).

Przypominamy to nieustannie, aby pogłębiać coraz bardziej świadomość naszej katolickiej tożsamości, a tym samym kształtować autentyczne świadectwo w codzienności życia. Tę jedność Chrystusa i Kościoła, która jest zasadą naszego życia, wyraża pedagogia roku liturgicznego w swym dorocznym cyklu, z roku na rok pogłębiająca naszą postawę.

Chrystologiczny okres Paschy jest organicznie związany z pneumatologicznym okresem Zesłania Ducha Świętego. Chrystus zmartwychwstały i Duch Święty – dwa Ramiona Ojca Niebieskiego – dokonują wedle teologicznej wizji św. Ireneusza jednego dzieła: odkupienia i uświęcenia stworzonego przez Boga człowieka, dzięki czemu uświęcony jest też cały kosmos.

Dzięki Duchowi Świętemu Pascha Chrystusa obecna w sposób najpełniejszy w wielkim Misterium wiary – sakramencie Eucharystii – to misterium zbawienia trwające w czasie, przez które ludzie uzyskują wolność w Duchu i prawdzie. To właśnie dzięki przylgnięciu do Misterium Paschy Chrystusa w Duchu Świętym, przez które jednoczymy się z Ojcem w niebie, rodzi się, rozwija i dojrzewa życie chrześcijańskie – Kościół Jezusa Chrystusa.

Okres Paschalny wtajemnicza nas w tę rzeczywistość.

1. Ukazuje nam Postać Chrystusa chwalebnego, który już w całkiem inny sposób aniżeli przed swoim Zmartwychwstaniem wprowadza spotkanych – począwszy od grona wybranych Apostołów aż po gromadzące się tłumy – na drogę ku Ojcu.

2. Eucharystia sprawowana w kontekście uroczystej liturgii Świętego Paschalnego Triduum, przeżycie Wielkanocy z Oktawą i podążanie potem przez chwalebne wydarzenia czterdziestnicy – misterium Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego – rozpoczyna okres życia Kościoła, w którym Chrystus uwielbiony trwa i działa, a my doświadczamy Jego obecności przez pozostawiony nam przez Niego system sakramentalnej mystagogii. W znakach widzialnych spotykamy Jego niewidzialną Obecność. *Quod conspicuum fuit in Christo, transivit in Ecclesiae sacramenta* (św. Leon Wielki).

Odtąd każdy uczeń Chrystusa stoi wobec tajemnicy wiary. Punktem wyjścia jest spotkanie z Chrystusem w misterium sprawowanej Eucharystii, która jest sakramentem. Klucz poznania i zrozumienia jest więc wewnątrz domu – drzwi otwierają się od wewnątrz. Nie można mówić o Eucharystii, a tym samym o spotkaniu z Chrystusem a przez Niego w Duchu Świętym z Ojcem Jego i naszym – jak tylko w wierze!

Co więcej: jak tylko w wierze Kościoła (*fides Ecclesiae*)! Tworzą ją obok łamania chleba nauka Apostołów, wspólnota z Piotrem i modlitwa (por. Dz 2,42). A wiara jest ze słuchania – opiera się na najwyższym autorytecie Nauczającego przy stole eucharystycznym. Tu uczeń Chrystusa spotyka współbiesiadników posiłku, ludzi wierzących dziś, ale powiązanych z chrześcijanami wszystkich epok więzami ciągłej Tradycji. Sprawuje i rozumie Eucharystię w Kościele, a ortodoksji wiary uczy się w zgromadzeniu liturgicznym, które jest wielką tajemnicą wiary – *mysterium fidei*. Dlatego Chrystus obecny w Eucharystii i tchnący tutaj Ducha Świętego w darze swojej miłości kontynuuje swoje życie w Kościele. Dzieje się tak dzięki życiu wiary i wyznawaniu wiary (*professio fidei*) przez Jego uczniów, którzy równocześnie wyznają swoje grzechy (*confessio peccatorum*) i sercem czystym, przepełnionym darem miłości i światłem Chrystusa wychodzą ku gościńcom i drogom tego świata, mówiąc: *si ignoras – gusta*; „jeśli nie znasz – skosztuj" (św. Augustyn).

Tak więc okres liturgiczny rozpoczynający się od przeżycia misterium Zesłania Ducha Świętego ma:

1) pogłębić naszą wiarę, dzięki której *wierzę* w Boga;
2) pogłębić naszą nadzieję, dzięki której *ufam* Bogu;
3) pogłębić naszą miłość, dzięki której *miłuję* Boga i ludzi.

To pogłębienie wiary, nadziei i miłości ożywia w nas ten dar, jaki został nam dany przez chrzest, bierzmowanie i udział w Eucharystii, którą wyznajemy każdego dnia znacząc się znakiem krzyża. Pogłębiona wiara, nadzieja i miłość, organicznie powiązana z udziałem w Eucharystii – Ofierze Chrystusa dostępnej dla nas w posiłku Słowa Bożego i Chleba Komunii – da nam przystęp do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Taki jest fundament ortodoksji, ale i ortopraksji uczniów Chrystusa. Taki program nakazuje realizować zmartwychwstały Pan mówiąc: „idźcie i nauczajcie" (Mt 28,19), „to czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19) i „jeżeli miłujesz – paś owce moje" (por. J 21,15-17).

# I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

## List Ojca Świętego Jana Pawła II
### do biskupa Li,ge Alberta Houssiau
## z okazji 750-lecia święta Bożego Ciała

1. W 1246 r. biskup Robert de Thourotte, daleki poprzednik Księdza Biskupa na stolicy w Li,ge, ustanowił w swojej diecezji święto eucharystyczne znane od tamtego czasu pod nazwą «Bożego Ciała»; uczynił to na prośbę Julianny z Cornillon, która już wcześniej ułożyła oficjum na *Corpus Domini*, Ewy z kościoła St. Martin i innych mieszkańców Li,ge. Kilka lat później, w 1264 r. papież Urban IV nakazał, aby święto Bożego Ciała było obchodzone w całym Kościele powszechnym, wskazując przez to na doniosłe znaczenie adoracji eucharystycznego Ciała naszego Pana.

Z okazji 750. rocznicy ustanowienia tego święta łączę się w szczególny sposób z wszystkimi pielgrzymami, którzy będą uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych, oraz z wiernymi, którzy na całym świecie modlą się nieustannie przed Najświętszym Sakramentem, i zanoszę do Boga żarliwą modlitwę dziękczynną.

2. Jezus nie jest już obecny wśród ludzi w taki sposób jak wówczas, gdy chodził drogami Palestyny. Po zmartwychwstaniu ukazał się niewiastom i uczniom w swoim ciele uwielbionym. Potem zaprowadził apostołów «ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich (...), rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba» (Łk 24, 50-51).

Jednakże odchodząc do Ojca, Chrystus nie oddalił się od ludzi. Pozostaje zawsze wśród swoich braci i tak jak obiecał, towarzyszy im i prowadzi ich przez swego Ducha. Jego obecność jest teraz innej natury. Jak bowiem wiadomo, «podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Chrystus spożył już Paschę ze swymi uczniami i miał przejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament jako wieczną pamiątkę swej męki (...), największy spośród wszystkich cudów; tym zaś, którzy mieliby się smucić z powodu Jego odejścia, pozostawił ten sakrament jako źródło niezrównanej pociechy» (św.

Tomasz z Akwinu, Oficjum na Boże Ciało, 57, 4). llekroć sprawujemy w Kościele Eucharystię, wspominamy śmierć naszego Zbawiciela, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia. Nie ma zatem cenniejszego i większego sakramentu niż Eucharystia. Kiedy przyjmujemy Komunię, zostajemy wcieleni w Chrystusa. Nasze życie zostaje przemienione i wywyższone przez Chrystusa.

3. Poza liturgią eucharystyczną Kościół otacza czcią Eucharystię, która powinna być «przechowywana (...) jako duchowe centrum wspólnoty zakonnej i parafialnej» (Paweł VI, *Mysterium fidei,* 68). Kontemplacja przedłuża Komunię i pozwala na długotrwałe spotkanie z Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Przez kontemplację pozwalamy Mu patrzeć na nas i doświadczamy Jego obecności. Gdy kontemplujemy Go w świętym sakramencie ołtarza, Chrystus zbliża się do nas i wnika w nas głębiej niż my sami; przez przemieniające zjednoczenie z sobą daje nam udział w swoim Boskim życiu, a przez Ducha otwiera nam dostęp do Ojca, jak to sam powiedział Filipowi: «Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14, 9). Kontemplacja, która jest także pragnieniem Komunii, łączy nas głęboko z Chrystusem, w szczególny zaś sposób łączy tych, którzy nie mogą przyjąć Komunii.

Trwając w milczeniu przed Najświętszym Sakramentem, odkrywamy Chrystusa w pełni i realnie obecnego, Jego adorujemy i z Nim obcujemy. Nie doświadczamy Go jednak i nie zbliżamy się do Niego przez zmysły. To wiara i miłość każą nam uznać, że pod postaciami chleba i wina obecny jest Chrystus – Ten, który udziela nam «pełni dobrodziejstw dokonanego przez siebie Odkupienia – Nauczyciel, Dobry Pasterz, najmilszy Ojcu Pośrednik» (Leon XIII, *Mirae caritatis).* Jak przypomina *Księga wiary* wydana przez biskupów Belgii, modlitewna adoracja Najświętszego Sakramentu jednoczy wiernych «z tajemnicą paschalną, daje im udział w ofierze Chrystusa, której Eucharystia jest 'trwałym sakramentem'».

4. Cześć oddawana Najświętszemu Sakramentowi jest zarazem głębokim aktem dziękczynienia, jakie składamy Ojcu za to, że w swoim Synu nawiedził i odkupił swój lud. Przez ofiarę krzyża Jezus dał życie światu i uczynił nas przybranymi synami na swój obraz, ustanawiając szczególnie głębokie więzi, które pozwalają nam nazywać Boga pięknym imieniem Ojca. Jak przypomina nam Pismo Święte, Jezus spędzał całe noce na modlitwie, zwłaszcza wówczas, gdy miał podjąć ważkie decyzje. Chrześcijanin, naśladując swego Mistrza i Pana, przyjmuje na modlitwie postawę synowskiej ufności i otwiera swoje serce i dłonie, aby odebrać dar od Boga i podziękować mu za Jego dobrodziejstwa, które otrzymał darmo.

5. Pięknie jest przebywać z Jezusem: spoczywając na Jego piersi jak

umiłowany uczeń, możemy doznać nieskończonej miłości Jego Serca. Uczymy się głębiej poznawać Tego, który oddał całego siebie, w różnych tajemnicach swego Boskiego i ludzkiego życia; w ten sposób stajemy się uczniami i sami włączamy się w ten wielki proces składania i przyjmowania daru, ku chwale Boga i dla zbawienia świata. «Pójście za Chrystusem nie jest zewnętrznym naśladownictwem, gdyż dotyka samej głębi wnętrza człowieka» *(Veritatis splendor,* 21). Jesteśmy powołani do naśladowania Go, abyśmy stopniowo upodobniali się do Niego, byśmy pozwolili Duchowi działać w nas i wypełnili misję, która została nam powierzona. W szczególności miłość Chrystusa przynagla nas do nieustannego dążenia do jedności Kościoła, do głoszenia Ewangelii aż po krańce ziemi i do służby człowiekowi; «My, liczni, tworzymy jedno Ciało! Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba» (por. 1 Kor 10, 17): oto Dobra Nowina, która napełnia radością serce człowieka i ukazuje mu, że jest powołany do błogosławionego życia z Bogiem. Misterium eucharystyczne jest źródłem, ośrodkiem i szczytem wszystkich dzieł duchowych i charytatywnych Kościoła (por. *Presbyterorum ordinis,* 6).

Obcowanie z Chrystusem w milczeniu i kontemplacji nie oddala nas od współczesnych ludzi, ale przeciwnie – uwrażliwia nas i otwiera na ich radości i smutki, rozszerza nasze serca, by mogły ogarnąć cały świat. Uczy nas solidarności z braćmi w człowieczeństwie, zwłaszcza z najmniejszymi, którzy są umiłowanymi Pana. Przez adorację chrześcijanin przyczynia się w tajemniczy sposób do radykalnej przemiany świata i do owocowania Ewangelii. Każdy człowiek, który modli się do Zbawiciela, pociąga za sobą cały świat i wywyższa go ku Bogu. Ci, którzy trwają przed Panem, pełnią zatem bardzo ważną posługę: przedstawiają Chrystusowi tych wszystkich, którzy Go nie znają lub są od Niego oddaleni; w ich imieniu czuwają przed Jego obliczem.

6. Z okazji tego jubileuszu zachęcam kapłanów, aby ożywili w sobie wspomnienie swoich święceń kapłańskich, poprzez które Chrystus powołał ich do szczególnego uczestnictwa w Jego jedynym kapłaństwie, zwłaszcza przez sprawowanie ofiary eucharystycznej i budowanie Jego Mistycznego Ciała – Kościoła. Niech przypomną sobie słowa, które podczas liturgii święceń wypowiedział do nich biskup: «Rozważajcie to, co będziecie czynić, naśladujcie to, czego będziecie dokonywać i prowadźcie życie zgodne z tajemnicą Pańskiego Krzyża!» Zbliżając się do źródła świętych tajemnic poprzez wierną i regularną kontemplację, kapłani będą z niego czerpać duchowe korzyści dla swego życia osobistego i dla swej posługi i z kolei będą mogli sprawić, że wierni powierzeni ich pieczy lepiej uświadomią sobie wielkość «właściwego im udziału w kapłaństwie Chrystusa» (por. *List do*

*kapłanów na Wielki Czwartek 1996 roku*).

7. «Wierni, gdy adorują Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, winni pamiętać, że ta obecność wypływa z Ofiary i zmierza do komunii zarazem sakramentalnej i duchowej» (Kongregacja Obrzędów, *Instrukcja o kulcie Eucharystii*, 50). Zachęcam zatem chrześcijan, by regularnie nawiedzali Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, ponieważ jesteśmy wszyscy powołani, by trwać nieustannie w obecności Bożej dzięki Temu, który pozostaje z nami aż do końca czasów. Na kontemplacji chrześcijanie głębiej uświadomią sobie, że misterium paschalne jest sercem całego życia chrześcijańskiego. Ta droga doprowadzi ich do ściślejszego zjednoczenia z misterium paschalnym i każe im uczynić z eucharystycznej ofiary – tego doskonałego daru – ośrodek swojego życia, zgodnie z konkretnym powołaniem każdego z nich, ponieważ ofiara ta «nadaje chrześcijańskiemu ludowi niezrównaną godność» (Paweł VI, *Mysterium fidei,* 67). Podczas Eucharystii zostajemy bowiem przyjęci przez Chrystusa, otrzymujemy Jego przebaczenie, żywimy się Jego słowem i Jego chlebem, a następnie zostajemy posłani z misją do świata; tak więc każdy jest powołany, by świadczyć o tym, co otrzymał, i by dzielić się tym z braćmi. Wierni umacniają swą nadzieję, gdy odkrywają, że z Chrystusem cierpienie i utrapienie mogą zostać przemienione, ponieważ z Nim przeszliśmy już od śmierci do życia. Dlatego gdy wierni ofiarowują Panu historii swoje życie, swą pracę i całe stworzenie, ich dni zostają rozjaśnione Jego światłem.

8. Zalecam kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i wiernym świeckim, aby nadal i z jeszcze większym zaangażowaniem starali się ukazywać młodym pokoleniom sens i wartość adoracji oraz pobożności eucharystycznej. W jaki sposób młodzi będą mogli poznać Chrystusa, jeżeli nie zostaną wprowadzeni w tajemnicę Jego obecności? Ucząc się jak młody Samuel słów modlitwy serca, zbliżą się do Boga, On zaś będzie wspomagał ich wzrost duchowy i ludzki oraz ich misyjne świadectwo, które będą składali przez całe swoje życie. Misterium eucharystyczne stanowi bowiem «szczyt ewangelizacji» *(Presbyterorum ordinis,* 5), ponieważ jest najbardziej wyrazistym świadectwem zmartwychwstania Chrystusa. Życie duchowe potrzebuje milczenia i wewnętrznej bliskości z Chrystusem, aby mogło się rozwijać. Coraz głębsza zażyłość z Panem pozwoli niektórym spośród młodych podjąć posługę akolitów i uczestniczyć aktywniej we Mszy świętej; dla chłopców możliwość przebywania w pobliżu ołtarza jest też szczególnie sprzyjającą sposobnością, by usłyszeć wezwanie Chrystusa do bardziej radykalnego naśladowania Go na drodze życia kapłańskiego.

9. Zawierzając Księdza Biskupa wstawiennictwu Matki Bożej, św. Julianny, a także św. Lamberta i św. Hu-

berta, gorliwych ewangelizatorów waszego kraju, oraz wszystkich świętych waszej ziemi, z całego serca udzielam mu mego Apostolskiego Błogosławieństwa, obejmując nim wszystkich członków wspólnoty diecezjalnej i wiernych, którzy w ciągu tego roku będą uczestniczyć w wielu uroczystościach jubileuszowych.

Watykan, 28 maja 1996 roku

*Przedruk z L'Osservatore Romano, wyd. pol., 10/1996, s. 7-8*

# Encyklika Ojca Świętego Pawła VI
# *Mysterium fidei*

## w sprawie nauki o Najświętszej Eucharystii i jej kultu

Czcigodni bracia i umiłowani synowie – pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Kościół katolicki zawsze jak najcenniejszego skarbu strzegł Tajemnicy Wiary, czyli niewysłowionego daru Eucharystii, otrzymanego od Chrystusa, swego Oblubieńca, jako porękę niezmierzonej miłości, i na drugim Soborze Watykańskim złożył jej nowe i bardzo uroczyste wyznanie wiary i czci.

Ojcowie Soboru bowiem, obradując nad odnową Świętej Liturgii, nie widzieli pilniejszego zadania w swej pasterskiej trosce o cały Kościół nad zachęcenie wiernych, by z nieskażoną wiarą i gorącą pobożnością brali czynny udział w sprawowaniu tej Przenajświętszej Tajemnicy oraz składali ją Bogu w darze wraz z kapłanem za swoje własne i całego świata zbawienie i posilali się nią jako pokarmem duchowym.

Bo jeśli Liturgia Święta zajmuje czołowe miejsce w życiu Kościoła, to sercem niejako i ośrodkiem tejże Świętej Liturgii jest tajemnica eucharystyczna, ponieważ ona stanowi źródło życia, w którym oczyszczeni i umocnieni żyjemy nie sobie, lecz Bogu i zespalamy się nawzajem w najściślejszej miłości.

Celem zaś uwidocznienia tej nierozerwalnej więzi między wiarą i pobożnością Ojcowie soborowi, potwierdzając naukę, której Kościół zawsze się trzymał i nauczał, a którą Sobór Trydencki uroczyście określił, uznali za słuszne poprzedzić omawianie Przenajświętszej Tajemnicy Eucharystii następującym streszczeniem prawd:

„Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wyda-

ny, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Śmierci i Zmartwychwstania; Sakrament Miłosierdzia, znak jedności, więź miłości, ucztę paschalną, w której spożywa się Chrystusa, dusza napełnia się łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały" (KL 47).

Słowa te podkreślają zarówno Ofiarę, która należy do istoty odprawianej codziennie Mszy świętej, jak i Sakrament, którego uczestnicy przez Komunię świętą pożywają Ciało Chrystusa i piją Chrystusową Krew, otrzymując łaskę, która jest zaczątkiem życia wiecznego oraz „lekarstwem nieśmiertelności" wedle słów Pańskich: „Kto pożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54).

Żywimy przeto mocną nadzieję, że z odnowienia Świętej Liturgii wypływać będą obfite owoce pobożności eucharystycznej, by Kościół Święty przez wywyższenie tego zbawiennego znaku pobożności z dniem każdym postępował naprzód, aż do osiągnięcia doskonałej jedności (por. J 17,23), a wszystkich, którzy się zwą chrześcijanami, zapraszał do zjednoczenia w wierze i miłości i łagodnie ich do tego pociągał za sprawą łaski Bożej.

Odnosimy wrażenie, że owoce te już dostrzegamy i jakby ich pierwociny zbieramy przez tę spontaniczną radość i ochoczą gotowość, z jaką synowie Kościoła katolickiego przyjęli Konstytucję o Świętej Liturgii i jej odnowę, a niemniej też przez wiele i starannie opracowanych publikacji, wydawanych celem głębszego przestudiowania i owocniejszego zrozumienia nauki o Najświętszej Eucharystii, zwłaszcza tego, co dotyczy jej związków z tajemnicą Kościoła.

Jest to powodem niemałej dla nas pociechy i radości. Niezmiernie miło jest podzielić się nią z Wami, Czcigodni Bracia, byście i Wy składali z nami podziękę Bogu, dawcy wszelkiego dobra, który przez Ducha swego sprawuje rządy nad Kościołem i uzdalnia go do wzrostu w cnotach.

## Powody pasterskiej troski i niepokoju

Nie brak jednak, Czcigodni Bracia, w tej właśnie omawianej dziedzinie powodów do głębokiej troski pasterskiej i niepokoju, których również nie możemy przemilczać, świadomi obowiązku Apostolskiego urzędu.

Jest nam bowiem dobrze wiadomo, że wśród tych, co ustnie lub pisemnie rozprawiają o tej Najświętszej Tajemnicy, znajdują się i tacy, którzy szerzą tego rodzaju poglądy co do prywatnie odprawianych Mszy świętych, dogmatu o przeistoczeniu oraz co do kultu eucharystycznego, iż powodują niepokój w duszach wiernych, a w umysły ich wnoszą poważny zamęt w sprawych wiary, jak gdyby każdemu wolno było puszczać w niepamięć naukę raz przez Kościół dokładnie określoną lub tak ją wyjaśniać, że właściwe znaczenie słów

lub ogólnie przyjęte znaczenie pojęć ulega osłabieniu.

Nie godzi się przecież – aby rzecz zilustrować przykładami – tak wysoko stawiać tzw. „Mszę wspólnotową", by ujmować znaczenia Mszom odprawianym prywatnie, albo taki kłaść nacisk na aspekt znaku sakramentalnego, jakby symbolizm, który w Najświętszej Eucharystii wszyscy uznają, w całości wyrażał i wyczerpywał pojęcie obecności Chrystusa w tym Sakramencie; albo rozprawiać o tajemnicy przeistoczenia, nie czyniąc wcale wzmianki o zadziwiającej przemianie całej substancji chleba w Ciało, a całej substancji wina w Krew Chrystusa, o której mówi Sobór Trydencki, jakby ta przemiana polegała jedynie na „zmianie oznaczenia" (*transsignificatio*) i „zmianie celu" (*transfinalisatio*), albo wreszcie wysuwać i w praktyce stosować zdanie, wedle którego w konsekrowanych Hostiach, pozostających po skończeniu ofiary Mszy świętej, nie ma już więcej obecności Chrystusa.

Każdy widzi, że te i tym podobne rozpowszechniane zapatrywania w niemałym stopniu naruszają wiarę w Eucharystię i jej kult.

Żeby więc przez posiew fałszywych opinii nie doznała udaremnienia wyłaniająca się pod wpływem Soboru nadzieja na nowy blask eucharystycznej pobożności, która opromienić ma cały Kościół, postanowiliśmy przemówić do Was, Czcigodni Bracia, w tej kwestii, i na mocy powagi apostolskiej ukazać nasz na nią pogląd.

Oczywiście nie odmawiamy szerzycielom tych dziwnych opinii chwalebnej dążności do zgłębiania tak wielkiej Tajemnicy i wyłuszczania jej niewyczerpanych bogactw oraz uprzystępniania ludziom naszego wieku jej zrozumienia; owszem uznajemy ową dążność i pochwalamy; lecz na same poglądy przez nich głoszone nie możemy się zgodzić i zmuszeni jesteśmy przestrzec Was przed wynikającym z nich poważnym niebezpieczeństwem dla prawowitej wiary.

**Najświętsza Eucharystia jest Tajemnicą wiary**

Przede wszystkim chcemy przypomnieć Wam rzecz wprawdzie dobrze znaną, lecz ogromnie potrzebną dla obrony przed jadem wszelkiego racjonalizmu, prawdą której dali świadectwo krwią własną głośni męczennicy, a przesławni Ojcowie i Doktorzy Kościoła nieustannie ją wyznawali i nauczali, mianowicie, że Eucharystia jest bardzo wielką tajemnicą, a nawet – według wyrażenia Świętej Liturgii – jest ona w sposób szczególny tajemnicą wiary. „W niej jednej bowiem – jak bardzo trafnie powiada nasz Poprzednik, śp. Leon XIII – zawiera się w jakiejś niezwykłej pełni i różnorodności cudów to wszystko, co wznosi się ponad naturę".[1]

Musimy zatem do tej szczególnej tajemnicy podchodzić z pokorną uległością, kierując się nie ludzkimi pojęciami, które mają zamilknąć, lecz trzymając się mocno Bożego Objawienia.

Święty Jan Złotousty, który, jak Wam wiadomo, z takim polotem wymo-

wy i z takim zrozumieniem pobożności wypowiadał się na temat Tajemnicy Eucharystycznej, pouczając kiedyś swych wiernych w tej materii, posłużył się tymi bardzo trafnymi słowami: „Bądźmy zawsze ulegli Bogu, nie sprzeciwiajmy się Jemu, choćby to, co On mówi, wydawało się sprzeczne z naszym rozumem i naszymi pojęciami. Niech Jego mowa przeważy nad rozumem i pojęciami naszymi.

Postępujmy tak również, gdy chodzi o tajemnicę (eucharystyczną), uwzględniając nie tylko to, co podpada pod zmysły, lecz trzymając się mocno jego słów. Wszak słowo Jego nie może mylić”.[2]

Podobne wypowiedzi znajdujemy nierzadko i u Doktorów scholastycznych. Obecność prawdziwego Ciała Chrystusowego i prawdziwej Krwi w tym Sakramencie, jak mówi święty Tomasz, „można pojąć nie zmysłami, lecz jedynie przez wiarę, która opiera się na powadze Bożej. Stąd odnośnie do słów Łukasza 22,19: «to jest Ciało moje, które za was będzie wydane» powiada św. Cyryl: «Nie powątpiewaj, czy to prawda, lecz raczej przyjmij słowa Zbawiciela z wiarą, skoro bowiem jest prawdą, nie kłamie»”.[3]

Stąd w ślad za samym Doktorem Anielskim lud chrześcijański bardzo często śpiewa:

*Wzrok, dotyk, smak o Tobie*
*nic nie mówią do mnie.*
*Słuchowi wierzy tylko*
*me serce niezłomnie;*
*We wszystko, co Syn Boży*
*rzekł, wierzę w pokorze,*
*Nic nad to słowo prawdy*
*brzmieć pewniej nie może!*

Św. Bonawentura twierdzi: „To, że Chrystus jest obecny w sakramencie jako w znaku, nie stanowi żadnej trudności, ale to, że jest w sakramencie prawdziwie, tak jak w niebie, przedstawia najwyższą trudność; a więc wierzyć w to jest rzeczą najbardziej zasługującą”.[4]

Na to samo zresztą wskazuje Ewangelia święta, gdy opowiada, że wielu uczniów Chrystusowych po wysłuchaniu mowy o pożywaniu Jego Ciała i piciu Jego Krwi wycofało się i opuściło Pana, mówiąc: „Twardą jest ta mowa i któż może jej słuchać?” Piotr jednak na zapytanie Jezusa, czy i ich dwunastu chce odejść, skwapliwie i mocno zapewnił o swojej i wszystkich innych Apostołów wierze, dając tę zdumiewającą odpowiedź: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” (J 6,61-69).

Wniosek więc z tego taki, byśmy w badaniu tej tajemnicy jak za gwiazdą szli za Nauczycielskim Urzędem Kościoła, któremu Boski Zbawiciel powierzył Słowo Boże, zarówno pisane, jak i ustnie przekazane, aby go strzegł i tłumaczył, będąc przekonani, że „choćby żaden rozum tego nie zbadał, żadna mowa nie wyjaśniła, to jednak prawdą jest to, co z dawien dawna w całym Kościele się głosi i wierzy prawdziwą katolicką wiarą”.[5]

Ale nie dosyć na tym. Zachowując nieskażoną wiarę, trzeba również przestrzegać odpowiedniego sposobu wyrażania się, żeby na skutek używania przez nas niezdyscyplinowanych słów nie

nasuwały się, broń Boże, błędne zapatrywania co do wiary w najwyższe rzeczy. Mocno przed tym ostrzega św. Augustyn, zastanawiając się nad odmiennym sposobem mówienia, którym posługują się filozofowie, a tym, którego winni używać chrześcijanie. „Filozofowie – powiada – mają sposób wyrażania się swobodny i nie obawiają się obrazić uszu pobożnych w sprawach najtrudniejszych do zrozumienia. My jednak winniśmy się trzymać ustalonego sposobu wyrażania się, żeby nieskrępowane słowa nie zrodziły bezbożnych zapatrywań na samą treść, którą chcemy tymi słowami wyrazić”.[6]

Należy więc święcie przestrzegać sposobu mówienia, który Kościół ustalił wielowiekowym wysiłkiem nie bez pomocy Ducha Świętego i zatwierdził powagą Soborów, a który nieraz stał się hasłem i sztandarem prawowierności. Nikt niech nie ośmiela się zmieniać go według swego upodobania lub pod pretekstem nowości naukowych. Bo jakże można tolerować, aby używane przez Sobory Powszechne formuły dogmatyczne o tajemnicach Trójcy Najświętszej i Wcieleniu oceniano jako nieprzydatne dla ludzi naszego wieku i w miejsce ich nierozważnie wprowadzano inne? Tak samo nie można tolerować, by ktokolwiek na własną rękę naruszał formuły, w których Sobór Trydencki podał do wierzenia Tajemnicę Eucharystyczną. Bo przecież te formuły, jak również i inne, których Kościół używa dla określenia dogmatów wiary, wyrażają pojęcia, które nie są związane z żadnym określonym typem kultury, ani z żadnym etapem rozwoju nauki, ani z tą czy inną szkołą teologiczną. Owe formuły zawierają to, co umysł ludzki w swym powszechnym i koniecznym doświadczeniu dostrzega o rzeczach i co wyraża w stosownych i jednoznacznych słowach, zaczerpniętych z mowy potocznej lub ze słownictwa ściślej wypracowanego. Toteż są one przystosowane do ludzi każdego miejsca i czasu.

Można je wprawdzie jaśniej i bardziej przystępnie wyłożyć – co jest z wielką korzyścią – zawsze jednak tylko w tym znaczeniu, w jakim zostały użyte, żeby w miarę rozwoju zrozumienia wiary sama prawda wiary została niezmieniona. Albowiem wedle nauki Soboru Watykańskiego I co do dogmatów „trzeba się trzymać zawsze tego znaczenia, jakie raz określiła święta matka Kościół i nigdy nie wolno od tego znaczenia odstępować pod pozorem i w imię głębszego zrozumienia”.[7]

**Tajemnica eucharystyczna dokonuje się w ofierze Mszy świętej**

A teraz dla wspólnego zbudowania i radości pragniemy, Czcigodni Bracia, przypomnieć naukę o Tajemnicy Eucharystycznej, którą Kościół katolicki otrzymał drogą Tradycji i którą jednomyślnie głosi.

W pierwszym rzędzie dobrze jest przypomnieć to, co stanowi jakby streszczenie i szczyt tej nauki, mianowicie, że przez Tajemnicę Eucharystyczną Ofiara Krzyża dokonana raz na zawsze na Kalwarii, w podziwu godny sposób się uobecnia; nieustannie się przypomina, a jej zbawczą moc stosuje się na

odpuszczenie codziennie przez nas popełnianych grzechów.[8]

Ustanawiając bowiem Tajemnicę Eucharystyczną, Chrystus Pan Krwią swoją opieczętował Nowe Przymierze, którego jest pośrednikiem, jak kiedyś Mojżesz krwią cielców opieczętował Stare (por. Wj 24,8). Jak bowiem opowiadają Ewangeliści, w czasie Ostatniej Wieczerzy „wziąwszy chleb, dzięki czynił i łamał i dał im mówiąc: to jest ciało moje, które za was jest wydane, to czyńcie na moją pamiątkę. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten jest kielich, Nowy Testament we krwi mojej, która za was będzie przelana" (Łk 22,19-20; Mt 26,26-28; Mk 14,22-24).

Nakazując zaś Apostołom czynić to na swoją pamiątkę, chciał wznawiania tej czynności po wieczne czasy. Pierwotny Kościół spełniał to wiernie, trzymając się wytrwale nauki Apostołów i schodząc się na odprawianie Ofiary Eucharystycznej. „Trwali w nauce apostolskiej – świadczy pilnie św. Łukasz – w uczestnictwie łamania chleba i modlitwach" (Dz 2, 42). Tak wielką czerpali stąd wierni gorliwość, iż można było o nich powiedzieć: „mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę" (Dz 4,32).

Paweł Apostoł zaś, który nam bardzo wiernie przekazał to, co otrzymał od Pana (1 Kor 11,23 nn.), wyraźnie mówi o Ofierze Eucharystycznej, wskazując, że chrześcijanie nie powinni uczestniczyć w pogańskich ofiarach, skoro stali się uczestnikami stołu Pańskiego: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestniczeniem we krwi Chrystusa? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa? Nie możecie pić z kielicha Pańskiego i z kielicha demonów, nie możecie zasiadać przy stole Pańskim i przy stole demonów" (1 Kor 10, 16.21). Tę nową Ofiarę Nowego Przymierza, którą przepowiedział Malachiasz (1,11), Kościół w myśl nauki Pana i Apostołów zawsze składał „nie tylko za grzechy, za kary, za zadośćuczynienie i inne potrzeby wiernych żyjących, lecz też za zmarłych w Chrystusie, którzy jeszcze nie zostali całkowicie oczyszczeni".[9]

Jedno tu przypominamy świadectwo, z pominięciem innych, mianowicie św. Cyryla Jerozolimskiego, który urabiając neofitów w wierze chrześcijańskiej, wypowiedział te pamiętne słowa: „Po spełnieniu duchowej ofiary, bezkrwawego obrzędu, upraszamy Boga nad tą żertwą przejednania o powszechny pokój w Kościołach, o należyty ład w świecie, za cesarzy, żołnierzy i sprzymierzeńców, za niemocą złożonych, za uciśnionych i w ogóle za wszystkich potrzebujących pomocy modlimy się wszyscy i składamy tę ofiarę (...), a następnie (modlimy się) również za zmarłych ojców świętych, biskupów i w ogóle wszystkich, co wśród nas dokonali żywota, w tej wierze, że będzie to najskuteczniejszym wsparciem dla tych dusz, za które zanosi się modły w tej właśnie chwili, gdy przed nami leży święta i drżeniem przejmująca żertwa". Na potwierdzenie tej nauki święty Doktor posługuje się przykładem wieńca, który splatano dla cesarza, aby oka-

zał łaskawość skazanym na wygnanie, i następująco kończy swe przemówienie: „Tak i my, zanosząc modlitwy do Boga za zmarłych, choćby i grzesznych, nie wieniec splatamy, lecz Chrystusa zabitego za nasze grzechy ofiarujemy usiłując przebłagać i zjednać miłosiernego Boga zarówno dla nich, jak i dla siebie".[10]

O istnieniu w Kościele Rzymskim zwyczaju składania „ofiary naszego okupu" również za zmarłych świadczy św. Augustyn[11], który przy tym nadmienia, że zwyczaju tego strzeże cały Kościół jako spuścizny po Ojcach.

Ale jest jeszcze coś innego, co pragniemy tu dodać, bo znakomicie się przyczynia do wyjaśnienia tajemnicy Kościoła, a mianowicie, że Kościół spełniając razem z Chrystusem rolę kapłana i żertwy, składa cały Ofiarę Mszy świętej i cały się w niej ofiaruje. Gorąco sobie życzymy, aby wciąż na nowo objaśniono i głęboko w dusze wiernych wpajano tę godną zaiste podziwu naukę, której niegdyś uczyli Ojcowie[13], którą też przed niewielu laty wyłożył nasz Poprzednik, śp. Pius XII[14], a świeżo wyraził Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele, omawiając kwestię Ludu Bożego (KK 11). Głosząc ją należy oczywiście zachować różnicę nie tylko stopnia, ale i istoty, jaka zachodzi między kapłaństwem powszechnym a kapłaństwem hierarchicznym (por. KK 10). Nauka ta nadaje się bardzo do rozniecenia pobożności eucharystycznej, do podkreślenia godności wszystkich wiernych, a także do przynaglania ich dusz, by sięgały po szczyty świętości, co równa się całkowitemu oddaniu Majestatowi Bożemu przez wspaniałomyślną ofiarę z siebie.

Ponadto trzeba przypomnieć wypływający stąd wniosek o publicznym i społecznym charakterze każdej Mszy (KL 27). Każda bowiem Msza, choćby prywatnie odprawiana przez kapłana, nie jest jednak prywatną, lecz jest czynnością Chrystusa i Kościoła. Składając tę ofiarę, Kościół uczy się składać w niej samego siebie jako ofiarę powszechną i całemu światu na zbawienie przydziela jedyną i nieskończoną moc odkupieńczą ofiary Krzyża. Każdą bowiem odprawianą Mszę ofiaruje się nie tylko na zbawienie niektórych, lecz również całego świata. Wynika stąd, że chociaż z natury rzeczy wypadałoby raczej, aby wierni brali liczny i czynny udział w

odprawianiu Mszy świętej, to jednak nie należy ganić, lecz przeciwnie pochwalać Mszę, którą ze słusznej przyczyny odprawia kapłan prywatnie wedle przepisów i uznanych zwyczajów Świętego Kościoła, choćby tylko sam ministrant usługiwał i odpowiadał. Z niej przecież wypływa wcale niemała, lecz niezmierna obfitość szczególnych łask zbawczych tak dla kapłana, jak dla wiernego ludu i całego Kościoła, jak też dla całego świata; a łask tych nie otrzymuje się równie obficie przez samą Komunię.

Po ojcowsku więc i usilnie polecamy kapłanom, którzy w sposób szczególny są Naszą radością i Naszą chwałą w Panu, by świadomi otrzymanej od wyświęcającego ich Biskupa władzy składania Bogu ofiary oraz odprawiania w imię Pana Mszy świętej tak za żywych jak i za umarłych (por. *Pontificale Romanum*), codziennie godnie i nabożnie odprawiali Mszę świętą, ażeby i oni sami i wszyscy inni wierni Chrystusowi cieszyli się z udziału w przeobfitych owocach, wypływających z Ofiary Krzyża. W ten sposób przyczyniają się również wielce do zbawienia rodzaju ludzkiego.

*Cdn.*

P r z y p i s y

1. Encyklika *Mirae caritatis* papieża Leona XIII, Acta Leonis XIII, XXII, 1902-1903, s.122; 2. Św. Jan Złotousty, *In Matth.* homil. 82,4, PG 58,743; 3. STh III, q.75, 1c; 4. Św. Bonawentura, *In IV Sent.*, dist. X, P.I, q.I, Opera Omnia, t. IV, Ad Claras Aquas 1889, s.217; 5. Św. Augustyn, *Contra Julianum*, VI, 5.11, PL 44,829; 6. Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, X, 23, PL 41,300; 7. Sobór Watykański I, Konstytucja dogmatyczna *De fide catholica*, r. 4.; 8. Por. Sobór Trydencki, Sesja XXIII, *Doctrina de SS. Miss' Sacrificio*, r.1.; 9. Tamże, r.2.; 10. Św. Cyryl Jerozolimski, *Catecheses*, 23 myst. 5,8-18, PG 33, 1115-1118.; 11. Por. św. Augustyn, *Wyznania* IX, 12,32; IX 11,27.; 12. Por. św. Augustyn, *Serm.* 172,2, PL 38,936; por. *De cura gerenda pro mortuis*, 13, PL 4c,593; 13. Por. św. Augustyn, *De Civitate Dei*, X,6, PL 41,284; 14. Por. papież Pius XII, *Mediator Dei*, AAS XXXIX, 1947, s. 582.

# Św. Tomasz z Akwinu – o wierze

*Słowo Wiecznego Ojca, ogarniające wszystko swoją niezmierzonością, aby człowieka pomniejszonego grzechami przywrócić na szczyty chwały Bożej, zechciało się pomniejszyć i nie wyrzekając się majestatu – przyjęło naszą małość. Żeby zaś nikt nie wymawiał się od przyjęcia nauki słowa Bożego, to co dla pilnych jest przekazane obszernie i z wyjaśnieniami w różnych księgach Pisma Świętego, dla nie mających czasu można sprowadzić do krótkiego pouczenia o ludzkim zbawieniu.*

*Otóż zbawienie człowieka polega*

- *na poznaniu prawdy, aby umysł ludzki nie był zaciemniony przez rozmaite błędy;*
- *na zwróceniu się ku właściwemu celowi, aby dążąc do celów niewłaściwych nie utracić prawdziwej szczęśliwości;*
- *na przestrzeganiu sprawiedliwości, aby się nie brudzić różnymi wadami. Poznanie zaś, jakie człowiekowi niezbędne jest do zbawienia, da się ująć w krótkich i niewielu artykułach wiary.*

*Mówi o tym Apostoł w Liście do Rzymian: „Słowo skrócone sprawi Pan na ziemi" (Rz 9,28); oraz: „To jest słowo wiary, jakie głosimy" (Rz 10,8).*

- *Zwracanie się ku celowi naprawił /Pan/ za pomocą krótkiej modlitwy, w której, ucząc nas, jak mamy się modlić, wskazał, dokąd mają zmierzać nasz zamysł i nadzieja.*
- *Sprawiedliwość ludzką, która polega na przestrzeganiu prawa, wypełnił jednym przykazaniem miłości: „Miłość bowiem jest wypełnieniem Prawa" (Rz 13,10). Toteż Apostoł uczy w Liście do Koryntian, że*

*„Teraz zaś trwają wiara, nadzieja i miłość" (1 Kor 13,13). Są to trzy /sposoby/, na jakie – jak powiada Augustyn, czcimy Boga.*

> *cała doskonałość obecnego życia polega na wierze, nadziei i miłości,*
> *które są jakby streszczeniem naszego zbawienia:*

*Zatem aby przekazać tobie, najdroższy synu Rajnaldzie, streszczenie religii chrześcijańskiej, które będziesz mógł ciągle mieć przed oczyma, cały nasz wysiłek skoncentrujemy w tym dziele wokół tych trzech. Zajmiemy się wobec tego najpierw wiarą, następnie nadzieją i wreszcie miłością. Jest to bowiem porządek ustalony przez Apostołów, a domaga się go również zdrowy rozsądek. Nie może być bowiem zdrowej miłości, jeżeli nie będzie najpierw właściwego celu nadziei, a również ta jest niemożliwa, jeśli zabraknie poznania prawdy. Najpierw więc konieczna jest*

- *wiara, przez którą poznasz prawdę, następnie*
- *nadzieja, przez którą zwrócisz się ku właściwemu celowi, i po trzecie*
- *miłość, która całkowicie uporządkuje twój osobowy dynamizm.*

Św. Tomasz z Akwinu, *Compendium theologiae*, I,1 (W: *Św. Tomasz z Akwinu* – w tłumaczeniu i opracowaniu Jacka Salija OP, Poznań 1984)

R

# II. FORMACJA LITURGICZNA

## *Uwagi dotyczące wizyt Biskupów „ad Limina” w zakresie liturgii*

*z kroniki prac sesji plenarnej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w roku 1996*

### DONIOSŁE ZNACZENIE FORMACJI LITURGICZNEJ

Świadectwa Biskupów są zgodne w podkreślaniu znaczenia formacji jako najlepszego sposobu zapewnienia uporządkowanej i owocnej odnowy liturgicznej. Wizyty *ad Limina* w ubiegłym pięcioleciu pogłębiły świadomość wagi tej formacji. Dba się, rzeczywiście, o lepszą formację liturgiczną, zarówno świeckich w ogólności, jak i świeckich powołanych do współpracy w animowaniu wspólnoty przez posługi sakramentalne, jak również duchowieństwa i seminarzystów. Mnożą się inicjatywy na tym polu dotyczące zarówno formacji początkowej, jak i stałej. Coraz bardziej powszechne stają się tak zwane Szkoły Posług, kursy i tygodnie liturgiczne. Są już liczne publikacje o treści liturgicznej, zarówno czasopisma, jak i zwykłe stronice rozprowadzane wśród wiernych każdego tygodnia przy okazji sprawowania niedzielnej liturgii, które obok Liturgii Słowa zawierają pożyteczne dane o charakterze formacyjnym i informacyjnym. Poza tym dostrzega się u wielu Pasterzy troskę o kierowanie kapłanów do Instytutów Liturgicznych w celu uzyskania specjalizacji, tak by mogli później inspirować i przeprowadzać odnowę liturgiczną w diecezji.

Zawsze w spotkaniach związanych z wizytą *ad Limina* Kongregacja zwraca baczną uwagę na podstawową rolę formacji liturgicznej. Poza oparciem się na powyższych inicjatywach zalecane jest studium i zgłębianie *Wstępów* do różnych Ksiąg Liturgicznych, tak ze względu na wskazania normatywne, jak i bogactwo uzasadnień i inspiracji tam zawartych.

### PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTÓW

Katecheza przygotowująca do sakramentów wtajemniczenia chrześcijań-

skiego i do małżeństwa jest już praktyką powszechną i przyjętą niemal wszędzie. Po początkowych trudnościach utrwalała się stopniowo świadomość potrzeby takiego wymogu, co z pewnością wpłynęło na jej usankcjonowanie prawne w Dyrektoriach sakramentalnych. Dzięki swemu szerokiemu rozpowszechnieniu praktyka ta zdobyła uznanie i wiarygodność.

Gdzieniegdzie przyjmuje się jednak różnorodność kryteriów i sposobów, czasem idących za daleko i nie do końca usprawiedliwionych, co po części udaremnia wysiłki bardziej zaangażowanych duszpasterzy. Kiedy dany *casus* weryfikuje się pozytywnie, Kongregacja nie pomija okazji, aby zwrócić czujną uwagę Biskupów, by uniknąć niezrozumienia powagi i nie zlekceważyć skuteczności takiego narzędzia duszpasterskiego.

Z drugiej strony, zauważa się z satysfakcją, iż są już diecezje, które wprowadziły stosowną odnowę dotyczącą prowadzenia wyżej wspomnianej katechezy, gdyż z racji nowych wyzwań tradycyjne formy okazały się nieadekwatne.

## Chrzest

Jeśli idzie o chrzest, problematyka, która w formularzu pięcioletniego sprawozdania Biskupów najczęściej się pojawia, dotyczy wspólnotowego wymiaru sprawowania chrztu świętego, katechumenatu dorosłych, spotkań w ramach przygotowania rodziców oraz zwłoki w przyjęciu sakramentu.

Wiadomo, jak odnowa dotycząca chrztu doprowadziła do odkrycia jego charakteru wybitnie wspólnotowego, pokonując pewne praktyki, które ukazywały go raczej wyłącznie jako wydarzenie rodzinne.

Wymiar wspólnotowy sakramentu chrztu wyraża się już w przygotowaniu do jego przyjęcia. Zwłaszcza w krajach misyjnych i tam gdzie z racji powodu braku kapłanów czy wobec olbrzymich przestrzeni zostały zorganizowane wspólnoty i nauczono je liczyć zasadniczo na własną działalność animującą – chrzest stał się wydarzeniem prawdziwie wspólnotowym. Często odpowiedzialność za przygotowanie rodziców chrzestnych i samych rodziców do chrztu dzieci zostaje powierzona dojrzałym grupom, aby o ich dopuszczeniu, a tym bardziej o stosownych wymogach, nie decydowała własna weryfikacja.

W takim kontekście rodzi się problem wymagań odnośnie do przyszłego wychowania chrześcijańskiego dzieci, co czasem, w skrajnych okolicznościach, stwarza sytuacje niewygodne i wprawia w zakłopotanie. Troska o wyegzekwowanie tej powinności rodziców i chrzestnych prowadzi czasem do odkładania, a nawet do odmówienia sakramentu temu, kto nie dawałby wystarczającej gwarancji. Pojawiły się grupy Biskupów stawiające Kongregacji pytania na te tematy podczas spotkań związanych z wizytą *ad Limina*. Kongregacja, idąc po linii Instrukcji *Pastoralis Actio* wydanej przez Kongregację ds. Nauki Wiary 20 października 1980 roku, zachęca do roztropności duszpasterskiej w

zetknięciu z oznakami wiary, chociażby te okazały się wątłe. Zbytnie wymagania, zwłaszcza w środowiskach zsekularyzowanych, mogą zakończyć się przytłumieniem tych oznak, podczas gdy zrozumienie i przyjęcie prośby o sakramenty może sprzyjać otwarciu się na Kościół i zapoczątkować dialog katechizacyjny.

W ramach takiego wymogu powstaje również problem wymogów określonych przez Kodeks Prawa Kanonicznego odnośnie do rodziców chrzestnych. Są bowiem regiony Kościoła, gdzie wierni, stanowiąc większość katolicką, rzadko niestety żyją w małżeństwie sakramentalnym. W takich Kościołach trudno jest znaleźć kogoś, kto spełniałby w zupełności wymogi kanoniczne i mógł podjąć funkcję chrzestnego. Czasami stawia się pytania pod adresem Kongregacji, albo po to, by zdobyć oparcie w pewnej wiedzy, albo by dowiedzieć się, czy nie będzie się karanym w takich przypadkach, nawet poprzez rezygnację z rodziców chrzestnych.

Jeśli sytuacja taka nie zostanie rozwiązana przez skuteczną działalność duszpasterską i społeczną, która pozwoliłaby każdemu ochrzczonemu pozostawać w zgodności z wiarą także w dziedzinie życia małżeńskiego, Kongregacja – respektując normy kanoniczne – nalega, aby przynajmniej jeden z chrzestnych spełniał wymogi dotyczące tej funkcji.

Odnośnie do tego, co dotyczy wspólnotowego sprawowania chrztu, to wiąże się z tym powszechna już praktyka rezerwowania dla niego ustalonych dni. Na terenach misyjnych i we wspólnotach podstawowych jest rzeczą normalną sprawowanie chrztu przy uczestnictwie całej wspólnoty, z położeniem akcentu na pewne daty i uwzględnieniem pobytu kapłana.

Natomiast w strefach miejskich i tam gdzie rozwija się tradycyjne i regularne życie sakramentalne, czymś ważniejszym od celebracji w obecności całej wspólnoty jest wspólne zgromadzenie się w tym samym obrzędzie różnych rodzin, skutkiem czego uwypukla się wspólnotowy wymiar celebracji. Niekiedy obrzęd zostaje włączony w Mszę niedzielną, lecz zrozumiałą rzeczą jest nasilająca się troska, by nie powielać tej praktyki, również dlatego, by nie zatrzeć specyficznego charakteru niedzielnej celebry eucharystycznej.

Nasila się zjawisko odkładania na czas późniejszy chrztu dzieci. W pewnych przypadkach decyduje o tym brak takiego obyczaju, spowodowany chronicznym brakiem kapłanów, jak również brak próby odmiany tej sytuacji w zmienionych już warunkach duszpasterskich; czasem też odkładanie chrztu wiąże się z wymogami stawianymi przy dopuszczaniu i przygotowywaniu do sakramentu. Do tych motywacji od strony pastoralnej dołączają się: obniżenie współczynnika umieralności dzieci, a także kierowanie się wygodą przez wielu rodziców, którzy niekiedy odkładają sakrament, uwzględniając dyspozycyjność chrzestnych lub święta rodzinne. Rozwój tego zjawiska niepokoi Biskupów, w tym także grupy zwłaszcza z terenu Ameryki Łacińskiej, które pod-

niosły ten problem podczas wizytacji *ad Limina*. Odpowiedzi należy tu szukać bardziej w dziedzinie duszpasterstwa aniżeli liturgii.

Z drugiej strony, odwlekanie chrztu dzieci powoduje wzrost liczby dorosłych, którzy proszą o sakrament, co w rezultacie rodzi problem ich wtajemniczenia chrześcijańskiego. Jest serdeczną troską Kongregacji poznanie tego, w jakim stopniu są stosowane w Kościołach lokalnych *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych* i jak tu wygląda ewentualna problematyka. Katechumenat, stosowany od zawsze w Kościołach pierwszej ewangelizacji, istnieje w formach określonych przez wspomniane *Obrzędy*, obejmując coraz bardziej Kościoły starożytnej ewangelizacji, które starają się o to, by stał się on praktyką obowiązkową dla tego, kto po osiągnięciu pewnego wieku pragnie przyjąć chrzest. Z wizytacji *ad Limina* – ze sprawozdań i spotkań – wynika, że zwłaszcza w krajach, w których sekularyzacja przybrała na sile, katechumenat jest stosowany z całą powagą i wymogami, i zaczyna stawać się praktyką powszechną, przyjmowaną ze spokojem, wywierając znaczący wpływ na życie całej wspólnoty.

Natomiast w krajach, gdzie istnieje także zwyczaj udzielania chrztu dzieciom, wprowadzenie i pełne stosowanie *OICA* jest często jeszcze pozostawione możliwościom organizacyjnym i katechetycznym poszczególnych parafii. Kongregacja, chociaż jest wrażliwa na takie uwarunkowania, pochwala każdy wysiłek zmierzający do tego, by z katechumenatu uczynić owo narzędzie „Nowej Ewangelizacji", której się pragnie. Inicjatywy Drogi neokatechumenalnej zmierzające do pogłębiania świadomości zobowiązań chrzcielnych, stanowią pobudkę dla Konferencji Biskupów, aby w gorliwym wprowadzaniu *Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych* znalazły one właściwe rozwiązanie wobec nowych wezwań ewangelizacji.

## Bierzmowanie

Bierzmowanie stało się jednym z sakramentów, w których odnowa soborowa znalazła większy oddźwięk. Pięcioletnie sprawozdania Biskupów, do których tutaj odwołujemy się, są rzeczywiście znaczące. Powtarza się tu często świadectwo wielkiego entuzjazmu, który wiąże się z przygotowaniem i sprawowaniem sakramentu bierzmowania.

Aby przeprowadzić stosowne przygotowanie do tego sakramentu, tak by zainteresowane osoby były świadome jego znaczenia i aby były w stanie wypełnić zobowiązania, które z niego wypływają, często decydowano się na odkładanie jego przyjęcia na wiek bardziej dojrzały, który w wielu krajach wiąże się z 14., 15. a nawet 18. rokiem życia. Z takim odroczeniem łączy się uzasadnienie przedłużenia katechezy, w której umieszcza się bierzmowanie jako etap ważny lub po prostu docelowy. Zyskało na tym w licznych diecezjach duszpasterstwo młodzieży, a ożywione zostało także duszpasterstwo powołaniowe. Sprawowanie sakramentu bierz-

mowania z racji odpowiednich inicjatyw w jego przygotowaniu i całego entuzjazmu, który z tym się łączy, stało się ważnym momentem w życiu wspólnoty, zwłaszcza młodzieży, która często znajduje tu okazję do większego zaangażowania w życie Kościoła.

Jednakże odłożenie na czas późniejszy tego sakramentu, z całym uwypukleniem jego znaczenia, spowodowało pewne odwrócenie porządku na tradycyjnej drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia – ukazując bierzmowanie, a nie Eucharystię jako szczyt tego wtajemniczenia. W tym samym czasie wzrosła liczba ochrzczonych bez bierzmowania, co w pewnej mierze przyczyniło się do osłabienia u wiernych świadomości wagi sakramentu bierzmowania. Dlatego niektórzy Biskupi podczas wizyt *ad Limina* przedstawili ten problem Kongregacji.

Łatwo stwierdzić, że udzielenie sakramentu bierzmowania w wieku poniżej lat 10 było często sygnałem mało adekwatnej katechezy dla młodzieży. Stwierdzono to przede wszystkim w owych Kościołach lokalnych, tradycyjnie w większości katolickich, gdzie poziom obowiązkowego nauczania jest raczej skromny.

Natomiast w owych Kościołach, gdzie zaznacza się większy wysiłek katechetyczny i gdzie duszpasterstwo jest bardziej staranne, zauważono przekładanie tego sakramentu na wiek późniejszy.

Stwierdza się również, że w wielu spośród tych Kościołów, które zastosowały odroczenie bierzmowania z racji wymogów katechezy, zaczęto ponownie redukować to odroczenie, właśnie ze względu na stwierdzone wyżej skutki negatywne. Zaczyna się tu podejmować inicjatywę przesunięcia bierzmowania na wiek wcześniejszy. Wprowadzane są w katechezie na przykład etapy lub momenty docelowe w rodzaju „Wyznania Wiary" lub „Komunii Uroczystej" w określonym czasie, aby zapewnić owoce związane z odroczeniem, jednakże bez umniejszania szacunku dla sakramentu bierzmowania i jego miejsca na drodze wtajemniczenia.

Kongregacja, zapytywana w tej sprawie, zachęca do brania pod uwagę wszystkich danych do tego problemu, aby nie zaciemniać aspektów duszpasterskich, ale też, z drugiej strony, nie podporządkowywać tak bardzo sakramentu katechezie, aby miano uczynić zeń zwykły etap czy identyfikować go z odnowieniem obietnic chrzcielnych.

Pamiętając o możliwościach dodatkowych rozporządzeń prawnych dotyczących wieku bierzmowania, do których jest upoważniona Konferencja Biskupów, zachęca się, by w razie braku tychże trzymać się wskazań Kodeksu (por. kan. 891), który przewiduje dla bierzmowania „wiek rozeznania".

Ożywienie praktyki sakramentu bierzmowania zostało połączone z dowartościowaniem wizytacji duszpasterskiej Biskupa we wspólnocie. Jest kilka sprawozdań pięcioletnich, które uwypuklają związek miedzy sprawowaniem sakramentu bierzmowania a spotkaniem Biskupa z młodymi. Jeśli nie może on przybyć wszędzie, to zwykle deleguje

tych kapłanów, którzy uczestniczą w jego urzędzie biskupim, podkreślając w ten sposób wspomniany związek.

## Pokuta

Większość otrzymanych przez Kongregację informacji dotyczących pokuty sakramentalnej zaczyna się od stwierdzenia pewnego kryzysu. Sprawozdania pięcioletnie, wspominając o nim, dołączają refleksje nad przyczynami tego zjawiska, które tłumaczy się dającym się zauważyć zatraceniem poczucia grzeszności, a w konsekwencji zaniechaniem praktyki spowiedzi. Z jednej strony, mamy zalew mentalności zsekularyzowanej i hedonistycznej oraz afirmację indywidualizmu na polu etycznym. Prowadzi to do utraty odniesień do wartości tradycyjnych, przyczyniając się w sposób istotny do chaosu w środkach masowego przekazu. Z drugiej jednak strony, liczne sprawozdania przypisują część odpowiedzialności za istniejący kryzys samym kapłanom. Nie sprzyja bowiem ratowaniu sakramentu spowiedzi brak osobistego przykładu kapłanów, brak dyspozycyjności niektórych, zaangażowanych w inne dziedziny działalności, brak stałych dyżurów w konfesjonale, a tym bardziej łatwe uciekanie się do rozgrzeszeń zbiorowych.

Kryzys w mniejszym stopniu zaznaczył się na terenach misyjnych. Trzeba podkreślić prawie jednomyślne świadectwo w sprawozdaniach pięcioletnich z Indii, gdzie wciąż jeszcze częsta jest praktyka spowiedzi. Zauważa się także pewne jej wznowienie na innych terenach, na przykład w Ameryce Łacińskiej. Interwencje Biskupów, podkreślających wagę tego sakramentu i wzywających prezbiterów do większego zainteresowania nimi i dokładniejszego zachowywania norm obowiązujących w zakresie rozgrzeszenia wspólnotowego, a także naleganie pewnych ruchów kościelnych – Drogi neokatechumenalnej i Odnowy charyzmatycznej, które wymagają od swych członków praktyki spowiedzi – pozwalają żywić nadzieję na poprawę sytuacji.

Kiedy problematyka pokuty sakramentalnej zostaje postawiona na spotkaniach w czasie wizyty *ad Limina*, Kongregacja podtrzymuje wszelkie wysiłki, aby przezwyciężyć stan kryzysu. Chociaż rozwiązań należy szukać przede wszystkim na płaszczyźnie duszpasterskiej, to również aspekt prawno-liturgiczny ma tu swoje znaczenie. Omawia się wpływ, jaki nowe *Obrzędy pokuty* wywierają na Kościoły lokalne, podkreśla się normy obowiązujące przy absolucji zbiorowej. Popierane są też inicjatywy zmierzające do obudzenia w prezbiterach poczucia podstawowego obowiązku wobec działań, które są specyficzne dla ich kapłaństwa służebnego.

Odnośnie do tego, co wiąże się konkretnie z nowym rytem, zauważa się generalnie przychylną tendencję oraz pewne doprecyzowania, które zasługują na uwagę. Przede wszystkim podstawową formą sprawowania sakramentu jest ta całkowicie indywidualna, i jest ona uważana za znacznie ubogaconą w porównaniu z formą poprzednią. Doce-

nia się wprowadzenie Słowa Bożego i innych elementów, które zbliżają sprawowanie tego sakramentu do innych sakramentów. Zauważa się jednak, że ten sposób jest trudny do zrealizowania, kiedy liczba penitentów jest taka, że nie pozwala bardziej wydłużyć osobistej rozmowy, co zresztą potwierdza się w większości przypadków. Szczególne uznanie zyskała natomiast forma druga, czyli celebra wspólnotowa ze spowiedzią i rozgrzeszeniem indywidualnym. Jest to forma uważana za lepiej podkreślającą wymiar wspólnotowy sakramentu pokuty i wymóg kontaktu indywidualnego ze spowiednikiem. Wzbudzając rosnące zainteresowanie i entuzjazm tam, gdzie jest wprowadzona, forma druga sprzyja katechezie pokutnej a także służy wyrażeniu jedności i współpracy prezbiterium.

Jeśli idzie o trzecią formę sprawowania pokuty sakramentalnej, czyli absolucję zbiorową, stwierdza się większe umiarkowanie w jej stosowaniu tam, gdzie stała się ona częstą, jeśli nie jedyną, formą udzielania sakramentu pokuty i pojednania. Kongregacja jest uwrażliwiona na szczególne uwarunkowania duszpasterskie owych wspólnot, gdzie wobec braku kapłanów rozgrzeszenie zbiorowe okazuje się jedynym ratunkiem. Kongregacja nalega jednak na szanowanie obowiązujących przepisów, które ograniczają takie stosowanie do przypadków *gravis necessitas* – poważnej konieczności – precyzując jasno warunki i sposób postępowania. Kieruje się do Biskupów apel, aby czuwając uważnie nad zachowaniem norm, przyczyniali się do przezwyciężenia kryzysu, w obliczu którego stoi od pewnego czasu sakrament pokuty.

## Eucharystia

Wraz z bierzmowaniem Eucharystia stała sie sakramentem, który wzbudził większe zainteresowanie w soborowej odnowie liturgicznej. Sprawozdania pięcioletnie są w zasadzie optymistyczne w odniesieniu do Eucharystii, podkreślając raczej sukcesy niż ewentualne nadużycia. Jednomyślnie stwierdza się wysoki stopień uczestnictwa, który łączy się ze sprawowaniem Eucharystii, zwłaszcza w niedzielę. Zauważa się wysoki stopień włączenia się wspólnoty już w samym przygotowaniu Mszy świętej, a następnie w jej sprawowaniu, ze zorganizowanym udziałem grupy i podziałem różnych funkcji. Charakter wspólnotowy Mszy świętej jest znacząco podkreślany z podobnym uzasadnieniem.

Aby sprzyjać uczestnictwu, tam, gdzie to jest możliwe, często popiera się specjalne celebracje eucharystyczne: dla dzieci, młodzieży, chorych itd.

W uzasadnieniu wspomnianych inicjatyw i w odpowiedzi na pewne sugestie w sprawie przygotowania innych rytuałów, analogicznych do tych już wypracowanych dla dzieci lub dla pewnych kategorii dzieci niepełnosprawnych, Kongregacja zachęca do umiarkowania, aby zachować wybitnie wspólnotowy charakter Mszy świętej, nie dzieląc zbytnio wspólnoty.

Podobne zastrzeżenie poczyniono względem propozycji zatwierdzenia nowych Modlitw eucharystycznych. Nastawienie Kongregacji jest takie, aby nie sprzyjać ich mnożeniu się. Bardziej niż do tworzenia całych anafor, zachęca do wprowadzania embolizmów, które urzeczywistniając celebrację, nie pozbawiają Modlitw eucharystycznych ich szczególnej wymowy wspólnotowej.

Brak kapłanów i rozproszenie wspólnoty na niektórych obszarach geograficznych wpłynęły na powstanie i rozpowszechnienie się tzw. kultu niedzielnego bez obecności prezbitera. W pewnych Kościołach lokalnych z racji rzeczywistej konieczności taki kult stał się dość częstym sposobem zwoływania wspólnoty na celebrację Dnia Pańskiego. Kongregacja swego czasu przygotowała stosowne dyrektorium, aby określić naturę, wartość i granice takiego kultu. Wizyty *ad Limina* stały się pomocne dla osiągnięcia zmiany nastawienia w tym względzie.

W imię centralności i wyjątkowości Dnia Pańskiego i Mszy niedzielnej wtedy sprawowanej Kongregacja nigdy nie przyjęła próśb do niej skierowanych, czy to w sprawie uznania za obowiązkowy kult niedzielny sprawowany pod przewodnictwem świeckich, czy to w sprawie przeniesienia przykazania na inny dzień tygodnia w łączności ze Mszą celebrowaną we wspólnocie. Nie jest w zakresie jej kompetencji dokonywanie takich zmian w tradycji chrześcijańskiej, ani nawet zgoda na nie. Zezwolenie udzielone przez Kongregację ds. Doktryny Wiary na przeniesienie pewnych świąt nakazanych z dni powszednich tygodnia na następną niedzielę zawsze wykluczało możliwość przeniesienia przykazania niedzielnego na dzień powszedni tygodnia, gdyż Dniem Pańskim jest niedziela, a nie inny dzień.

Przypominając o ułatwieniach, jakie w ostatnich latach zostały poczynione, aby wyjść naprzeciw zapotrzebowaniu – przez Msze wieczorne, kwadrynacje i kult niedzielny bez prezbitera – Kongregacja, jeśli jest zapytywana w tej sprawie, zachęca do zachowania sensu niedzieli i jej związku ze sprawowaniem Eucharystii. Nie zabrakło rzeczywiście Episkopatów, które okazały nawet pewne zakłopotanie wobec Mszy wieczornych sprawowanych w sobotę, które przyczyniły się do pozbawienia niedzieli jej znaczenia religijnego. Trzeba będzie położyć nacisk przede wszystkim na ponowne wychowanie wiernych do tego, by posiedli „zmysł niedzieli", i troszczyć się bardziej o samą celebrację, aby była bardziej przeżywana i ceniona.

Centralne i niezastąpione miejsce Eucharystii, kontrastując ze stałym brakiem kapłanów, jest szczególnie odczuwane w pewnych Kościołach lokalnych i czasem jest przedstawiane Kongregacji ze szczególnym nasileniem. „Prawo" wspólnot do sprawowania Eucharystii – kompromis wynikły z dłuższego pozbawienia kapłaństwa służebnego – budzi zakłopotanie niektórych Pasterzy wobec aktualnej dyscypliny w dopuszczania do święceń prezbiteratu. Wizyta *ad Limina* była niekiedy okazją do ujawnienia tego zakłopotania,

które jednak wymyka się (ono także) spod kompetencji Kongregacji.

W związku z Eucharystią wyłaniały się zawsze w czasie spotkań z Kongregacją różne problemy szczegółowe, których rozwiązanie nie pozostaje w jej wyłącznej kompetencji. Tak jest odnośnie do materii sakramentu, jeśli wziąć pod uwagę tych, którzy nie mogą spożywać postaci chleba lub wina; tak jest odnośnie do przystępowania do Komunii przez wiernych z przeszkodą kanoniczną itd. Nie przecząc potrzebie wzajemnego dialogu i wyjaśnień ubogaconych doświadczeniem obydwu stron, Kongregacja zachęca zainteresowanych, by zwracali się w tych sprawach do kompetentnych władz, i zapewnia jednocześnie o swym zaangażowaniu na miarę możliwości i potrzeb.

Wreszcie na temat kultu eucharystycznego poza Mszą świętą, o czym napomyka kwestionariusz, sprawozdania pięcioletnie są raczej lakoniczne. Sytuacja jest zróżnicowana – w pewnych diecezjach dokonało się gorliwe wznowienie kultu po pewnym czasie niedbałości wynikłej z jakby wyłącznego zainteresowania się Mszą świętą. W innych miejscach natomiast zainteresowanie kultem eucharystycznym jest niewielkie, między innymi dlatego, że kościoły są zamykane ze względu na bezpieczeństwo.

*Notitiae 359/360 Vol. 32(1996) – Nr 6/7: „La «Plenaria» della Congregatione per il Culto Divino e la Disciplina dei Sacramen-- ti"; „Cronaca dei lavori della «Plenaria» 1996" – Appendice: Le visite dei Vescovi alla Congregazione nel quadro delle visite ad Limina, 48788, 493-501. Z włoskiego tłumaczył ks. Bolesław Margański.*

---

*Tylko taka modlitwa jest dobra, która pochodzi z prawdy. Przez to nie należy rozumieć jedynie tego, że nie może ona wywodzić się z błędu, ale również i to, że wyrasta ona z pełnej prawdy. (...)*

*Liturgia jest (...) przemodloną prawdą. Są tu mianowicie wielkie prawdy podstawowe, które przede wszystkim wypełniają liturgię: Bóg w swoim Majestacie, Pełni, Wielkości, Jeden i Trójosobowy; Boskie dzieło stworzenia, Opatrzność, Wszechobecność, grzech, sprawiedliwość i tęsknota za odkupieniem, Zbawiciel i Jego Królestwo, rzeczy ostateczne.*

*Tylko tak bogata prawda nigdy nie znuży, tylko ona będzie rzeczywiście mogła być wszystkim we wszystkich, nowa każdego dnia.*

Romano Guardini, *O Duchu Liturgii*, tł. ks. M. Wolicki, Kraków 1996, 57-59

**Pierre-Marie Gy**

# *Liturgia pomiędzy funkcją dydaktyczną a mystagogią*

Nadchodzi czas, kiedy można na nowo odczytać to, co Sobór Watykański II powiedział i zrobił w dziedzinie liturgii: z jednej strony, umieszczając to wewnątrz Tradycji ujmowanej całościowo, a z drugiej – badając, w jakich warunkach postanowienia soborowej Konstytucji mogą wydać obfite owoce. I tak, sięgnijmy do tego, co zawarte jest w artykule 33, jednym z najważniejszych artykułów. Podejmuje on wielkie pytanie postawione przed Soborem Trydenckim, przynosząc nań nową praktyczną odpowiedź, która powinna nadać strukturę reformie liturgicznej oraz rozwijającemu się wraz z nią duszpasterstwu liturgicznemu.

## Funkcja dydaktyczna liturgii (KL 33)

Artykuł 33 *Sacrosanctum Concilium* zaczyna się od wyraźnej aluzji do VIII rozdziału dekretu Soboru Trydenckiego o ofierze Mszy świętej[1]. Trydent mówił: „Choć Msza święta zawiera w sobie bogatą naukę dla wiernych, nie wydało się stosowne Ojcom, by była wszędzie odprawiana w języku ojczystym”[2]. Potwierdzenie zasady, że Msza święta zawiera wielką naukę – i decyzja negatywna w odniesieniu do zastosowania języka wspólnoty lokalnej[3]. Tekst daje do zrozumienia, że decyzja, wymuszona przez okoliczności, nie pozwala w pełni zastosować możliwości tej zasady. Ale temu osądowi niestosowności towarzyszy przepis dany pasterzom, aby często wyjaśniali to, co jest czytane podczas Mszy i coś z jej tajemnicy[4].

Koniecznie trzeba w całości przytoczyć artykuł 33 *Sacrosanctum Concilium*, zaczynając od podtytułu, który go poprzedza:

*„Zasady wynikające z dydaktycznego i duszpasterskiego charakteru liturgii:*

Jakkolwiek święta liturgia jest przede wszystkim oddawaniem czci Bożemu Majestatowi, ma jednak również dla

wiernego ludu wielką wartość pedagogiczną. W liturgii bowiem Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą.

Co więcej, modły skierowane do Boga przez kapłana, który przewodniczy zgromadzeniu zastępując osobę Chrystusa, są wypowiadane w imieniu całego ludu świętego i wszystkich obecnych. Wreszcie znaki widzialne, których używa święta liturgia dla oznaczenia niewidzialnych spraw Bożych, zostały wybrane przez Chrystusa lub przez Kościół. Dlatego nie tylko podczas czytania tego, «co zostało napisane dla naszego pouczenia» (Rz 15,4), lecz także gdy Kościół modli się, śpiewa lub działa, wiara uczestników wzrasta, a dusze wznoszą się ku Bogu, aby Mu oddać duchowy hołd i otrzymać obfitszą łaskę.

Wobec tego w razie przeprowadzania odnowy liturgicznej należy zachować niżej podane zasady ogólne". (KL 33)

Odniesienie Soboru Watykańskiego II do Trydenckiego nie ma tu tylko waloru dekoracyjnego. Poza różnicami, z pewnością istotnymi, tak z punktu widzenia okoliczności doktrynalnych, jak i znajomości historii liturgii, oba sobory stawiają sobie, w istocie to samo, podwójne pytanie, a mianowicie – na płaszczyźnie podstawowej – o „charakter dydaktyczny" liturgii, jej *indoles didactica*, jak mówi podtytuł poprzedzający artykuł 33 *Sacrocanctum Concilium,* i – na płaszczyźnie praktycznej – o zastosowanie tej dydaktycznej funkcji. Na Soborze Trydenckim, ze względu na kościelną i doktrynalną sytuację, którą oceniono jako nie pozwalającą na nic innego, zadecydowane zastosowanie ogranicza się do przepowiadania.

Na Soborze Watykańskim II zasada *indoles didactica* staje się jednym z kluczy programu reformy liturgicznej.

Tok rozumowania w tym artykule jawi się jaśniej, gdy zestawimy jego tekst ze schematami przygotowawczymi, które już nawiązywały do postanowień trydenckich, ale tylko w przypisie. W schemacie z listopada 1961 artykuł 21, wiążący się z naszym artykułem 33, mówił:

„Święta Liturgia dąży w pierwszym rzędzie do tego, by oddać Bogu należną Mu cześć; tymczasem, z samej swej istoty, ma także cel duszpasterski i formacyjny, tak w rzeczach i aktach podpadających pod zmysły, jak i w słowach, którymi się posługuje.

W rzeczywistości w Liturgii Bóg mówi do swojego ludu; Chrystus zawsze głosi Ewangelię, co ma miejsce w stopniu najwyższym w częściach najbardziej dydaktycznych, w stopniu jeszcze znaczniejszym w modlitwach ustnych i w śpiewach: nie tylko w tym, co mówi sam lud, ale też i w tym, co wypowiada ku Bogu posługujący w imieniu ludu...

Tymczasem formacja dawana w celebracji liturgicznej ma na celu oddawanie Bogu czci i jest jej podporządkowana; w istocie instrukcja prowadzi prosto do tego, ażeby zakładana przez liturgię wiara też była w celebracji żywiona, wreszcie, aby wierni byli dysponowani, również na przyszłość, do oddawania Bogu czci, która jest Mu

należna, i do owocnego otrzymywania łaski”[5].

Porównanie pomiędzy schematem z listopada 1961 i ze stycznia 1962, przyjętym przez Sobór bez poprawek[6], pokazuje, że odstąpiono tylko od scholastycznego sposobu refleksji. Forma wybrana dla *Sacrosanctum Concilium* była przykładem dla innych dokumentów soborowych. Ogólna myśl jest ta sama, a mianowicie, że liturgia chrześcijańska, będąc całkowicie kultyczna sama w sobie, jest jednocześnie kształceniem wiary dla oddania czci Bogu.

**Funkcja, która popadła w zapomnienie**

Trzeba przyznać – nie będąc niesprawiedliwym w stosunku do tych, którzy przed nami sprawowali święty kult – że ta zasada była w dużej mierze zapomniana. W liturgii funkcje najbardziej „dydaktyczne” były w ogromnej mierze skupione na ich aspekcie kultycznym, jak to potwierdzała, od *Pontificale Romanogermanicum*[7] aż do *Rituale ordinationum* z 1968, formuła przekazania ewangeliarza nowemu diakonowi, wzorująca się na formule przekazania kielicha i pateny nowemu kapłanowi: „Przyjmij władzę czytania Ewangelii w Kościele Bożym, tak dla żywych, jak dla umarłych”[8]. Cała osnowa liturgii była jakby odzwyczajona od rzeczywistego kontaktu z ludem Bożym, a zapomnienie tego wewnętrznego wymiaru liturgii szło w parze z ideą, według której była ona działaniem spełnianym wyłącznie przez posługę duchownych dla dobra wiernych, bardziej działaniem publicznym niż spełnianym przez publicznego szafarza[9] i, dorzuciłbym, zasadnie ograniczającą się do jego świata kultury religijnej.

Nie można zaprzeczyć, że *indoles didactica* liturgii była długo zapomniana. Jednakże stwierdzenie takie musi być wycieniowane pod różnymi względami. W pierwszym rzędzie – zawsze były wyjątki, jakkolwiek sporadyczne. Właśnie jest tak: od czasu, gdy niemieccy liturgiści chcieli przywrócenia modlitwy powszechnej – wykazałem, że Joanna d'Arc zaczerpnęła z mod-

litw wziętych z kazań swoją sławną odpowiedź daną sędziom o stanie łaski: „Jeśli w nim jestem, Bóg mnie w nim zachowuje, jeśli w nim nie jestem, Bóg mnie w niego wprowadza”[10].

Następnie, liturgia zawsze dawała wiernym – przynajmniej w takiej mierze, w jakiej była odpowiednio sprawowana, albo wbrew sposobowi, w jaki była sprawowana – wsparcie dla modlitwy osobistej i zarazem pewność, że modlitwa Kościoła kierowana była do Boga. Aspekt bezpośrednio kultyczny liturgii był, być może, dominujący, ale jednak rzeczywisty.

I wreszcie, używanie mszalików przez bardziej wyrobionych wiernych wprowadzało ich – przynajmniej tam, gdzie ruch liturgiczny był rozwinięty – w pewną podwójną kulturę, często podzieloną pomiędzy pobożność liturgiczną i elementy pobożności ludowej. Ta trudność była podnoszona trochę jako zarzut wobec ruchu liturgicznego przez encyklikę *Mediator Dei*[11] i przypomniana – z punktu widzenia równowagi pomiędzy modlitwą liturgiczną i ludową – przez Romano Guardiniego w liście do biskupa Moguncji Stohra, a także już przez Piusa XI na audiencji 12 grudnia 1935 do Dom Bernarda Capelle, w którym Papież uznawał liturgię jako „naukę kościelną”[12]. Pozostaje faktem, że istotnym zamiarem konstytucji *Sacrosantum Concilium* jest, aby czynne uczestnictwo i funkcja dydaktyczna liturgii były wespół szkołą modlitwy i wiary – *orandi et credendi* – dla wspólnoty chrześcijan. Byłoby hańbą dla soborowej reformy liturgicznej, gdyby adagium *lex orandi lex credendi* pozostało zasadą dla samych teologów, podczas gdy jest ono ze swej natury dobrem całego ludu Bożego.

**Trudności zastosowania**

Zastosowanie *indoles didactica* liturgii w liturgicznych księgach posoborowych, łacińskich i ich narodowych odpowiednikach, natrafiło na dwa problemy, albo dwie grupy problemów: to z jednej strony zagadnienie ponownego jednoczenia kultury liturgicznej, a z drugiej sprawa właściwości *indoles didactica* liturgii.

Nie mam zamiaru rozwodzić się tutaj nad tym problemem, który nazwałem reunifikacją kultury liturgicznej. W czasie kiedy odbywał się Sobór, Christine Mohrmann podkreśliła z pewną sztywnością, że liturgia rzymska przyjęła w IV i w V wieku „styl hieratyczny”, który stał się trudno dostępny dla ludu wiernego, i poszerzyła tę obserwację w całościowej tezie:

„Problem istotny leży w konflikcie pomiędzy wyrażaniem i komunikacją, problem (...) który istniał zawsze i który pochodzi z samej istoty liturgii, zważywszy, że kieruje się do Tego, któremu żadne słowo nie może oddać sprawiedliwości, ale który jednakże pragnie połączyć się i być uczczonym za pośrednictwem ludzkich słów, jak wyraził to trafnie św. Augustyn: «a jednak Bóg, chociażby niemożliwym było powiedzieć o Nim cokolwiek, co byłoby Jego godne, zezwolił na hołd głosowi ludzkiemu i chciał, abyśmy znaleźli radość w

naszych słowach wypowiadanych dla Jego chwały»”[13].

Ta refleksja Ch. Mohrmann nie została wysnuta w kontekście liturgii posoborowej i nie wyraża z pewnością wszystkiego, co na temat modlitwy mówi Nowy Testament, ale wskazuje na ważny aspekt języka modlitwy liturgicznej, a mianowicie na jego misteryjną jakość.

W każdym razie, również w wieku najbardziej ożywionej inkulturacji chrześcijaństwa w język modlitwy i słowo publiczne, jakim był okres Imperium rzymskiego i religii misteryjnych, w Rzymie, w Mediolanie, w Hipponie i jeszcze gdzie indziej, liturgia musiała zawierać w sobie pewną różnorodność poziomów kulturowych, które każda epoka liturgiczna musi brać na siebie. Ale skądinąd Tradycja gromadzi skarbiec, w którym arcydzieła modlitwy, przenikalne dla ich teologalnego przedmiotu, narażają się na obciążenie wyłącznie arcydziełami kultury. Tu zaczyna się stawać konieczną refleksja tego rodzaju, jaka została uruchomiona w ramach soborowej reformy liturgicznej przez *Dyrektorium o Mszach z dziećmi*, które przewiduje, że w szczególnym przypadku dzieci pewne elementy liturgii są podatne na adaptacje, a inne nie[14].

## Ryzyko dydaktyzmu

Powróćmy do *indoles didactica*. Dyrektorium, o którym była mowa, dokładnie przewiduje, że celebracje dla dzieci nie powinny mieć „charakteru zbyt dydaktycznego”[15], czyli wpadać w dydaktyzm. Wyrażenie takie, jeśli się je porówna z ujęciem artykułu 33 *Sacrosanctum Concilium*, nasuwa szereg pytań: najpierw, na czym polega *indoles didactica* właściwa liturgii, następnie, czy inne określenie – na przykład mystagogia – nie nadawałoby się lepiej do rzeczywistości, o którą chodzi, wreszcie, pytanie o dokładne przystosowanie funkcji dydaktycznej do funkcji kultycznej.

Co do tego ostatniego, przystosowania dydaktyki do kultu, nie napotkałem w epoce Vaticanum II rozbieżności myśli pomiędzy liturgistami, ani w ich pismach, ani podczas posiedzeń, w których mogłem brać udział[16]. Ale kultura zachodnia od dawna jest nosicielem niebezpieczeństwa rozdziału pomiędzy teologią i euchologią, albo nadmiernego racjonalizmu w wyrażaniu modlitwy. Encyklika *Mediator Dei* być może wzmocniła to ryzyko, przekręcając adagium w *lex orandi lex credendi*, aby uniknąć interpretowania go w sensie modernistycznym. W pierwszej połowie wieku istniała pewna trudność tego samego rodzaju, kiedy zlecając ułożenie hymnu dla nowego oficjum liturgicznego, tyle domagano się od autora strof, ile podsuwano myśli.

Dzisiaj trzeba czuwać nad tym, ażeby opisy obrzędów zawarte w *Praenotanda* posoborowych ksiąg liturgicznych nie były rozumiane jako teoretyczne modele, które same obrzędy miałyby zastosować. Najlepszym przykładem jest w tym względzie nr 55 *Ogólnego wprowadzenia do Mszału rzymskiego*, który jest dobrym opisem

rzymskich modlitw eucharystycznych, ale nie rozwija panoramy całości modlitw eucharystycznych w Tradycji katolickiej. W każdym razie liturgiści nie zapominają, że to liturgia sprawowana przez Kościół jest pierwszą, i że liturgia jako wiedza, *Liturgiewissenschaft*, także ta z *Praenotanda*, jest tylko jej pochodną.

Podobne ryzyko może się przytrafić wewnątrz obrzędów w ich strukturowaniu, nawet w ich tekstach. Tak jest w podtytule *obrzędów wyjaśniających (ritus explanativi)*, który wślizgnął się do rytuału chrztu[17]. Tak samo istnieje pokusa, w duszpasterskim komentarzu obrzędu, aby przejść z płaszczyzny symbolicznej na poziom wyjaśniania lub moralizowania, czemu niegdyś uległy katechezy mystagogiczne św. Jana Chryzostoma.

A co się tyczy modlitw i śpiewów liturgicznych skierowanych do Boga, to prawdą jest, że zawierają, jak mówił schemat przygotowawczy do artykułu 33 *Sacrosanctum Concilium*, „znaczny stopień" *indoles didactica*, ale jednocześnie koniecznie trzeba czuwać, żeby – przywołując okrutną wypowiedź Dom Bernarda Botte – nie stały się „kursem teologii kierowanym do Boga przez zręcznego literata". Takie niebezpieczeństwo nie jest fikcyjne i być może, że św. Tomasz padł jego ofiarą tu i ówdzie w *Lauda Sion*, również tam, gdzie ta sekwencja znajduje tak dobrze słowa w innych fragmentach, aby ukazać, że tajemnica Boga jest daleko poza ludzkimi słowami: *Quantum potes, tantum aude, quia maior omni laude, nec laudare sufficis*. Cała trudność polega zresztą na tym, by wiedzieć, kiedy modlitwa, która może – przynajmniej w pewnych przypadkach – zasadnie być przesycona doktryną, z bezpośredniej teologalności popada w sztuczność. Kto odważyłby się odmówić miejsca w szeregu skarbów *lex orandi* i pogłębionej nauki wiary „modlitwom teologicznym", które kształtują pierwsze ustępy anafor św. Jana Chryzostoma i św. Bazylego (ta ostatnia jest faktycznie dziełem wielkiego Kapadocczyka), albo kolekcie *Deus qui humanae substantiae* na Boże Narodzenie (św. Leona)? W podobnych wypadkach pierwsze słuchanie modlitwy daje zrozumienie tylko częściowe, ale ten, kto do niej przywyknął, ma pewność wejścia w głębię misterium.

Wśród innych przypadków jest jeszcze taki, jak nadużycie doktryny. I tak, we Mszy wotywnej za Kościół lokalny kolekta *Deus qui in singulis Ecclesiis*, cała przepełniona doktryną Vaticanum II, być może, nie umyka ostrzeżeniu B. Botte.

Powiedziałem wyżej, że rytuał chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych przyjął pojęcie „obrzędów wyjaśniających"; ale też uczynił miejsce w toku chrześcijańskiej inicjacji dla „okresu mystagogii", podczas którego neofici, począwszy od misteriów, jakie otrzymali, zdobywają „pełniejsze i bardziej

owocne pojmowanie" (*OICA* 38). Rytuał odwołuje się więc, co ma miejsce w odniesieniu do sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia, do sposobu, w jaki Ojcowie Kościoła w Jerozolimie, w Mediolanie i gdzie indziej wyjaśniali tajemnice zawarte w sprawowanych i udzielanych sakramentach. Był wtedy dla Ojców i jest teraz, w głębi programu reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II, nie tylko w jego obrzędach i słowach, ale również w muzyce i w obrazach – pewien sposób celebrowania (mówiony, że tak powiem) – podwójne przekonanie, że sakramenty są oświeceniem i że wiara jest wejściem w blask Bożego światła.

Dla stosunku pomiędzy obrzędem a tym, co nazywamy *indoles didactica* liturgii, ważne jest, aby nie zapominać, że dla Ojców antiocheńskich tym, co określamy jako mystagogię, była sama akcja sakramentalna, a nie słowo pouczające na jej temat[18]. Na Zachodzie św. Ambroży mówi w swej katechezie mystagogicznej: „Ty, który wydawałeś się mieć zaślepione serce, zacząłeś widzieć światło sakramentów"[19]. Do czego dołączę zastosowanie terminu mystagogia inne niż u Antiocheńczyków, to, przy którego pomocy Grzegorz z Nyssy oznacza symbol wiary jako wprowadzenie wtajemniczonych w misterium Boga[20].

*La Maison-Dieu, 177(1989), 7-18. Z francuskiego tłumaczył ks. Szymon Jackowski-Fedorowicz.*

## P r z y p i s y

1. O tekście trydenckim zob. A. P. Schmidt, *Liturgie et langue vulgaire*. Le probl‚me de la langue liturgique chez les premiers Réformateurs et au Concile de Trente (*Analecta Gregoriana*, 53), Rome 1950.
2. „Etsi Missa magnam contineat populi fidelis eruditionem, non tamen expedire visum est Patribus, ut passim lingua vernacula celebraretur", Sesja XXII, *Doctrina de Missa*, r. 8.
3. Nie miejsce tutaj na rozpatrywanie kwestii, czy „Ojcowie", o których mówi tekst soborowy, są Ojcami soborowymi, czy też Ojcami Kościoła.
4. „By (...) wyjaśniali niektóre teksty czytane podczas sprawowania Mszy i między innymi żeby wyjaśniali jakąś tajemnicę tej Najświętszej Ofiary" (ut... ex his, quae in Missa leguntur, exponant atque inter cetera sanctissimi huius sacrificii mysterium aliquod declarent).
5. „Sacra Liturgia praeprimis cultum Deo debite reddendum intendit, tamen tota ex essentia sui etiam finem pastoralem et formationis prosequitur, cum in rebus et actibus sensibilibus, tum in verbis quibus utitur. In Liturgia enim Deus ad populum suum loquitur; Christus adhuc Evangelium annuntiat quod fit summo gradu in partibus magis didacticis, in gradu adhuc notabili in orationibus vocalibus et cantibus, quae ab ipso populo dici debent, sed etiam in iis quae a ministro, nomine populi, ad Deum dirigantur... Finis tamen formationis in Liturgia ordinatur ad cultum Deo in ipsis sacris celebrationibus reddendum, eique subordinatur; nam instructio directe ad hoc fit ut fideles, quae ad Liturgiam supponitur, etiam in ipsa celebratione alatur, quo fideles ad cultum Deo debite reddendum et ad gratiam fructuose recipiendam etiam proxime disponantur". Taką analizę można zestawić z Dom C. Vagagginiego *Il senso teologico della Liturgia*, Roma 1957, s. 400-401.
6. W rzeczywistości było, jeśli nie poprawka głosowana jako taka, to przynajmniej pewne uproszczenie tekstu, związane – co się często zdarza – z korektami dotyczącymi języka łacińskiego, głosowanymi jednocześnie. W pierwszym zdaniu artykułu 33 schemat proponowany Soborowi mówił: „Jakkolwiek święta liturgia jest przede wszystkim adorowaniem Bożego Majestatu i darem łaski Bożej *(adoratio divinae maiestatis necnon donum gratiae Dei)*..." (zob. *La Maison-Dieu* 155, 1983, 116; *Acta Synodalia S. C. _. Vaticani II*, Vol. I, Pars IV, 272).
7. *Pontifical romano-germanique du 10e s*., XVI, 17 (wyd. C. Vogel – R. Elze, Studi e Testi 226, Vatican, 1963, t. I, 27).
8. „Accipe potestatem legendi Evangelium in Ecclesia Dei, tam pro vivis quam pro defunctis".
9. O więzi pomiędzy modlitwą publiczną a szafarzami w Kościele zob. Św. Tomasz z Akwinu, *Super Librum IV Sententiarum*, D. 15, Q. 4, a. 2, qc 2: „Modlitwa ma dwie formy, a mianowicie modlitwa prywatna, którą każdy podejmuje sam dla siebie, i modlitwa publiczna, której wypełnienie ciąży na szafarzach Kościoła" (duplex est oratio: scilicet privata, quam quisque pro se facit; et publica, quae facienda incumbit ministris Ecclesiae). Powrót do Tradycji był tutaj uzasadniany przez Y. Congara w jego wielkim studium „«Ecclesia», czyli wspólnota chrześcijańska, integralnym podmiotem działania liturgicznego" w *La liturgie apr,s Vatican II*, Paris 1967, 241-282. C. Pottie i D. Lebrun pokazali, że było to wzięte na konto soborowej reformy liturgicznej ("La doctrine de l'«Ecclesia», integralny podmiot celebracji w księgach liturgicznych Soboru Watykańskiego II", *La Maison-Dieu* 176, 117-132).
10. *La Maison-Dieu* 30, 1952, 130.
11. AAS 39, 1947, 560-561.
12. „Kościół (...) akceptuje sposoby modlitwy niepełne i niedoskonałe (...) Ale, gdy chcemy wiedzieć, jak rozumie on modlitwę, to jest to inna sprawa: to właśnie w liturgii to znajdziemy (...) liturgia to nie jest jaka bądź nauka, ale nauka Kościoła" (A. Bugnini, *Documenta pontificia ad instaurationem liturgicam spectantia 1903-1953*, Rome, 1953,
70-71.

13. „Et tamen Deus, cum de illo nihil digni dici posset, admisit humanae voci obsequium, et verbis nostris in laude sua gaudere voluit" (*De doctrina christiana* I, 6, 6; PL 34, 21). Cytat Ch. Mohrmann jest wzięty z jej dzieła *Liturgical Latin, its Origins and Character*, Washington 1957, 58.
14. Tekst w R. Kaczynski, *Enchiridion Documentorum Instaurationis Liturgicae*, t. I, 1976, n. 3153.
15. „Cavetur tamen ne celebrationes huiusmodi indolem nimis didacticam induant" (Kaczynski, n. 3127).
16. Jedynie dzięki przypisowi H. Vorgrimlera, „Liturgie als Thema der Dogmatik", *Theologisches Jahrbuch* 1988, 127, zapoznałem się ze studium W. Dürig, „Zur Interpretation des Axioms «Legem credendi lex supplicandi» w *Veritati Catholicae (Festschrift L. Scheffczyk)*, Aschaffenburg 1985, 226-236, zarzucającym J. A. Jungmannowi i E. J. Lengelingowi przesadę co do dydaktycznego aspektu liturgii.
17. *Ordo initiationis christianae adultorum*, 223.
18. Zob. mój artykuł „La notion chrétienne d'initiation", LMD 132, 37-39.
19. *De sacramentis* 3, 15 (SC 25 bis, 100-101).
20. S. Grégoire de Nysse, *Vie de Grégoire le Thaumaturge*, PG 46, 912. Zob. O. Casel, *Das christliche Opfermysterium*, Graz 1968, 120-122.

---

**Bp Wacław Świerzawski**

# *Uczestniczyć w Eucharystii sakramentalnie i duchowo, „sacramentaliter et spiritualiter" (św. Tomasz z Akwinu)*

Odsłaniając rąbek pełnego tajemnicy Misterium Boga, Chrystus w Modlitwie Arcykapłańskiej powiedział: „A to jest życie wieczne: aby znali (*ginóskosin*) Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17,3). W słowie „znać", „poznać" streścił fundamentalną relację człowieka do Boga. Wiemy, że poznanie (hebr. *j_d*) wykracza w rozumieniu Biblii poza granice abstrakcyjnej wiedzy i wyraża relację egzystencjalną: poznać to doświadczyć. Tak „zna" się cierpienie (Iz 53,3) i grzech (Mdr 3,13), wojnę (Sdz 3,1) i pokój (Iz 59,8), dobro i zło (Rdz 2,9.17). Tak też zna się drugiego człowieka – i tu jest cała gama tych relacji, od najbardziej zewnętrznych do głęboko intymnych. Tak też poznaje się (doświadcza) Boga – od Przymierza pojmowanego w płaszczyźnie jurydycznej do przyjaźni i zażyłości opisywanej językiem małżeńskiego zjednoczenia.

Św. Bernard pisze o autorze Pieśni nad Pieśniami: "Christi et Ecclesiae laudes, et sacri amoris gratiam, et aeterni connubii cecinit sacramenta simulque exprimit sanctum desiderium animae, et epithalami carmen" – chwalbę Chrystusa i Kościoła wyśpiewał, łaskę świętej miłości i misterium wiecznych zaślubin,

a równocześnie pobożne pragnienie duszy i pieśń oblubieńczą[1]. I dodaje: ”Gratias tibi, Domine Jesu, qui nos carissima Ecclesiae tuae aggregare dignatus es, non solum ut fideles essemus, sed ut etiam tibi vice sponsae in amplexus jucundos, castos, aeternosque copularemur” – dzięki Ci, Panie Jezu, który nas łaskawie włączyłeś do Twojego najdroższego Kościoła, abyśmy nie tylko się stali wiernymi, lecz także jako Twoja oblubienica w uścisku miłosnym i czystym na wieki byli z Tobą zjednoczeni[2].

Właśnie na tym polega Nowe Przymierze zawarte we Krwi Chrystusa, urzeczywistniane w sprawowaniu Eucharystii. To dzięki podjęciu apelu idącego od Obecnego, w miarę dokonywanego oczyszczenia serca wzrasta zażyłość poznania–doświadczenia między człowiekiem i Bogiem. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Miłując Go całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą wypełniają przykazanie – ale także doświadczają wzajemności. Bóg daje się im poznać.

Nie jest to tylko poznanie intelektualne, lecz poznanie ogarniające całego człowieka, jego wolę (chcenie) i jego czucie (sferę afektywną). Całe dążenie człowieka staje się czymś jednym (por. Ga 3,28) z dążeniem Chrystusa (Flp 2,5) obecnego w Eucharystii. Z jego dążeniem do Ojca i z Jego dążeniem do ludzi. Mistyka modlitwy dzięki jednej miłości jednoczy się tu z mistyką czynu, kontemplacja z miłosierdziem. Właśnie ten wymiar teraz postaramy się przedstawić.

## 1. WEJŚĆ W „DĄŻENIE” CHRYSTUSA (FLP 2,5), BY ODKRYĆ JEGO MESJAŃSKI SEKRET

Stopień uczestnictwa w sprawowaniu Eucharystii zależy od poznania przez uczestników prawdy sprawowanego misterium. Może być ono zewnętrzne lub wewnętrzne, teoretyczne lub egzystencjalne. Postęp dotyczy przemiany w kierunku doświadczenia mistycznego: ono ogarnia całego człowieka – jego rozum, wolę i uczucia, wszystkie władze naturalne przenika łaską, poddaje pod tchnienie Ducha Świętego. Sprawia, że uczestnictwo staje się przeżyciem w Duchu i prawdzie.

Cała praca wewnętrzna polega na interioryzacji uczestnictwa w misterium Chrystusa w Duchu Świętym. Eucharystyczna anamneza, jak wiemy, razem z modlitewnym aktem epiklezy zakreśla pole tego spotkania. Ale jak otwarcie się na Ducha jest wciąż nową możliwością,

tak też każdy akt uczestnictwa w Eucharystii rozpala lub oziębia zażyłość z Obecnym. Postęp na tym odcinku to naprawdę walka duchowa!

Aby zrozumieć głębiej Boży zamiar ustalający taki sposób spotkania, trzeba próbować poznać pewne działania Jezusa Chrystusa, idącego jakże konsekwentnie na przeżycie „swojej godziny" w Jerozolimie. Krzyż jerozolimskiego dramatu dzięki zmartwychwstaniu stanie się jedynym kluczem do poznania Boga. Kto pójdzie za Chrystusem, kto wejdzie w Jego dążenia, kto wyrazi zgodę na spotkanie Chrystusa w Jego paschalnym misterium śmierci i zmartwychwstania, ten pozna, doświadczy, a tym samym dostąpi przywileju pełnego ogarnięcia przez świętość Boga.

Chrystus naprowadzał na ten wątek, zapraszając do wejścia na drogę, którą jest On sam (J 14,6), kiedy po wyznaniu Piotra: „Ty jesteś Mesjaszem" nakazał osłonić milczeniem mesjański sekret (Mk 8,30). Słowa nie mogły objawić ludziom tej ukrytej prawdy Boga. Poznanie musiało dokonać się w warstwie egzystencjalnej – Chrystus musiał wiele cierpieć, zostać odrzuconym i być zabitym, i po trzech dniach zmartwychwstać (por. Mk 8,31).

Analogicznie miało być z wszystkimi Jego uczniami: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie – mówił Jezus – niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34).

Oto właśnie podtekst Pawłowego skrótu, jakim wyraża apel–kerygmat: „Posłuszny aż do śmierci, wywyższony nad wszystko" (por. Flp 2,8–9) Kyrios Chrystus Jezus ukazał w ten sposób pełną treść „dążenia do Jerozolimy" (por. Mk 10,33). Zwrot z Listu do Filipian (2,5), „to dążenie niech was ożywia" (*to_to frone_te, hoc sentite, ayez les m□mes sentiments*, ta chęć niech was ożywia), jest idiomem ukazującym, na czym ma polegać mistyka uczestnictwa w Eucharystii. Bo choć trudno mówić, że Pawłowy tekst jest aluzją do sprawowanej Eucharystii, to też byłoby rzeczą niemożliwą pozbawianie go więzi z mistyką męki i zmartwychwstania. Tradycja wiąże te wszystkie wymiary, jak niżej zobaczymy.

Jaką treść zawiera owo Pawłowe „dążenie" Chrystusa, którego uczestnikiem ma być każdy Jego uczeń? Czym jest „dążenie", co znaczy „dążyć" (*frónein – sentire*) w ujęciu teologicznym? Utrzymując w tłumaczeniu o. A. Jankowskiego OSB słowo „dążenie" nie rezygnujmy jednak z innych wersji przekładu: z „rozumienia" (E. Dąbrowski), „przejęcia się" (S. Kowalski), „chęci" czy „czucia" (J. Wujek SI) vel „uczucia" (Bible de Jerusalem).

Te wszystkie aspekty wzięte komplementarnie ukazują dopiero prawdziwą treść „dążenia", a zwłaszcza przypominają, że „*sentire*–czuć" jest odpowiedzią nie tylko intelektu czy woli, ale także uczuć chrześcijanina wobec objawiającej się Osoby Umiłowanego.

Jego miłość „przynagla" (2 Kor 5,14), „ogarnia" (Ga 3,27; 1 J 4,16) całego człowieka. Poznać to po gorliwości (*z_los*), która zawsze jest sprawdzianem całkowitego zaangażowania, znakiem wielkiego pragnienia („gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał" – „*desiderio desideravi*", Łk 22,15) i szukania (*„si revera quaerit Deum"*, z Reguły św. Benedykta) jako odpowiedzi na obecność Wzywającego.

1° Ta odpowiedź wyraża się, po pierwsze, przez aktywność „zmysłów duchowych". Tradycja kościelna zna naukę o nadprzyrodzonym organizmie zdolnym do odczuwania rzeczy Bożych, analogicznie do zmysłów ciała. Widzieć, słuchać, oddychać, kosztować, dotykać – tych określeń używa Biblia dla opisania interakcji Boga i człowieka: światło, słowo, zapach, smak, kontakt są środkami, jakimi Bóg posługuje się, aby doprowadzić nas do zjednoczenia ze sobą.[3]

Nauka o „zmysłach duchowych" jest przez wielu autorów uważana za podstawową teorię doświadczenia duchowego. Orygenes nazywa je organami mistycznego poznania. Mówi, że oczy wyrażają nasze myśli, uszy – nasze otwarcie na Boga, nozdrza poznają sprawiedliwość Boga, smak – słodycz, a dotyk – Jego obecność. Wszystkie te zmysły (powiada Orygenes) zakorzenione są w mistycznym podmiocie, który, trwając w Bogu przez zachowanie przykazań, dzięki zmysłom duchowym ma ogląd bardziej ostry i wnikliwy. Św. Augustyn rozwija tę doktrynę w swoim 169 Kazaniu[4]. W odniesieniu do Eucharystii nauka o zmysłach duchowych tłumaczy, w jaki sposób Komunia jest bezpośrednią zasadą doświadczenia mistycznego.[5]

Znakomity komentarz do „*hoc sentite in vobis, quod et in Christo Jesu*" dał św. Tomasz z Akwinu[6]. Pisze on: „*Hoc sentite, i.e. experimento tenete quod fuit in Christo Jesu"*[7]. Jest to apel wzywający do naśladowania Chrystusa, a także ukazanie Jego wzoru: trzeba nam *videre eius caritatem, ut ei conformemur illuminati* (widzieć Jego miłość, abyśmy – oświeceni – upodobnili się do Niego); *audire eius sapientiam, ut beatificemur* (słuchać Jego mądrości, aby dostąpić usprawiedliwienia); *odorare gratias suae mansuetudinis, ut ad eam curramus* (oddychać łaską Jego łagodności, aby ku niej spieszyć); *gustare dulcedinem eius pietatis, ut in Deo semper dilecti sumus* (kosztować słodyczy Jego misterium, aby zawsze w Bogu być rozmiłowanym); *tangere eius virtutem, ut salvemus* (dotykać Jego mocy, aby być zbawionym).

Po tym następuje komentarz: *„Et sic sentite quasi tangendo per operis imitationem"*, „i tak czujcie, jakbyście Go dotykali przez naśladowanie dzieł". Adhortacja kończy się ukazaniem wzoru: „On istniejąc w postaci Bożej (...) ogołocił samego siebie (...) posłuszny aż

do śmierci (...) dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył (Flp 2,6–9). Realizacja tego wzoru w życiu, wcielenie tego wzoru przez naśladowanie, zjednoczenie, jest główną pasją św. Pawła: „(...) wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość p o zn a n i a Chrystusa Jezusa, Pana mojego (...) w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych" (Flp 3,8–11).

2° D u c h o w a r o z k o s z (*delectatio spiritualis*) to następny owoc spotkania z Bogiem, świadectwo, że nasze „dążenie" (*sentire*) współbrzmi z „dążeniem" Chrystusa. Bóg bowiem jest źródłem prawdziwej duchowej rozkoszy (por. Ps 37,11; Iz 58,14). Wiele pisze na ten temat św. Augustyn. To on utrzymuje, że rozkosz cielesna może tylko wtedy przestać pasjonować, kiedy człowiek zasmakuje w rozkoszy duchowej. Dlatego człowiek, kiedy się nawraca, zmienia swoje rozkosze: „Każdy człowiek nawracający się do Boga widzi, że zmieniają się jego rozkosze, zmieniają się jego radości; nie są mu one odebrane, ale zmienione"[8]. To właśnie miłość pozwala duszy doświadczyć owych rozkoszy i słodyczy, jakich potrzebuje. Trzeba jednak znać pozostałe teksty Augustyna, by nie myśleć, że idzie tu o jakieś inne rozkosze niż o tę, która wynika z obcowania z Chrystusem. „*Da amantem, et sentit quod dico*" – sumuje on sam, wskazując na Chrystusa. Ale wyraźnie i to podkreśla, że do istoty działania chrześcijańskiego, które jest zawsze owocem zjednoczenia z Chrystusem, należy „*ut delectat*".

Św. Tomasz z Akwinu pisze też o roli rozkoszy w tworzeniu aktu wolnego, co wiąże się z wyborem (*electio*) i przyzwoleniem (*consensus*). Kiedy ktoś przylgnie do rzeczywistości i ma w niej upodobanie, doświadczenie tego upodobania (*complacentia*) rodzi przyzwolenie (*cum–sentire*)[9]. Ważne to dla rozumienia, czym jest pełnienie woli Boga. Trzeba się rozmiłować w Osobie Chrystusa, aby wypełniać każde Jego przykazanie, wypełniać Jego wolę. Odnaleziony w Eucharystii, umiłowany, staje się zasadą życia moralnego. Zwłaszcza wtedy, kiedy jest poznany w Duchu Świętym, udzielanym w Komunii. „Spiritus Sanctus sic nos ad agendum inclinat, ut nos voluntarie agere faciat, in quantum nos amatores Dei constituit". Duch Święty w ten sposób nas do wykonywania czynów wolnych przysposabia, że czyni nas miłośnikami Boga[10].

3° D e v o t i o , pobożność (dusza cnoty religijności), która jest kolejnym warunkiem istotnym dla prawdziwego uczestnictwa w liturgii, też ukazuje, na czym polega wejście w „dążenie Chrystusa". Św. Tomasz, komentując św. Pawła *„clamans: Abba, Pater"* (Ga 4,6), odnosi to działanie do Ducha Świętego. Następuje ono „per missionem Spiritus Filii Dei in corda" (poprzez wysłanie Ducha Syna Bożego do serc). „Coniuncti per Spiritum" (połączeni przez Ducha), przez Ducha Świętego

„coniungimur Christo, et per hoc adoptamur in filios Dei" (zostajemy złączeni z Chrystusem i przez Niego uznani za synów Boga). I sprawa najważniejsza, ukazująca, co znaczy pełne gorliwości zaangażowanie: „Wtedy wołamy Abba, Ojcze, kiedy przez uczucia płoniemy żarem Ducha Świętego, pragnąc Boga" (*quando per affectum accendimur calore Spiritus Sancti ad desiderium Dei*)[11].

Jest też obok tego radosnego odczuwania towarzyszącego cnocie pobożności (*devotio*) także odczuwanie bolesne, spowodowane próbami, pokusami, grzechami wprowadzającymi gorycz (zgorzknienie – niezwykle niebezpieczna pokusa na drodze do Boga!) do chrześcijańskiego życia. Może wtedy ogarnąć człowieka niesmak, oschłość, odczucie opuszczenia, co też jest potrzebne dla radykalnego oczyszczenia duszy i skierowania jej na drogę „dążenia przez ogołocenie do wywyższenia". Ale to pozbawienie odczuwalnego niemal uczucia (*sentire*) jest jedną z najtrudniejszych prób z rangi oczyszczeń biernych, której nie wytrzymują czasem najbardziej wypróbowani. Widzimy więc, jak ważną rzeczą w całym doświadczeniu chrześcijańskim jest prawidłowa interpretacja sfery uczuciowej, bez której nie da się pomyśleć całkowitości oddania, radykalizmu szaleństwa krzyża, wypełniania woli Boga – aż do kosztowania jej słodyczy.

Sprowadzenie tej nauki do doświadczenia obecności Chrystusa w Eucharystii jest poważnym zadaniem dla teologii życia duchowego, a jeszcze bardziej poważnym dla duszpasterzy, głównie kierowników duchowych. Trwałym wychowawcą jest tu rok liturgiczny w swoim bogactwie obrzędów i tekstów.

## 2. WEJŚĆ W „DĄŻENIE" CHRYSTUSA TO W SPOSÓB SAKRAMENTALNY UCZESTNICZYĆ W JEGO MĘCE

Sobór w *Konstytucji o liturgii świętej* wskazując na centralną dla życia chrześcijańskiego rolę Eucharystii (KL 6) nie tylko czyni z niej ośrodek kultu, przedmiot dążenia, lecz domaga się, by Pascha Chrystusa stawała się paschą naszą. Za Apostołem przypomina, że „mamy zawsze nosić w ciele swoim umartwienie Jezusowe, aby i życie Jezusowe przejawiło się w naszym ciele śmiertelnym" i dodaje, że „dlatego w ofierze Mszy świętej błagamy Pana, aby «przyjąwszy duchową ofiarę, nas samych uczynił wieczystym darem» dla siebie" (KL 12).

W naszym życiu duchowym rolę istotną odgrywa Chrystus, nasz Zbawiciel i nasz Pan, oczyszczający człowieka przez swego Ducha (Mt 3,11), jednoczący się z nim i prowadzący go do Ojca. Jednak odpowiedź człowieka dojrzewa w miarę poznawania bolesnej Męki Pana. Nie ma to być tylko wysłuchanie orędzia z krzyża, ale po zgłębieniu nauki krzyża podjęcie decyzji o wejściu na wąską drogę (por. Edith Stein, *Kreuzeswissenschaft*). Taka decyzja wpływa na wcielanie teorii w praktykę,

doktryna staje się przedmiotem egzystencjalnego doświadczenia – mistyk naprawdę z żywą wiarą uczestniczy w cierpieniu Mistrza. Krzyż i zbawienie w życiu mistyka stają się dwutaktem sięgającym stanu dojrzałego: proces odkupienia i uświęcenia dzięki oczyszczeniu i oświeceniu urzeczywistnia się w zjednoczeniu.

Ale nie można nigdy stracić z oczu obrazu całościowego: to nie cierpienie dokonuje odkupienia, lecz miłość Boga, który zbawia dzięki śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa! Stąd słuszne jest przypominanie, że akord *miserere*, pokuty nieustannie świadomej konieczności składania ofiary, nie może ustać na najwyższych szczytach mistycznych doświadczeń. Bóg objawia swoją miłość i jej udziela przez mękę swojego Syna (1 J 4,9–10; por. także J 3,16 i 15, 12–13; Rz 5,8; Ga 2,20; Ef 5,2; Ap 1,5). Warto więc zatrzymać w podtekście naszej pamięci – przyda się to przy fragmentarycznych analizach – doskonałe sformułowanie Ks. Antoniewicza o „odgadnięciu krzyża". To krzyż jest kluczem do otwarcia drzwi na Boży świat, to krzyż jest konkretem paschy przekształcającym teorię w praktykę, to krzyż – udział w męce Chrystusa, w Jego krzyżu – daje szansę zmartwychwstania. Zmartwychwstaje się bowiem tylko z krzyża. Najprostszą drogą do Życia jest wejście na drogę krzyżową z Chrystusem.

Chcąc mówić o sposobie wejścia w „dążenie" Chrystusa i o sakramentalnym uczestniczeniu w Jego męce, trzeba najpierw sprecyzować pewne pojęcia wstępne. Ochroni to nas od doloryzmu. Rzeczą konieczną jest:

– stale mieć na uwadze chrystocentryczny charakter męki, czyli mówiąc inaczej, duchowości pasyjnej nie oddzielać od osoby Chrystusa;
– nie oddzielać krzyża od zmartwychwstania, czyli ujmować pasyjność dynamicznie, w kontekście misterium paschalnego;
– mistykę pasyjną łączyć z doświadczeniem sakramentalnym i eklezjalnym.

Dobrze, krótko i jasno ujmował te myśli św. Piotr: „Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego, ale cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały" (1 P 4,12–13)[12].

Uczeń Chrystusa musi nieustannie odnosić się do swego wzoru, jakim jest Chrystus w swej męce. Wejść w to „dążenie" Chrystusa to uczestniczyć w Jego doświadczeniu. Co to znaczy? Spróbujmy to odczytać z Biblii.

**a. Doświadczenie duchowe Jezusa w Jego męce**

Aby poddać je szczegółowej analizie, trzeba zapoznać się z opisami męki. Wielu autorów utrzymuje, że klasycznym przykładem opisu męki Jezusa jest Ewangelia św. Marka. Sam opis jest w niej poprzedzony długim wprowadzeniem. To dzięki niemu zwana jest ona Ewangelią krzyża. Opisy ewangeliczne pozwalają na ujęcie podstawowych zachowań Jezusa w doświadczeniu męki. Są to:

– miłość „posłuszna aż do śmierci" (Flp 2,8; por. Mk 14,32–42; J 4,34; 5,30; 6,38; 14,31; 17,4; 19,30). Mistyka krzyża wszystkich czasów odnajdywała w tej postawie dynamiczną inspirację[13]. Widać ją tak wyraźnie w życiu bł. Michała Giedroycia[14] z kościoła św. Marka w Krakowie;
– miłość solidarna aż do ofiary, usiłująca powtórzyć gest umywania nóg (J 13,1–17). Jej ślady znajdujemy w wielu miejscach (Mt 5,46–48 i 7,12; Mk 9,35; Łk 6,27–28). Być solidarnym w miłości to „miłować do końca" (J 13,1), „dać życie" (Mt 20,28; 26,28; Mk 10,45; 14,24; Łk 22,19);
– uniżenie posłuszne aż do krzyża. Kenosis jest wyrazem i znakiem miłości (Rz 5,19; 8,3; 2 Kor 8,9; Flp 2,7–8; Hbr 12,2). To warunek sine qua non wywyższenia (Flp 2,9).

Wydarzeniami o charakterze specjalnym przybliżającymi duchowe doświadczenie Jezusa w Jego męce są:

1° Doświadczenie w Ogrojcu:

Są tu dwa zjawiska:

– tajemniczy lęk Chrystusa i modlitwa, by Ojciec wybawił Go od tej godziny (Mk 14,35), choć do uczniów, którzy nie potrafili czuwać razem z Nim, powiedział, zaznaczając wyjątkowy charakter wydarzenia: „Oto nadeszła godzina" (Mt 26,45; por. J 12,27 i 17,1), nadszedł moment decyzji ostatecznej[15];
– zdanie się na wolę Ojca. Jezus mówił, że w czasie próby trzeba czuwać i modlić się (Mt 26,41). Oto jest czas próby radykalnej. W dialogu Syna z Ojcem Jezus wypowiada swoje *fiat voluntas Tua* (Mt 6,10) – przyjmuje Jego wolę, w niej składa swój los.

2° Doświadczenie na Golgocie:

– opuszczony przez Ojca (Mt 27,46; Mk 15,34). Co znaczy owo milczenie Boga? Mistycy widzą tu moment o najwyższej intensywności: szczyt cierpienia i objawienia miłości;

– Chrystus składa ofiarę Ojcu a dla braci dar, daje życie, daje duszę (Łk 23,46). Ten dar będzie rozdawany przez Ducha Świętego (J 15,26; 16,7.13–15) w Eucharystii (miejsce uprzywilejowane);
– dokonuje się prawdziwe objawienie Boga i Jego miłości miłosiernej. Wszystko się wykonało (J 19,30). Śmierć Chrystusa jest ofiarą zadośćczyniącą, ale także światłem objawiającym Ducha miłości Boga, który uniżył samego siebie, aby stać się zrozumiałym dla ludzi. Właśnie doświadczenie mistyczne jest poznaniem misterium Boga dzięki poznaniu męki Syna Bożego.

**b. Doświadczenie męki Chrystusa przez Jego uczniów**

Wyraża się ono przez wejście w „dążenie" Chrystusa i uczestniczenie w Jego męce: *sequela crucis!* Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować życie swoje, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 16,24–25).[16]

Można tu jeszcze raz nawiązać do schematu proponowanego przez Edith Stein, o trzech stopniach wiedzy krzyża (*Kreuzeswissenschaft*): 1 – orędzie krzyża, 2 – nauka krzyża, 3 – pójście śladami Ukrzyżowanego. Iść za Chrystusem (transpozycja teorii w praktykę – takie rozumienie paschy!) oznacza uczynić swoimi postawy z Jego doświadczeń: być gotowym do radykalnego wyrażenia swego posłuszeństwa Bogu i braciom, służyć im aż do oddania życia za nich (J 12,24–26). Niesienie swego krzyża n a k a ż d y d z i e ń (Łk 9,23 w tłumaczeniu Wujka) sugeruje, że nie chodzi tu o momenty heroiczne, ale o męczeństwo w codziennym trudzie. Właśnie tak trzeba rozumieć naśladowanie Chrystusa – wątek, którym wyrażano w dziejach duchowości chrześcijańskiej postawę wejścia w dążenie Chrystusa.

Św. Paweł opisał dokładnie, na czym polega doświadczenie męki Jezusa w życiu chrześcijan, na czym polega mistyczne upodobnienie do Chrystusa cierpiącego (2 Kor 1,5; Flp 1,29; Kol 1,24). Wyraża to najlepiej znany tekst, w którym też wyraźnie została ukazana chronologia – najpierw krzyż, a z niego nowe życie: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,19–20).

Ojcowie Kościoła wyjaśniają naukę Chrystusa, pogłębiając doktrynę św. Pawła o uczestnictwie w Chrystusowej męce. Najtrafniej wyraża dorobek patrystyczny w tej materii zdanie św. Leona Wielkiego: „Passio Christi salutis nostrae continet sacramentum". „Męka Chrystusa zawiera sakrament naszego zbawienia"[17]. Znaczy to, że męka Chrystusa otwiera człowieka na objawienie Boga, jest objawieniem Jego zbawczej łaski, jest źródłem uświęcenia. Ale

najistotniejsze jest wiązanie medytacji nad męką z wtajemniczaniem w jej głębie przez mistykę sakramentalną. Par excellence – eucharystyczną. To dzięki uczestnictwu w Eucharystii chrześcijanie dostępują przywileju niesienia swego krzyża z krzyżem Chrystusa. Uczestniczą też w Jego zwycięstwie.

Chrystus mocą swojej męki bierze na siebie mękę wszystkich ludzi[18] i czyni z niej zbawczą ofiarę, której owoc jest w zmartwychwstaniu. A ono dla uczniów Chrystusa zaczyna się przez chrzest (Rz 6,3–14). Tam Chrystus, „prawdziwy Krzew Winny" (to imię nadał sobie podczas Pierwszej Mszy, Ostatniej Wieczerzy – J 15,1), wszczepia ich w Siebie jak latorośle i zaczynają w nich krążyć soki zmartwychwstania. Jeśli karmią się Eucharystycznym Ciałem, Jego Boskie Życie, życie wieczne (J 6,53–54) obejmuje ich przez każdą Komunię coraz pełniej, aż do owej Pełni (Ef 1,23; 3,19; 4,13), która jest udziałem świętych.

Przez krzyż do zmartwychwstania, przez śmierć do życia – oto skrót mistyki chrześcijańskiej. I jej znak rozpoznawczy. Probierz jej autentyczności. Powtórzmy: mistyka chrześcijańska jest sakramentalna – lub nie jest chrześcijańska. Podobnie jak medytacja: tylko wtedy można ją nazwać chrześcijańską, gdy nastawiona jest cała ku Chrystusowi. Gdy jej treścią jest On, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, obecny i działający w liturgii Kościoła i w niej wciąż uobecniający zbawcze misterium.

I dopowiedzmy to, co powinno być na koniec powiedziane. Prawdziwi mistycy chrześcijańscy to święci. A pierwszą pośród nich jest Matka Chrystusa. Ona przeszła najpełniej tę drogę, jaka jest udziałem każdego ze

zbawionych: od krzyża do zmartwychwstania, od ludzkiego serca, które przeniknął miecz, do wniebowzięcia. Patrząc z bliska na Syna, słuchając Go i widząc Jego czyny, wszystko zachowywała i rozważała w sercu (Łk 2,19). Uczy w ten sposób prawdy podstawowej, wskazuje jeden kierunek: tylko modlitwa wiąże wydarzenia Chrystusowe – dla nas uobecnione w sakramentach – z naszym życiem. Modlitwa dojrzała, medytacja przekształcona w miłość kontemplacji Obecnego.

P r z y p i s y

1. Sermo I, 8, PL 183, 788; 2. Sermo XII, 11. PL 183, 833.
3. K. Rahner, *Le début d'une doctrine des cinq sens chez Orig,ne*, RAM 4(1932); tenże, *La doctrine des sens spirituels au Moyen–Âge, surtout chez saint Bonaventure*, RAM 7(1933); 4. PL 38, 867 sq.
5. J. Daniélou, *Les repas dans la Bible et leur signification*, LMD 18(1949) 22; J. Mouroux, *L'Expérience chrétienne. Introduction a une théologie*, 1954.
6. In II Phil., 5–6, lect. 2. Jak wspomniałem wyżej, „Hoc sentite..." (Flp 2,5) w tłumaczeniu Wujka brzmi: „To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie", Biblia Tyniecka natomiast tłumaczy: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie".
7. „To czujcie" znaczy: doświadczalnie posiądźcie (to, co było w Chrystusie).
8. In Ps. 74, 1; 9. S. Th. I–II, 15, 1, c; 10. CG IV, 22, 4–5.
11. Św. Tomasz, *In omnes s. Pauli Apostoli Epistolas commentaria*, 1917, I, 570.
12. Por. św. Bonawentura, Prolog do *Itinerarium mentis ad Deum*: „Via non est nisi per ardentissimum amorem Crucifixi" – „Nie ma innej drogi jak przez najżarliwszą miłość Ukrzyżowanego".
13. Por. R. Plus, *Szaleństwo krzyża*, 1947.
14. Patron Instytutu Liturgicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. „Zachęcam, aby przy (jego) grobie – pisał w *Liście* z okazji pięćsetlecia śmierci bł. Michała Jan Paweł II – modlili się ci, którzy dostąpili przywileju posługiwania świętej Liturgii w rozmaitych jej warstwach (...). Niech zwłaszcza zakrystianie widzą w Michale Giedroyciu swój wzór i niech posługują Chrystusowi Panu obecnemu w kościele, tak jak on to czynił – w cierpliwości i miłości", w: W. Świerzawski (red.), *Serce z krzyżem. Bł. Michał Giedroyć 1425–1485*, 1988, 85.
15. Por. A Feuillet, *L'agonie de Gethsémani*, 1977.
16. Zob. L. Dussaut, *L'Eucharistie Pâques de toute la vie*, 1972; N. Baumert, *Täglich sterben und auferstehen. Der Literalsinn von 2 Kor 4,12–5,10, Studien zum Alten und Neuen Testament*, Bd. 34, 1974.
17. Sermo 55, 1; CSEL 138 A, 323.
18. Andrzej z Krety, Sermo 9; w: PG 97, 1016b. Por. F. Di Bernardo, *Passion (mystique de la)*, w: DdS, XII(1983) 312–338; J. Lebreton, *Tu Solus Sanctus. Jesus Christ vivant dans les saintes*, 1948 (zwł. *L'union au Christ souffrant*, 207–261); A. Solignac, J. López Gay, M. Sales, *Mystique*, w: DdS(1980) 1889–1984; J. Mouroux, *L'experience chrétienne. Introduction ... une théologie,* 1954.

**O. Augustyn Jankowski OSB**

# *Kult „w Duchu i Prawdzie” znamieniem nowej fazy ekonomii zbawienia*

Eucharystia stanowi bez wątpienia centrum kultu Kościoła Chrystusowego, czyli – ujmując w kategoriach dziejów zbawienia – Bożego Izraela Nowego i Wiecznego Przymierza. Ekonomia zbawienia w obu swych zasadniczych etapach – Starym i Nowym Przymierzu – wykazuje jako cechę znamienną nierozerwalną łączność przymierza i kultu. Przymierze synajskie, ustalając więź Jahwe z Izraelem, regulowało zarazem kult jak na to wskazuje redakcja Księgi Wyjścia, w której po opisie zawarcia przymierza następują bezpośrednio przepisy szczegółowe o zorganizowaniu kultu (Wj rozdz. 24-31), a po opisie sceny odnowienia przymierza następuje równie szczegółowe sprawozdanie z wykonania przez Mojżesza tychże przepisów (Wj rozdz. 34-40).

Nie inaczej przedstawia się więź przymierza i kultu w Nowym Testamencie, poczynając od tego, co mówi on nam o świadomości kapłańskiej Jezusa Chrystusa. Słowo „przymierze” z uściśleniem „nowe” pada z ust Jezusa jako Arcykapłana i zarazem „Sługi Jahwe”, podczas Ostatniej Wieczerzy, wypowiedziane nad kielichem w formule konsekracyjnej (1 Kor 11,25; Łk 22,20). W owej również chwili dawna Pascha, ustanowiona w momencie Wyjścia Izraela zdążającego ku przymierzu, ustąpiła miejsca nowej, „naszej”[1]. Nowość przymierza stwierdzonego wówczas przez Jezusa jest ontyczna już na podstawie głosów proroków (Iz 32,15-20; Jr 31,31-34; Ez 36,26n), a to dlatego, że w erze mesjańskiej Bóg miał dokonać dogłębnej przemiany serca swego ludu mocą swego Ducha[2]. U proroków odczucie ambiwalencji przymierza synajskiego idzie w parze z przeczuciem zmiany kultu – tego domaga się ścisła więź przymierza z kultem. A zatem w ich wizji czasy mesjańskie przyniosą zasadniczą zmianę kultu. Najdalej w tym kierunku posuwa się przepowiednia o jednej jedynej ofierze doskonałej, sprawowanej „od wschodu słońca aż do jego zachodu”, i to nie – jak dotąd – w centrum teokracji, Jerozolimie, lecz „na każdym miejscu”, gdyż „wielkie będzie imię” Jahwe nie tylko w Izraelu, ale

i „między narodami" (Ml 1,11). Nawet spośród pogan Bóg będzie brał nowych kapłanów i lewitów (Iz 66,21).

I znów przy tej zmianie występuje u proroków czynnik szczególny. Najpierw Joel (4,18), potem Ezechiel (47,1-12) widzą wodę wypływającą ze świątyni, spod ołtarza, która przechodząc w potok, a potem w rzekę, staje się źródłem niesłychanego urodzaju. Już rabini upatrywali w tym obrazie wylanie Ducha Jahwe w czasach mesjańskich[3]. Idąc po tej samej linii rozumowania, stwierdzamy, iż obraz „wody życia wypływającej z tronu Boga i Baranka" (Ap 22,1n) wielu komentatorów odnosi słusznie również do Ducha Świętego[4]. Ulubiona przez św. Jana idea „wody żywej" oznacza udział w życiu Bożym na zasadzie łaski otrzymanej od Chrystusa. W obrazie więc apokaliptycznym „woda życia" bezpośrednio mówi o „rzece rozweselającej miasto Boże, uświęcony przybytek Najwyższego" (Ps 46[45],5), oczywiście w Nowym Przymierzu. Ale pośrednio owa woda ukazuje swego sprawcę, Ducha Świętego, który – jak ta woda z tronu Boga i Baranka – *a Patre Filioque procedit.*

Gdybyśmy nie mieli żadnych tekstów w Nowym Testamencie o więzi Ducha Świętego z kultem, to na podstawie wyżej nakreślonych przesłanek bylibyśmy już uprawnieni do wniosku, że zarówno nowość ontyczna Przymierza Chrystusowego, jak i w jego ramach nowość kultu z jego jedyną, nową ofiarą muszą pozostawać w związku z Duchem Świętym. Ale na szczęście takie teksty są, co więcej – pozwalają nie tylko na ustalenie owej więzi, lecz i na jej uzasadnienie soteriologiczne. Tekstom tym z kolei przyjrzymy się, rozpatrując je według „warstw" źródeł – od dawniejszych do późniejszych.

Pisma Pawłowe tętnią echem osobistego przeżycia różnicy, jaka zachodzi między dwoma etapami ekonomii zbawienia, między Starym a Nowym Przymierzem[5]. Przeżycia z czasem się zamkną w szereg refleksji doktrynalnych, w których występuje, jako przyczyna nowości zbawienia w Chrystusie, obecność w nas Ducha Świętego.

Zajmując się szerzej pojęciem zapowiedzianego już w Starym Testamencie „nowego przymierza" (Jr 31,31n), św. Paweł ilustruje jego nowość swoimi dwiema parami przeciwieństw: „litera – Duch" oraz „ciało – Duch". I tak, Nowe Przymierze jest przymierzem „nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia" (2 Kor 3,6). Dlatego „możemy pełnić służbę w nowym Duchu, a nie według przestarzałej litery" (Rz 7,6). Odpowiednio do tego w nowej ekonomii zbawienia ulega zmianie wnętrze człowieka. Wykupiony przez Chrystusa „z przekleństwa" i z „niewoli Prawa" wierny otrzymuje Ducha Świętego (por. Ga 3,13n). A On, zamieszkując odtąd w wiernym (Rz 8,9-11), dzięki swemu „Prawu Ducha, który daje życie w Chrystusie" (Rz 8,2), prowadzi go ku pełniejszej wolności (por. Ga 5,18).

Na takim tle łatwiej dostrzec kontrast zachodzący między kultem w obu etapach ekonomii zbawienia, kultem nieodłącznym w objawieniu biblijnym

od przymierza z Bogiem. Dlatego to właśnie całą posługę apostolską Nowy Testament wyraża niejednokrotnie terminami zapożyczonymi ze słownictwa kultowego[6]. U św. Pawła otrzymuje ona po prostu miano „posługiwania Ducha" (2 Kor 3,8), w sensie postulowanym przez kontekst poprzedzający, tzn. udzielania życia mocą Ducha Świętego, na zasadzie kontrastu ze starotestamentowym „posługiwaniem śmierci". Na zasadzie takiego samego kontrastu z ludem Starego Przymierza, do czego inicjacją był zewnętrzny znak obrzezania, my jako chrześcijanie „jesteśmy prawdziwie ludem obrzezanym – my, którzy sprawujemy kult *(latréuontes)* w Duchu Bożym" (Flp 3,3). W ramach tak pojętego kultu całego ludu Bożego Apostoł ma swoje szczególne posłannictwo, które również stoi pod znakiem Ducha: „Jestem z urzędu sługą *(leitourgós)* Chrystusa Jezusa wobec pogan, sprawującym świętą czynność *(hierourgounta)* głoszenia Ewangelii Bożej po to, by poganie stali się ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym" (Rz 15,16). Zauważmy tu wzbogacenie obrazu działania Ducha Świętego w porównaniu z tekstem o „posługiwaniu Ducha": jest On nie tylko udzielany, lecz dzięki Niemu dokonuje się również kultyczny proces uświęcenia[7]. Toteż w listach Pawłowych mamy bogate obrazy działania charyzmatów Ducha Świętego podczas zebrań liturgicznych, nakreślone zwłaszcza w 12 i 14 rozdziale 1 Listu do Koryntian, a także wzmiankowane w Listach więziennych „pieśni pełne Ducha" (Ef 5,19; Kol 3,16).

Niezbędny udział Ducha Świętego w całym kulcie Nowego Przymierza jeszcze bodaj wyraźniej niż w określeniach Pawłowych występuje w Czwartej Ewangelii. Klasycznym miejscem jest oczywiście następujący urywek rozmowy Jezusa z Samarytanką, która na swój skrupuł teologiczny co do właściwego miejsca kultu otrzymuje odpowiedź: „Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" (J 4,23n). Dzisiejsza egzegeza[8] zgodnie odrzuca rozpowszechniony od doby reformacji sposób tłumaczenia zwrotu „w Duchu i prawdzie", jakoby Jezus głosił odrzucenie kultu zewnętrznego na rzecz czysto wewnętrznego, polegającego na zgodności zasad i czynów. Ani bowiem dalszy, ani bliższy kontekst tych słów nie pozwala na taką interpretację. „Duch" i „Prawda", ściśle ze sobą zespolone (brak rodzajników przed każdym z tych pojęć), mają tu zabarwienie nie Filońskie ani Kartezjańskie, lecz swoiście Janowe, występujące niejednokrotnie (por. J 14,17; 15,26; 16,13; 17,3.17). Zresztą ani sam Jezus, ani Kościół czasów apostolskich nie trzymali się kultu czysto wewnętrznego. Teologiczny sens tych zdań jest następujący: nadchodzący wraz z „godziną" mesjańską, eschatologiczną w sensie szerszym[9], nowy, prawdziwy kult Boga jako Ojca dokonywać się będzie dzięki „pełnemu łaski i prawdy" (J 1,14.17) Synowi w Duchu Świę-

tym, który „z wody” (J 3,5) „powtórnie” (lub: „z góry” – J 3,3) rodzi ”dzieci Boże” (J 1,12), dając im uczestnictwo w synostwie Chrystusa (por. Rz 8,15n). Tak więc Duch Święty działaniem swym przenika cały ów prawdziwy i ostateczny kult[10], a w nim centralne misterium – Eucharystię jako „pamiątkę” Pana, uobecniającą „Ciało wydane” i „Krew wylaną” Nowego Przymierza.

Sumując dane pierwszej tezy, dla której dowód stanowiły wypowiedzi Pawłowe, rzucane w ogniu polemiki z próbami nawrotu do judaizmu, w sprawie zasadniczej różnicy dwóch etapów ekonomii zbawienia, oraz zapowiedzi nowego kultu mesjańskiego z Janowej teologii, stwierdzamy nierozerwalną, soteriologicznie uzasadnioną więź całego nowego kultu ery mesjańskiej z Duchem Świętym – „Obietnicą Ojca”.

*O. Augustyn Jankowski OSB, „Rok liturgiczny w świetle Biblii”, Kraków 1993, z rozdz. „Duch Święty a Eucharystia”, s. 60-65.*

P r z y p i s y

1. Obszerniejszy wywód w tej sprawie zawiera mój artykuł, *Eucharystia jako nasza Pascha (1 Kor 5, 7) w teologii biblijnej NT*; RBL 28(1975)89-100.
2. Szersze uzasadnienie podaje mój artykuł, *Duch Odnowiciel. Szczególny aspekt eschatologicznego posłannictwa Ducha Świętego,* AnCrac 4(1972)125-145.
3. Por. Billerbeck II, 434n.
4. Por. moją pracę, *Apokalipsa św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz* (Pismo św. NT – 12), Poznań 1959,283.
5. Do zmiany swojej skali wartości w chwili powołania (Dz 9,17n) nawiązuje Paweł niejednokrotnie: 2 Kor 11,22-12,11; Ga 1,10-24; Flp 3,4-12.
6. Inne przykłady tej terminologii: „miła Bogu wonność” (2 Kor 2,15) posługi apostolskiej, „posługa ofiarnicza około ofiary” (Flp 2,17), „krew moja ma być wylana na ofiarę” (2 Tm 4,6). O Rz 15,16 będzie jeszcze mowa w tekście.
7. Por. znamienne zestawienia: 1 Kor 6,11; 1 Tes 4,7n; 2 Tes 2,13; 1 P 1,2.
8. Por. R. E. Brown, *The Gospel according to John I-XII*, Garden City-New York 1966, 180n; C. K. Barrett, *The Gospel according to St. John*, London 1967, 199n; R. Schnackenburg, *Christliche Existenz nach dem NT*, München 1968, II, 75-96; Tenże, *Das Johannesevangelium*, Freiburg-Basel-Wien 1972, 469-475; L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana* (Pismo św. NT – 4), Poznań-Warszawa 1975, 179n.
9. Znamienne połączenie pojęć „duch” i „prawda” jako Bożych darów warunkujacych odnowę ludzkości zachodzi niejednokrotnie w pismach wspólnoty z Qumran: 1 Q S 3,6nn; 4,20n; 9,3-6; 1 Q H 16n.
10. "The mark of all true worship is that centred round the Christ, it is permeated by his Spirit, and that, offered in his name, it is also in accordance with the truth; that is, with the true knowledge of God given to man in him". A. Corell, *Consummatum est*, London 1958, 51.

# III. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

## *Wprowadzać katechumenat...*

*Zob. Anamnesis 9, s. 24-29*

**Bp Wacław Świerzawski**

## *Odrodzenie katechumenatu przez Sobór Watykański II*

### 1. Soborowe i posoborowe dokumenty Kościoła na temat katechumenatu

Sobór Watykański II po wielowiekowej przerwie wypracował zasady ogólne dla katechumenalnego wtajemniczenia. Przypomniał przede wszystkim, że istnieje głęboka więź między trzema sakramentami inicjacji – chrztem, bierzmowaniem, Eucharystią. Ukazało to w nowym świetle obraz inicjacji dokonywanej na dzieciach, które najpierw przyjmują chrzest jako niemowlęta, a później, przygotowywane do pierwszej spowiedzi i Komunii, bierzmowane, nie widzą żywotnej więzi, jaka istnieje między chrztem, bierzmowaniem i Eucharystią.

Kto nie widzi konieczności przedłużania epiklezy skierowanej do Ojca, w której na prośbę Syna Bożego i naszą (jesteśmy synami w Synu) zsyła On Ducha Świętego – temu trudno rozwinąć duchowość małżeńską czy kapłańską. Potrzebna jest świadomość epikletycznego wydarzenia, poznawanego przez wiarę w integralnym i dynamicznym ujęciu (chrzest – bierzmowanie – Eucharystia). Więcej: potrzebne jest jej wcielanie przez miłość.

Aby tak było, konieczna jest – jak przypomniał Sobór – odnowa katechumenatu dla dorosłych w Kościele powszechnym, nie tylko w krajach misyjnych.

Sobór przedstawił zręby wytycznych dotyczących katechumenatu w Konstytucji o Liturgii świętej w sposób następujący:

„Należy przywrócić różne stopnie katechumenatu dorosłych, pozostawiając wprowadzenie go w życie uznaniu ordynariusza miejscowego. Dzięki temu czas katechumenatu, przeznaczony na odpowiednie urobienie katechumena, będzie uświęcony przez obrzędy liturgiczne spełniane w kolejnych odstępach czasu". (KL 64)

Z kolei w Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła Sobór powiada:

„Ci, którzy przyjęli od Boga za pośrednictwem Kościoła wiarę w Chrys-

tusa, winni być dopuszczeni przez liturgiczne obrzędy do katechumenatu. Nie polega on na samym wyjaśnianiu dogmatów i przykazań, lecz polega na kształtowaniu całego życia chrzecijańskiego i wystarczająco długich ćwiczeniach, przez które uczniowie łączą się z Chrystusem, swym Nauczycielem.

Należy więc katechumenów odpowiednio wprowadzać w tajemnicę zbawienia i praktykę obyczajów ewangelicznych, a przez święte obrzędy, spełniane w kolejnych odstępach czasu, wtajemniczać ich w życie wiary, liturgii i miłości ludu Bożego. Następnie przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego wybawieni z mocy ciemności, współumarli, współpogrzebani i współzmartwychwstali z Chrystusem, otrzymują Ducha przybrania za synów i obchodzą z całym ludem Bożym pamiątkę śmierci i zmartwychwstania Pana.

O to chrześcijańskie wtajemniczenie w katechumenacie powinni się troszczyć nie tylko katechiści i kapłani, ale cała społeczność wiernych, szczególnie zaś rodzice chrzestni, tak aby katechumeni od samego początku czuli, że należą do ludu Bożego" (DM 14).

W Konstytucji *Sacrosanctum Concilium* Sobór zalecił też, chcąc ułatwić proces ewangelizacji, brać pod uwagę relacje, jakie zachodzą między tożsamością chrześcijańską a formami wtajemniczenia niechrześcijańskiego (to, co dziś nazywamy nowym terminem „inkulturacja"):

„W krajach misyjnych oprócz tego, co zawiera tradycja chrześcijańska, można również dopuścić te elementy wtajemniczenia będące w użyciu danego narodu, które dadzą się dostosować do obrzędów chrześcijańskich, stosownie do art. 37-40 niniejszej Konstytucji". (KL 65)

Ponadto Sobór ustanowił specjalną komisję do realizacji tych wytycznych. Pierwszym owocem było promulgowanie w 1972 *Ordo initiationis christianae adultorum*, który dopełnił obrzędu chrztu dzieci z 1969 roku. Święta Kongregacja Kultu Bożego w dekrecie z tego roku uchwala, że Obrzędów tych „należy używać zamiast dotychczasowych". Jednocześnie posoborowy Kodeks Prawa Kanonicznego promulgowany przez Jana Pawła II w roku 1983 mówi o katechumenacie co następuje:

„Dorosły zamierzający przyjąć chrzest winien być dopuszczony do katechumenatu i wedle możności przez różne stopnie doprowadzony do wtajemniczenia sakramentalnego, zgodnie z obrzędem wtajemniczenia przystosowanym przez Konferencję Episkopatu oraz ze szczegółowymi przepisami przez nią wydanymi" (kan. 851, $1^0$).

„Przepisy zawarte w kanonach o chrzcie dorosłych stosuje się do wszystkich, którzy po wyjściu z dzieciństwa osiągnęli używanie rozumu" (kan. 852 §1).

„Aby dorosły mógł być ochrzczony, powinien wyrazić wolę przyjęcia chrztu, być odpowiednio pouczony o prawdach wiary i obowiązkach chrześcijańskich oraz przejść praktykę życia chrześcijańskiego w katechumenacie. Ma być również pouczony o konieczności żalu za grzechy" (kan. 865 §1).

„Jeśli tylko nie stoi na przeszkodzie poważna racja, dorosły przyjmujący chrzest powinien być zaraz bierzmowany i uczestniczyć w Eucharystii, przyjmując także Komunię świętą" (kan. 866).

Z przedstawionych tekstów wynika, że katechumenat jest procesem wtajemniczenia, które przez konkrety obrzędu, katechezy i życia chrześcijańskiego osiąga apogeum w chrzcie nawróconego, jego bierzmowaniu i przyjęciu Eucharystii. Dzięki temu uczestniczy on w misterium Chrystusa i ma udział w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, czemu powinien dać świadectwo. Musi więc poznać przedmiot wiary (*fides quae creditur*), który określają: Skład Apostolski, sakramenty, przykazania, modlitwa – i musi wyznać wiarę w Trójjedynego Boga i w Kościół.

Sobór mocno podkreśla, że katechumenat ma być wprowadzony w całym Kościele powszechnym, a praktyka katechumenatu podlega biskupowi, ordynariuszowi miejsca. Mówi o tym posoborowe prawo kanoniczne oraz Wprowadzenie ogólne do *OICA*:

„O chrzcie dorosłych, przynajmniej tych, którzy ukończyli czternasty rok życia, powinien być powiadomiony biskup diecezjalny, ażeby, jeśli uzna to za wskazane, sam udzielił chrztu" (kan. 863).

„Biskupi, główni szafarze Bożych tajemnic i kierownicy całego życia liturgicznego w powierzonym sobie Kościele, rządzą udzielaniem chrztu, przez który dostępuje się udziału w królewskim kapłaństwie Chrystusa. Dlatego niech się nie zwalniają od osobistego udzielania chrztu przede wszystkim w Wigilię Paschalną. Zaleca się im zwłaszcza udzielanie chrztu dorosłym i troskę o ich przygotowanie" (*OICA*, Wprowadzenie ogólne, 12).

„Biskup powinien określić czas trwania katechumenatu i kierować jego przebiegiem" (*OICA*, Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, 20).

„Biskup zobowiązany jest osobiście lub przez delegata zorganizować duszpasterskie przygotowanie katechumenów, kierować nim i czuwać nad nim oraz dopuszczać kandydatów do wybrania i sakramentów.

Wskazane jest, żeby w miarę możliwości biskup sam sprawował obrzęd wybrania podczas liturgii wielkopostnej, a w czasie Wigilii Paschalnej udzielał sakramentów wtajemniczenia przynajmniej tym, którzy ukończyli czternasty rok życia.

Wreszcie biskup zgodnie ze swym duszpasterskim zadaniem udziela upoważnienia do sprawowania mniejszych egzorcyzmów katechetom, którzy są rzeczywiście godni i odpowiednio przygotowani" (*OICA*, Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, 44).

Zasady dotyczące wprowadzenia i praktyki katechumenatu są określone przez Księgę Obrzędu (*OICA*). Cechą dominującą a zarazem charakterystyczną jest rozciągnięcie obrzędu w czasie. Określony czas progów wtajemniczenia oznacza, że proces ten nie dokonuje się (tak jak chrzest niemowląt) w piętnastominutowym obrzędzie, jakby w jednym momencie, tylko trwa dwa lub trzy lata.

Określony czas jest potrzebny, aby dokonała się autentyczna *metanoia* – zmiana sposobu myślenia, zmiana wartościowania, przemiana obyczajów. Często człowiek proszący o chrzest żyje w grzesznych nałogach. Przemiana jest czasochłonna – domaga się więc długotrwałego procesu.

A skoro droga jest długa, jest rzeczą niemożliwą iść bez przewodnika, bez mistrza inicjacji, depozytariusza poznania, świadka Tradycji i Kościoła. Inna sprawa ważna: w drodze właściwej dla powszechnego Kościoła katechumen musi iść drogą tradycji lokalnej wspólnoty. To wszystko domaga się poważnej współpracy ludzi odpowiedzialnych i kompetentnych.

Katechumenat, przypomina również Sobór, zawiera elementy inicjacji ukształtowane przez tradycję chrześcijańską, niekiedy zróżnicowane w obrębie różnych kultur. Dlatego Sobór dopuszcza możliwość dokonywania lokalnych adaptacji Obrzędów przez konferencje episkopatów. Pojawia się tu problematyka inkulturacji, której stosowanie musi być zgodne z zachowaniem norm katolickości Kościoła.

Wreszcie katechumenat, przypomniał Sobór, jest miejscem, ma swoje *topos*. To element ważny dla indywidualnego kontaktu, dla zakorzenienia, wtajemniczenia i nawrócenia. Jest to bliskie duchowi Soboru Watykańskiego II, który mówi wiele o inicjatywach lokalnych, które cechuje duch szukania prawdy, duch wolności i pomagania w wyzwoleniu, duch wzrostu, ewolucji, ale też duch wierności Tradycji. Tutaj rygor Soboru jest wyraźnie określony.

**Uprawnienia Biskupa**
w zakresie adaptacji *Obrzędów Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych*

W obrębie swojej diecezji biskup ma prawo:

1/Ustanowić instytucję katechumenatu i wydać przepisy dostosowane do potrzeb (por. 44).

2/Zależnie od okoliczności ustalić, czy i kiedy można sprawować obrzęd wtajemniczenia poza czasem właściwym (por. 58).

3/Dla poważnych przeszkód zwalniać od jednego albo w sytuacjach wyjątkowych nawet od dwóch skrutyniów (por. 240).

4/Udzielać zezwolenia na częściowe lub całkowite stosowanie obrzędu uproszczonego (por. 240).

5/Pozwalać rzeczywiście godnym i odpowiednio przygotowanym katechetom na sprawowanie egzorcyzmów i udzielanie błogosławieństw (por. 44 i 47).

6/Przewodniczyć obrzędowi „wybrania" i osobiście lub przez delegata zatwierdzać dopuszczenie wybranych (por. 44).

7/Ustalić wiek chrzestnych zgodnie z prawem (por. KPK, kan 874 §1,2; *Wprowadzenie ogólne* 10,2).

*OICA, Wpowadzenie ogólne i pastoralne,*

## 2. Eklezjalny wymiar katechumenatu

Dorobkiem posoborowym jest realizacja tego, co Sobór przygotował. Dzięki dokumentom Stolicy Apostolskiej coraz głębiej wyjaśnia się, jak wprowadzać w życie to, co zostało skodyfikowane w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Jak pomóc w przychodzeniu do wiary, które określa się mianem inicjacji, wtajemniczenia. Jak zrozumieć, że inicjacja jest przejściem, przemianą, która dotyka osoby w jej sposobie bycia, we wnętrzu jej istnienia. Jest więc inicjacja czymś więcej – i o wiele więcej – niż proste wyuczenie wiedzy, przekaz wiedzy, wyuczenie jakiejś metody. Jest czymś więcej niż wychowanie czy formacja. Po prostu ujmuje misterium egzystencji człowieka całościowo w aspekcie poznawczym, cielesnym, czasowym, symbolicznym, doczesnym i nadprzyrodzonym.

Jeśli inicjacja jest tą drogą określoną przez Sobór jako wprowadzająca w proces wszczepiania w Chrystusa, to widać, że przekaz wiary implikuje ową nienaruszalną nowość, wprowadzenie w życie Boga Trójjedynego, i musi wyrastać ze ścisłej więzi inicjatywy katechumenalnej z Tradycją i eklezjologią. Nie ma autentycznego katechumenatu bez praktyki eklezjalnej.

Jej stróżem jest biskup wspomagany przez prezbiterium i wspólnotę wiernych. Przypomnę zdanie św. Tomasza z Akwinu: *Christus et Ecclesia una mystica persona* (Chrystus i Kościół to jedna mistyczna osoba). Dlatego też można w tym miejscu powiedzieć, że niektóre zbyt progresywne interpretacje reprezentowane tu i ówdzie w Kościele, jeśli odchodzą od normy wyrażonej w *ministerium Petrinum,* niestety, nie spełniają tego wymogu.

Nadmienię tutaj tylko na marginesie – ponieważ katechumenat jest często mylony z neokatechumenatem – że są to dwie całkiem różne praktyki. Katechumenat nie jest ruchem o duchowości autonomicznej włączającym swoich sympatyków do własnego grona. Jest służbą o charakterze eklezjalnym i jako taki jest wtajemniczaniem w życie wiary, której ortodoksja ma określone obiektywne normy – i zapewnia prawidłowość przejścia nowo przychodzących do wspólnoty ludzi ochrzczonych. Według opisu *Dziejów Apostolskich* „trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie , w łamaniu chleba i w modlitwie" (Dz 2,42).

Na marginesie tej tezy pragnę tylko przypomnieć, że tradycja katechumenalna, czyli przekaz wiary w klasycznym katechumenacie Kościoła, jest przekazem od osoby do osoby, z ręki do ręki, z serca do serca. Na zapleczu tej indywidualnej interakcji jest zawsze wspólnota o profilu eucharystocentrycznym. To *fides Ecclesiae*, tworząca jedno z biskupem i prezbiterium, jest stróżem depozytu – jest stała i określona pomimo dynamizmu i personalnej interakcji. Sekciarska gnoza natomiast ma tradycję niestałą. Każdy ją przekazuje jak chce. Ojcowie Kościoła, którzy kwestionują ducha gnozy, kwestionują przedkładanie Biblii i jej interpretację nad *sensus Ecclesiae*, czyli nad dorobek, który pow-

stał w Kościele i jest aprobowany przez Magisterium Kościoła.

Przedstawienie obiektywnej wiary jest ważniejsze niż przedstawienie subiektywne, nawet jeśli jest ono poparte tzw. doświadczeniem mistycznym. Jeśli nie zostało ono zweryfikowane, dość często jest doświadczeniem pseudomistycznym. Przy słowie „wtajemniczenie" refleksje tego typu są konieczne, ponieważ wielu pretenduje do bycia mistrzem wtajemniczenia bez eklezjalności, bez więzi z Tradycją i Magisterium Kościoła, robiąc wtedy, niestety, krzywdę ludziom.

Interpretowanie Biblii przez samą Biblię bez Tradycji, którą par excellence jest liturgia, to biblicyzm, równie niebezpieczny jak liturgizm polegający na interpretowaniu liturgii bez Biblii. Po Zmartwychwstaniu klucz do lektury Biblii został zmieniony – jest nim *Lumen Christii*. Eucharystia z obecnym Kyriosem staje się kryterium wiary prawdziwej: *lex orandi legem statuat credendi*. Stąd przestroga: „To miejcie przede wszystkim na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśniania" (2 P 1,20).

### 3. „Biskupi mają postarać się o przywrócenie katechumenatu"

Przedstawiwszy to, można pójść o krok dalej i powiedzieć, że nie tylko istnieje potrzeba katechumenatu, ale że ona wzrasta. Trzydzieści lat upłynęło od chwili, kiedy Sobór Watykański II zlecił Biskupom odnowę katechumenatu. Biskupi „mają postarać się o przywrócenie katechumenatu dorosłych lub lepsze przystosowanie go", jak mówi artykuł *Dekretu o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele* (DB 14).

Jeśli wczytać się w znaki czasu, to katechumenat ma nowe, wielkie szanse. Stwarza on nowe możliwości dla inicjacji i reinicjacji. Jest miejscem umożliwiającym rozpoczynanie szukania Boga od punktu wyjścia, dla wielu ludzi od samego początku. Jest przekazem wiary darmowym i bez przymusu (niezwykle ważna sprawa, kiedy mamy za sobą różne etapy dziejów Kościoła, kiedy stosowano różne metody). Jest miejscem stawania się chrześcijanina publicznie uznanym. Jest ściśle powiązany z Tradycją, która określa *sensus Ecclesiae*. Daje gwarancję obiektywizmu, nawet przy subiektywnym wyczuleniu katechisty, nawet przy jego gorącym sercu, które może czasem ten obiektywizm przekroczyć. Jest więc instytucją lokalną, ale i uniwersalną, czyli katolicką, zawsze związaną – powtórzę – z wielką Tradycją Kościoła i Magisterium.

## 4. Rozwój katechumenatu – – warunek nowej ewangelizacji

Można więc powiedzieć (przedstawiwszy rzeczy w ogromnym skrócie), że istnieje ścisła zależność i wzajemna interakcja pomiędzy nową ewangelizacją a odrodzeniem katechumenatu. To by było podstawowym motywem realizacji tego imperatywu, o którym już wcześniej była mowa: „Wprowadzać katechumenat" (zob. *Anamnesis* 9, s. 24-29). Znaczy to konkretnie: po pierwsze, mieć świadomość konieczności publicznego uznania i ustrukturowania katechumenatu, tak jak mają to już niektóre kraje katolickie. Istnieje *Conférence Européene de Catéchuménat* – obejmująca Kościół we Francji, Szwajcarii, Belgii, Anglii, Niemczech, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Holandii, Szwecji, Kanadzie. Jest *American Forum for Catechumenate*. Czekamy na Polskę. A więc musi być miejsce określone, dostrzegalne, dostępne.

Po wtóre, katechumenat musi posiadać konkretny program. Programem dla katechumenatu od Soboru Watykańskiego II, dokładnie od roku 1972, jest *Ordo Initiationis Christianae Adultorum – Obrzęd Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych*, przetłumaczony stosunkowo późno na język polski, wydany przez Księgarnię św. Jacka w roku 1988 i powoli (bardzo powoli) rozprowadzany.

Po trzecie, postulat wprowadzania katechumenatu domaga się odpowiednich ludzi. Myślę, że to zagadnienie niesie bardzo wiele trudności. Łączy się z formacją alumnów, z formacją trwałą kapłanów. Tylko wtedy będziemy mieli

skuteczny katechumenat, jeśli będziemy mieli kapłanów-mystagogów. (Kim są tacy kapłani?) Postuluje to powiązanie działań Episkopatu z tworzeniem ośrodków katechumenalnych w diecezjach. Domaga się formacji katechistów i duszpasterzy odpowiedzialnych za połączenie wątku katechumenalnego z duszpasterstwem ogólnym. Domaga się przepracowywania stylu duszpasterstwa, skoro zaczynają pojawiać się nowo ochrzczeni z gorącym, często radykalnym pragnieniem zgłębienia tego, co zyskali. Jakie programy homiletyczne świadomie ujmą tych potencjalnych szukających, ludzi szukających Boga często w udręce, żeby im Boga przybliżyć? A więc – potrzebni są ludzie kompetentni i zaangażowani.

Pragnę na koniec odwołać się do zdania o. de Lubaca: „Nawet w najgrubszych murach najciemniejszego lochu wąska szpara strzelnicy potrafi zaświadczyć, że słońce istnieje. Tak samo jest ze światem, obecnie tak nieprzejrzystym i bezładnym. Spotkanie w nim świętego wystarcza, by dać świadectwo o Bogu". Takich ludzi trzeba nam dzisiaj w Kościele, w Polsce dla czasów, które idą ku chrześcijaństwu w trzecim tysiącleciu – i takich ludzi trzeba przygotowywać do konfrontacji z zagrożeniem, ale i z wielką nadzieją zwiastującą Wiosnę Kościoła.

---

*Trzeba nie tylko nazywać się chrześcijaninem, ale być nim w rzeczywistości. Tymczasem istnieją tacy, którzy się powołują wprawdzie na biskupa, ale wszystko czynią bez niego*.

Św. Ignacy Antiocheński, *List do Magnezjan* (Liturgia Godzin, t. III, s.429)

FFF

**S. Adelajda Sielepin CHR**

# *Krzyż i zmartwychwstanie*

## *Paschalny rytm w chrześcijańskim wtajemniczaniu*

Na początku drogi wtajemniczenia w obrzędzie naznaczenia krzyżem, który równocześnie wprowadza do Kościoła, katechumen staje wobec Chrystusa paschalnego. Przy wręczaniu krzyża nowo przyjęty słyszy takie słowa: „Niechaj ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan będzie waszą chlubą, drogą, prawdą i życiem”[1].

Droga naznaczona stygmatem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa prowadzi do źródła chrzcielnego, a w nim następuje definitywne odrodzenie dzięki „zanurzeniu w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa” (por. Rz 6, 3–4).

Od zarania swoich dziejów człowiek ma wpisane w swój etos dwie kategorie: dobro i zło, życie i śmierć. Nawet człowiek niewierzący styka się z tym naprzemiennym rytmem zupełnie niezależnie od swojej woli, choć z własnej woli podejmuje działania, które objawiają się jako dobro lub zło, przyspieszają lub opóźniają śmierć, bo śmierć – ta biologiczna – jest nieunikniona. Groźna jest jednak ta śmierć „druga” (por. Ap 2,11), z której Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie chce nas uwolnić. Dlatego też na kanwie ludzkiego życia przewija się ciągle ten zbawczy rytm Paschalnego Misterium uobecnianego i oddziałującego przez liturgiczne znaki. Życie człowieka zostaje uświęcone i podniesione na poziom sakramentalnego uczestnictwa w odradzającym pulsie Paschy. W modlitwie po dokonanym obrzędzie naznaczenia krzyżem Kościół prosi Boga właśnie o ten ożywiający wpływ: „Wszechmogący Boże, Ty przez krzyż i zmartwychwstanie Twego Syna udzieliłeś życia swojemu ludowi; spraw, aby Twoi słudzy, których naznaczyliśmy krzyżem, naśladując Chrystusa, doświadczyli w życiu zbawczej mocy krzyża i dawali jej świadectwo swoim postępowaniem”[2].

Spróbujemy zatem uchylić zasłonę znaków, jakimi są słowa i gesty, by odkryć poza nimi Paschalne Misterium Chrystusa, w które ma się bezzwłocznie włączyć każdy człowiek odkupiony, także katechumen, bo bez tego nie osiągnie życia wiecznego: „W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

### Krzyż i Dobra Nowina

Bramą do Kościoła jest otwarcie się na łaskę wiary i pod jej wpływem uznanie w Bogu nie tylko Stworzyciela, bo byłoby to wyznaniem wiary jedynie filozoficznej, ale Odkupiciela w Jezusie Chrystusie. Szczególnym znakiem Chrystusa jest krzyż, mówiący o Jego męczeństwie i haniebnej w oczach żydów śmierci za nas. Krzyż jawi się jako symbol wyrzeczenia i ofiary, po prostu

śmierci dla ciała, ale z drugiej strony jako znak zwycięstwa nad tym, co człowiekowi zagraża: nad śmiercią, grzechem, a wreszcie nad jego sprawcą – szatanem[3]. Zwycięstwo otwiera wszechstronne perspektywy. Nie dokonuje się to jednak bez ludzkiego wysiłku. Opanowanie zmysłów cielesnych wyczula na nadprzyrodzodzony świat Boga. Posługiwanie się rozumem, słuchem, wzrokiem, mową, uczuciem i siłami fizycznymi według zasad ukrzyżowanej miłości umożliwia poznawanie i wierniejsze naśladowanie Chrystusa, rozeznawanie Jego głosu i mądrości, wyznanie wiary w Chrystusa i umiłowanie Go oraz udźwignięcie wszelkich konsekwencji tego przymierza.

Zetknięcie się z Chrystusem w krzyżu jest oczywistym następstwem zetknięcia się dwóch światów i dwóch porządków: Boskiego i ludzkiego. Zasady życia tego świata są nam znane. Zostały bowiem wpisane w naszą cielesną naturę. Natomiast zasady życia „według Ducha" poznajemy w Chrystusie, o którym mówią Ewangelie. Z tej racji obrzęd naznaczenia krzyżem jest dopełniony przez wręczenie Ewangelii[4]. *Evangelion* – czyli Dobra Nowina – jest tym radosnym i budującym darem wypływającym ze Zmartwychwstania Chrystusa. To właśnie stanowi program chrześcijańskiego życia, bo życie to nie tylko wyrzeczenie i wytrwała walka z pokusami i grzechem, ale to przede wszystkim twórczy wysiłek we współtworzeniu razem z Bogiem. Krzyż ofiary i pozytywny wysiłek naśladowania Chrystusa to kształt Paschalnego Misterium w życiu początkującego katechumena.

**Egzorcyzmy i błogosławieństwa**

Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań ponad siły. Wręcz przeciwnie, mówi: „Wystarczy ci mojej łaski" (2 Kor 12,9). Podobnie jest w katechumenacie, który oficjalnie się rozpoczyna po *naznaczeniu krzyżem.* Dwojakie zadania człowieka: zrywanie ze złem i zmaganie się z szatanem oraz współtworzenie z Bogiem, najpierw samego siebie, otrzymują wsparcie w postaci łaski *egzorcyzmów* i *błogosławieństw,* udzielanych systematycznie w okresie trwania katechumenatu ścisłego. Oczywiście, że żaden z tych obrzędów nie jest samym krzyżem ani samym zmartwychwstaniem, ale ściśle się wiążą z tymi dwoma faktami.

Modlitwy *egzorcyzmów* mają ukazać katechumenom walkę między ciałem a duchem, ważność oczyszczającego wyrzeczenia dla otwarcia się na Królestwo Boże i Boga samego, a z drugiej strony domagają się uznania konieczności Bożej pomocy[5] w pracy nad sobą. Dzięki egzorcyzmom katechumeni z Bożą pomocą walczą z zagrożeniami swojej wiary i z przyzwyczajeniami „starego" człowieka. Poszczególne modlitwy egzorcyzmów wymieniają te zagrożenia. Należą do nich: wpływ złego ducha, wszelki błąd i grzech[6], niewiara i powątpiewanie, żądza pieniądza, ułuda zmysłów, wrogość, niezgoda i wszelka nieprawość[7], duch kłamstwa, chciwość, duch zmysłowości i pychy[8]. Codzienne zmaganie się z tymi pokusami wymaga

łaski i silnej woli, których Pan udziela, kiedy Kościół o nie prosi. Poza tym skierowanie uwagi na wysiłek prowadzący do kształtowania świętości jest akcentem położonym na cierpienie, z tym, że usensownione – po prostu krzyż.

Błogosławieństwa jako gesty Bożej dobroci kierowane są do każdego człowieka, a zwłaszcza do tych, którzy świadomie pragną pełnić wolę Boga. Do takich należą katechumeni. W stanie, kiedy nie mogą jeszcze korzystać z łaski sakramentalnej, błogosławieństwa stanowią dla nich szczególny rodzaj duchowego wsparcia[9]. Błogosławieństwo jako rodzaj wszelakiego Boskiego obdarowania jest duchowym wzmocnieniem w twórczym wymiarze życia katechumena, który nie tylko walczy z pokusami i grzechem, ale przede wszystkim stara się wejść na drogę Ewangelii, „zakłada fundamenty nowego życia"[10], czyli idzie drogą wiary, którą Chrystus prowadzi go w miłości, aby osiągnął życie wieczne[11]. Zaczyna to być stopniowo droga człowieka odkupionego, dotkniętego łaską Chrystusowego zmartwychwstania. Jest to „postępowanie w światłości Chrystusa"[12], które już samo w sobie jest błogosławieństwem.

W ramach tego stanu katechumeni otrzymują dzięki obrzędom błogosławieństw łaski dotyczące głównie ich dyspozycji duchowych. Należą do nich takie dobra jak: umiejętność w poznawaniu świętych tajemnic[13], zdolność do przyjmowania Bożych darów, jakimi są przede wszystkim dziecięctwo Boże i włączenie do Kościoła[14], gorliwość w pełnieniu zawsze woli Bożej, uczestnictwo w tajemnicach Bożego życia[15] a wreszcie cnoty potrzebne do codziennego życia – roztropność, doskonałość, niezachwiana wiara, poznanie prawdy i codzienny wzrost w dobrym[16]. Krótko mówiąc, błogosławieństwa są dla katechumenów pomocą Zmartwychwstałego Pana w prowadzeniu nowego życia, którego program odczytują z Ewangelii.

**Skrutinia i Traditiones**

Obrzędy te przypadają na okres Wielkiego Postu, który dla katechumenów, a właściwie już wybranych, stanowi czas bezpośredniego przygotowania do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia i uroczystości paschalnych. Ten szczególny czas, w którym *wybrani* mają w skupieniu poznawać siebie w Chrystusie, by jeszcze radykalniej przekształcać swoją motywację i przekonania, by podejmować nawrócenie, nazywa się *Okresem oczyszczenia i oświecenia*. Dla tego wysiłku duchowego i ascetycznego Bóg daje swoją pomoc, której celem jest „oczyszczenie umysłów i serc, umocnienie przeciw pokusom, przemiana intencji i pobudzenie woli, aby wybrani bardziej przylgnęli do Chrystusa i postąpili w miłości ku Bogu"[17]. Czeka ich więc pod wpływem łaski Bożej „szczere poznanie siebie, poważne rozeznanie swej duszy i prawdziwa pokuta"[18]. Jest to zatem droga krzyża. Przez ofiarę z własnych złych skłonności mają głębiej poznać Chrystusa Odkupiciela, który jest wodą żywą (por. Ewangelia o Samarytance, na pierwszym skrutynium), światłem (por.

Ewangelia o niewidomym od urodzenia, na drugim skrutynium) i zmartwychwstaniem (por. Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza, na trzecim skrutynium).

Skrutynia, jako obrzędy mające obudzić w *wybranych* pragnienie poznania grzechów, skruchę i chęć oczyszczenia się z nich, nawiązują do postawy pokutnej i umniejszającej, by *wybrany* przez krzyż otworzył się bardziej na dobra Królestwa Bożego, które przynosi Zmartwychwstały.

Dla równowagi paschalnej Bóg dzieli się z *wybranymi* nadprzyrodzonym bogactwem. Jest nim przede wszystkim Dobra Nowina, którą już wprawdzie wcześniej otrzymali jako *katechumeni*, ale teraz, po głębszym wyjaśnieniu, otrzymują w lapidarnej formie *Symbolu wiary*. Jest to zwięźle ujęty cały depozyt prawd, które wiarą przyjmujemy od Boga. Jest to baza chrześcijańskiej motywacji religijnej i wzmocnienie Boże działające na umysł, który z reguły żąda argumentów i oświecenia. Umiłowanie Boga opiera się na poznaniu Boga, a jest ono możliwe dzięki Objawieniu i wierze, która go przyjmuje.

Przekazanie *Symbolu wiary* przez Kościół polega na duchowym obdarowaniu. *Wybrani* słuchem przyjmują wyznanie wiary Kościoła, by w odpowiednim czasie przed chrztem oddać ten *Symbol* (obrzęd *Redditio Symboli*)[19] przez wypowiedzenie go z pamięci, czyli przez szczere wyznanie wiary, które jest warunkiem chrztu.

Drugim darem jest sposób porozumiewania się z Bogiem, czyli modlitwa. Kościół ma najdoskonalszy sposób modlitwy od samego Mistrza, Pana naszego Jezusa Chrystusa. To właśnie tym skarbem, jakim jest *Modlitwa Pańska*, Kościół obdarowuje swoich *wybranych* mających przyjąć chrzest. Odbywa się to otwarcie przy całej wspólnocie w obrzędzie przekazania *Modlitwy Pańskiej*[20].

Obydwa te dobra, które zostają przekazane przed chrztem: prawda o Bogu i umiejętność porozumiewania się z Ojcem jako Jego dziecko, są darami Królestwa Bożego, którego Panem jest Zmartwychwstały. Z tej racji więc obrzędy zwane *Traditiones* wprowadzają „ubiegających się o chrzest”[21] w sferę zmartwychwstania Chrystusa i zbawienia.

Te zharmonizowane ze sobą aspekty paschalne obrzędów katechumenalnych wyznaczają rytm całego życia katechumena, a potem chrześcijanina, które ma także mieć charakter paschalny, bo czas jest naznaczony stygmatem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, tego jedynego i najistotniejszego wydarzenia w dziejach Bożo-ludzkich.

Rytm ten zostaje podjęty potem przez regularne współbrzmienie sakramentów pokuty i Eucharystii, które udzielając łaski Bożej, wpływają na kształt życia chrześcijańskiego, które można określić skrótem Ojców pustyni: „upadamy i wstajemy”.

Sakramentalna moc Ducha Świętego objawia się w paschalnych dyspozycjach, do których należy zrozumienie i łagodna uległość wobec krzyża oraz wdzięczna radość rodząca się ze świadomego uczestnictwa w eucharystycz-

nym uobecnieniu Paschalnej Ofiary. Oblicze chrześcijanina coraz bardziej upodabnia się do oblicza Chrystusa, co jest jednym z naczelnych zadań sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia[22]. Paschalne znamię, jako szczególny znak Chrystusa, w chrześcijaninie potwierdza prawdę, że żyje w nim Chrystus (por. Ga 2, 21).

P r z y p i s y

1. *OICA* 86; 2. *OICA* 87 B; 3. „Przyjmijcie krzyż, znak miłości Chrystusa i Jego zwycięstwa nad grzechem, śmiercią i szatanem" (por. *OICA* 86); 4. „Przyjmij Ewangelię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, abyś Go lepiej poznał i wierniej naśladował" (*OICA* 93); 5. Por. *OICA* 99; 6. Por. *OICA* 113; 7. Por. *OICA* 114; 8. Por. *OICA* 116; 9. „Katechumenom należy udzielać błogosławieństw, które są wyrazem miłości Bożej i troskliwości Kościoła, aby mimo braku łaski sakramentalnej otrzymali od Kościoła umocnienie ducha, radość i pokój na swojej trudnej drodze" (*OICA* 102); 10. Por. *OICA* 76; 11. Por. tamże; 12. Por. tamże; 13. Por. *OICA* 121; 14. Por. *OICA* 122; 15. Por. *OICA* 123; 16. Por. *OICA* 124; 17. Por. *OICA* 154; 18. Por. *OICA* 155; 19. Por. *OICA* 194-199; 20. Por. *OICA* 188-192; 21. *Competentes;* 22. Por. *OICA* 225; 229.

---

# Instrukcje dotyczące przygotowania dorosłych do sakramentu bierzmowania

## W ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ

1. Bierzmowanie jest jednym z trzech sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego, których celem jest doprowadzenie „do pełnej dojrzałości wyznawców Chrystusa, którzy w Kościele i w świecie pełnią posłannictwo właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu" (*Wtajemniczenie chrześcijańskie*, 2). Dlatego w przygotowaniu dorosłych do bierzmowania należy uwzględnić także teologię chrztu i Eucharystii.

2. Dar Ducha Świętego otrzymany w sakramencie bierzmowania ma pomagać chrześcijaninowi do lepszego poznania Boga: „On was wszystkiego nauczy..." (J 14,26), do życia według Ducha Chrystusowego: „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy" (Rz 8,9) i dawania świadectwa o Chrystusie wobec całego świata (por. J I5,26-27).

Lepszemu poznaniu Boga i Kościoła służy katecheza. Wzrost w życiu prawdziwie chrześcijańskim jest skutkiem przyjmowania z wiarą sakramentów świętych, najbardziej przekonującym świadectwem przynależności do Chrystusa jest zachowywanie Bożych przykazań (por. 1 J 3,22-24).

Dlatego przygotowanie do bierzmowania powinno obejmować: nauczanie katechetyczne, udział w życiu sakramen-

talnym Kościoła i praktykę miłości chrześcijańskiej (moralnie dobre życie).

3. Godne i owocne przyjęcie sakramentu bierzmowania wymaga należytego przygotowania.

Dlatego: „Duszpasterze oraz inni wierni, w ramach własnej funkcji kościelnej, mają obowiązek troszczyć się, aby ci, którzy proszą o sakramenty, byli do ich przyjęcia przygotowani przez odpowiednią ewangelizację i katechezę, z uwzględnieniem norm wydanych przez kompetentną władzę" (KPK kan. 843 § 2).

„Poza niebezpieczeństwem śmierci, mający używanie rozumu wtedy godziwie przyjmuje bierzmowanie, gdy jest odpowiednio pouczony, właściwie dysponowany i może odnowić przyrzeczenia chrzcielne" (KPK kan. 889 § 2).

Potrzeba zatem dłuższego czasu, aby kandydaci nie tylko zapoznali się z głównymi prawdami katolickiej wiary i zasadami moralności, ale także już w tym okresie podjęli pracę nad sobą i dzięki pomocy Bożej (sakrament pokuty i pojednania, Komunia święta) rzeczywiście postępowali na drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia (por. KPK kan. 879), które polega na „wprowadzaniu w tajemnicę zbawienia i praktykę obyczajów ewangelicznych" (DM 14).

## I. WSKAZANIA SZCZEGÓŁOWE

1. Zawarte w tej instrukcji postanowienia dotyczące przygotowania i udzielania sakramentu bierzmowania odnoszą się do tych dorosłych już ochrzczonych, którzy we właściwym czasie (VII lub VIll klasa szkoły podstawowej) nie przyjęli bierzmowania.

2. Za przygotowanie dorosłych do bierzmowania odpowiedzialny jest proboszcz, wyznaczony przez niego inny kapłan lub osoby prowadzące w parafii katechizację (siostry zakonne, katecheci świeccy): „Rodzice, duszpasterze, zwłaszcza proboszczowie mają troszczyć się o to, by wierni zostali właściwie przygotowani do jego (bierzmowania) przyjęcia i w odpowiednim czasie do niego przystąpili" (KPK kan. 890).

3. Przygotowanie dorosłych do bierzmowania, którym mają być objęci kandydaci, powinno trwać od dwóch do trzech miesięcy i odbywać się zwykle we własnej parafii. W miarę możliwości powinno być związane z rokiem liturgicznym (Adwent, Wielki Post, Okres Wielkanocny).

4. Jeśli kandydaci do bierzmowania mają w niedługim czasie zawrzeć sakrament małżeństwa, ich przygotowanie do bierzmowania należy połączyć z przygotowaniem do małżeństwa i życia rodzinnego.

5. W dużych parafiach i w każdym dekanacie powinien być zorganizowany rodzaj katechumenatu dla dorosłych (według Rytuału *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych* – Rozdział I lub II), jako przygotowanie do sakramentu chrztu, bierzmowania i Eucharystii, lub tylko do bierzmowania i Eucharystii (Rozdział IV).

6. Dorośli kandydaci z mniejszych parafii mogą uczestniczyć w przygotowaniu do tego sakramentu w grupach organizowanych w ramach jednego dekanatu lub kilku parafii.

7. Przed rozpoczęciem przygotowania powinna mieć miejsce rozmowa dusz-

pasterska z kandydatem, w której zostaje on poinformowany o warunkach wymaganych przez Kościół do godnego i owocnego przyjęcia tego sakramentu oraz o konsekwencjach wynikających z otrzymania Ducha Świętego i pełniejszego związania się z Kościołem.

8. Przygotowanie powinno obejmować minimum sześć katechez i przynajmniej jedną indywidualną rozmowę duszpasterską z kadydatem dotyczącą treści przekazywanych w czasie katechez, życia moralnego i udziału w liturgii. Stosownie do możliwości kandydatów można im zalecić do przeczytania odpowiednią lekturę.

9. W przygotowanie kandydatów do bierzmowania należy zaangażować istniejące w parafii grupy katolików świeckich.

10. W czasie przygotowania do bierzmowania należy mocno akcentować konieczność szczerego nawrócenia (porzucenia grzechu) i praktyki sakramentalnej spowiedzi oraz częstej Komunii świętej. Udział w niedzielnej Mszy świętej, codzienna osobista modlitwa i lektura Pisma świętego będą najlepszym sprawdzianem prawdziwości nawrócenia i postępu w życiu chrześcijańskim, które jest konsekwencją przyjętego chrztu i przynależności do wspólnoty Kościoła.

11. W czasie przygotowania do bierzmowania kandydaci wybierają sobie świadków bierzmowania, którzy mogą służyć im pomocą w teoretycznym poznawaniu prawd objawionych i praktycznym zaangażowaniu się w działalność miejscowej wspólnoty parafialnej. Wypada, aby świadkiem bierzmowania był chrzestny(a) lub inna osoba wybrana przez kandydata i spełniająca wymogi prawa kościelnego (por. KPK kan. 892-893 i 874).

12. Przed przyjęciem sakramentu bierzmowania kandydaci obowiązani są przystąpić do sakramentu pokuty i pojednania, w zasadzie we własnej parafii. Wskazana jest spowiedź generalna. Do sakramentalnej spowiedzi należy zachęcić również świadków bierzmowania, członków rodziny i przyjaciół bierzmowanego.

13. W wypadkach nadzwyczajnych czas trwania i program przygotowania dorosłych do bierzmowania określa proboszcz uwzględniając konkretną sytuację i możliwości kandydata, jego prawdziwe dobro duchowe, ale także wymagania prawa kościelnego.

## II. Udzielanie sakramentu bierzmowania

1. Do sakramentu bierzmowania mogą być dopuszczeni jedynie ci kandydaci, którzy uczestniczyli w katechezach przygotowawczych i zdali egzamin z wiadomości religijnych przed duszpasterzem odpowiedzialnym za przygotowanie.

2. Kandydaci przygotowywani do bierzmowania w ramach jednego dekanatu lub kilku parafii przyjmują ten sakrament w kościele parafii, w której odbywało się przygotowanie, we własnej parafii lub w Archikatedrze Lubelskiej.

3. Jeśli dorośli kandydaci mają przyjąć sakrament bierzmowania w Archikatedrze w dniu bierzmowania, przybywają na godzinę przed rozpoczęciem liturgii do zakrystii archikatedralnej, gdzie składają duszpasterzowi katedralnemu wydane przez własnego proboszcza zaświadczenie o uczestnictwie w przygoto-

waniu do bierzmowania, zdanym egzaminie i kartkę do bierzmowania.

4. Bierzmowanym w Archikatedrze świadectwo bierzmowania wydaje kancelaria parafii archikatedralnej bezpośrednio po zakończonej liturgii.

### III. OBOWIĄZUJĄCE TEMATY KATECHEZ PRZED BIERZMOWANIEM

1. Chrzest, bierzmowanie i Eucharystia jako sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego.
2. Dar Ducha Świętego głównym skutkiem sakramentu bierzmowania.
3. Uprawnienia i zobowiązania bierzmowanych w Kościele.
4. Co znaczy być dziś dojrzałym chrześcijaninem?
5. Sakrament pokuty i pojednania w życiu chrześcijanina. Znaczenie spowiedzi generalnej.
6. Niedzielna Eucharystia centrum życia Kościoła i chrześcijanina.

### IV. POMOCE ZALECANE W PRZYGOTOWANIU DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

1. Katechizm *Uwierzyć sercem*, Warszawa 1983.
2. *Katolicki Katechizm dorosłych*, Poznań 1987
3. Bronisław Mokrzycki, *Obleczeni mocą z wysoka*, Warszawa 1987
4. *Być chrześcijaninem dziś. Teologia dla szkół średnich*, red. M.Rusecki, Lublin l992
5. Bp Wacław Świerzawski, *Wiara co ci daje?*, Sandomierz 1992
6. *Program duszpasterski na rok 1991/92.* Sakrament bierzmowania. II rok nowenny przed rokiem 2000, Katowice 1991.

Instrukcja została zatwierdzona przez Arcybiskupa Lubelskiego i po konsultacji z Radą Duszpasterską oraz Konferencją Księży Dziekanów ogłoszona jako obowiązująca na terenie archidiecezji, zob. WAL 67(1993)l8l-l85.

---

**Ks. Czesław Krakowiak**

# *Regina Familiae – - nowe wezwanie w Litanii Loretańskiej*[1]

Od wielu wieków wierni całego Kościoła modlą się do Matki Chrystusa słowami Litanii Loretańskiej. Zatwierdzona po raz pierwszy przez papieża Sykstusa V w 1587, weszła do Rytuału Rzymskiego, stając się oficjalną formą modlitwy Kościoła. Z tej racji jedynie do Stolicy Apostolskiej należy włączanie nowych wezwań do już istniejących w tekście tej modlitwy. Praktyka taka

znana jest od XIX wieku, kiedy to po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny w 1854 roku dodano do Litanii wezwanie *Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta*. W roku 1883 Leon XIII dołącza wezwanie *Królowo Różańca świętego,* a w 1903 *Matko dobrej rady*. Aby uprosić zakończenie I wojny światowej, Benedykt XV wprowadza do Litanii wezwanie *Królowo pokoju.* Z kolei Pius XII po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny dodaje w 1951 roku do Litanii wezwanie *Królowo Wniebowzięta.* Po Soborze Watykańskim II, który ukazał Maryję w tajemnicy Kościoła (por. *Lumen gentium* 52-69), Jan Paweł II w 1980 roku dodał do Litanii wezwanie *Matko Kościoła*[2].

W święto Świętej Rodziny z Nazaretu dnia 31 grudnia 1995 Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Liście Okólnym do Przewodniczących Konferencji Biskupów roku zezwoliła na dołączenie do Litanii Loretańskiej kolejnego wezwania: *Regina Familiae*[3]. Jako uzasadnienie podaje się, że w związku z Międzynarodowym Rokiem Rodziny napływały do Stolicy Apostolskiej liczne prośby, aby wierni mogli wzywać w Litanii Maryję jako Królową i opiekunkę chrześcijańskich rodzin.

List ten odwołuje się również do licznych dokumentów i częstych wypowiedzi papieża Jana Pawła II na temat rodziny i roli Maryi w Świętej Rodzinie z Nazaretu. Nowe wezwanie winno być włączone po wezwaniu *Królowo Różańca świętego* a przed wezwaniem *Królowo pokoju*[4].

Do Maryi Matki i Królowej Rodzin chrześcijańskich zwracali się już w latach 1950-1960 członkowie pobożnego stowarzyszenia w archidiecezji neapolskiej. W 1963 Jan XXIII na mocy reskryptu Penitencjarii Apostolskiej udzielił odpustu cząstkowego i zupełnego, po spełnieniu określonych warunków, dla tych wiernych, którzy to wezwanie odmawiali[5]. Do Stolicy Apostolskiej napływały liczne prośby od biskupów wszystkich kontynentów o włączenie wezwania *Królowo Rodzin* do Litanii Loretańskiej. W 1966 z taką prośbą zwrócił się Arcybiskup Neapolu kardynał A. Castaldo. W 1977 przedstawiciele ruchu „Schönstatt-Familienliga" prosili Kongregację Kultu Bożego o pozwolenie używania w Litanii wezwania *Königin der Familie.* W czasie trwania Międzynarodowego Roku Rodziny zarówno biskupi, jak i przedstawiciele katolików świeckich zrzeszonych w różnych ruchach apostolskich wyrażali podobne prośby uzasadniając je tym, że Maryja jako Matka Rodziny Nazaretańskiej jest wzorem wychowawczyni dla rodziców oraz dzieci, uczy żyć Ewangelią a Jej wstawiennictwo pomaga rodzinom chrześcijańskim przezwyciężać trudności i wytrwać w cierpieniach[6].

Zwracanie się do Maryi tytułem *Królowo* potwierdza starożytna tradycja oraz ikonografia Kościoła tak Wschodniego, jak i Zachodniego. Świadczy

o tym również sięgający średniowiecza zwyczaj koronowania wizerunków Matki Bożej oraz liczne modlitwy (antyfony) maryjne zawierające ten tytuł: *Salve Regina, Ave Regina caelorum, Regina caeli*. W kalendarzu liturgicznym Kościoła 22 sierpnia (w dawnej oktawie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) obchodzone jest wspomnienie NMP Królowej, wprowadzone przez Piusa XII w 1954 roku.

Królewskie wywyższenie Maryi, „pokornej służebnicy Pańskiej" (por. Łk 1,38) u boku Jej Syna, „Króla królów i Pana panujących" (por. Ap 19,16), jest dla Maryi łaską Boga, ale także owocem doskonałej odpowiedzi na objawioną Jej wolę Boga. Chrystus daje udział we własnym panowaniu Swej Matce, która dała Mu ziemskie ciało i uczestniczyła w Jego zbawczej misji aż pod krzyż, dlatego zasłużyła na uczestnictwo w Jego królowaniu nad światem i w sercach wiernych. Konstytucja dogmatyczna o Kościele (59) nawiązuje do tej prawdy wiary w następujący sposób: „Niepokalana Dziewica (...) dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panujących (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci".

Podobnie jak królestwo Chrystusa, Jej królestwo nie jest z tego świata (por. J 18,36), lecz odnosi się do duchowego porządku łaski i służby w duchu Ewangelii. Maryja będąca w chwale i wywyższona ponad aniołów nie przestaje troszczyć się o ludzkość, lecz wstawia się za wszystkimi potrzebującymi Bożej pomocy jako orędowniczka (*Advocata nostra)* i Królowa miłosierdzia.

Nowy tytuł Maryi *Królowa Rodzin* ma także uzasadnienie w tym, że już w dniu zawarcia małżeństwa młoda para udaje się przed wizerunek Matki Bożej, aby polecić Jej opiece swoje małżeństwo i rodzinę, a panna młoda składa Jej swój bukiet ślubny. W czasie liturgii sakramentu małżeństwa czyta się często Ewangelię o obecności Maryi na weselu w Kanie Galilejskiej.

Innym wyrazem kultu Maryi jako Królowej Rodzin jest oddanie w Jej opiekę nowo ochrzczonego dziecka i śpiew *Magnificat* jako dziękczynienie za sakrament chrztu.

Księga *Obrzędy błogosławieństw* zawiera liczne błogosławieństwa rodzin oraz ich członków, w których modlimy się do Boga za wstawiennictwem Maryi za domowy Kościół, aby „uczył się od Najświętszej Dziewicy zachowywać w sercu Twoje słowa, trwać na modlitwie i otwierać się na innych"[7]. Błogosławieństwo kobiet przed urodzeniem dziecka wiele razy nawiązuje do macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny oraz poleca Jej opiece przyszłą matkę w modlitwie *Pod Twoją obronę, Matko Odkupiciela* lub *Witaj Królowo*.[8] Błogosławieństwo kobiety po urodzeniu dziecka kończy się dziękczynnym śpiewem Maryi: *Magnificat*.[9]

Liczne są także różne formy pobożności ludowej, które bezpośrednio lub pośrednio wskazują na szczególny związek duchowy istniejący między Maryją Królową Rodzin a rodzinami chrześcijańskimi (pielgrzymki rodzin do Jej sanktuariów odbywane z różnych okazji, wizerunek Maryi w domach chrześcijańskich, obchody świąt maryjnych, poświęcenie rodzin Niepokalanemu Sercu Maryi, peregrynacja Obrazu Matki Bożej w rodzinach, rodzinna modlitwa różańcowa). Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* wskazuje rodzinom chrześcijańskim na Różaniec, który zalicza do „najwspanialszych i najskuteczniejszych «wspólnych modlitw», do zanoszenia których wzywa się rodzinę chrześcijańską. Rzeczywiście chcemy w tym kierunku zwrócić myśl i gorąco życzymy sobie, by w tym czasie, gdy członkowie rodziny zbierają się na wspólną modlitwę, często i chętnie posługiwano się różańcem" (nr 54). Temat ten rozwija następnie Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* (59-62).

Właściwy sens wprowadzenia do Litanii Loretańskiej wezwania *Królowo Rodzin* możemy znaleźć w Liście Jana Pawła II do Kobiet z 29 czerwca 1995: „Maryja nazwała siebie «służebnicą Pańską» (por. Łk 1,38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie – wcale niełatwe – małżonki i matki rodziny z Nazaretu. Oddając się na służbę Bogu, oddała się także na służbę ludzi: służbę miłości. Właśnie ta służba pozwoliła Jej przeżyć doświadczenie tajemniczego, ale prawdziwego «królowania». Nie przez przypadek jest wzywana jako «Królowa nieba i ziemi». Nazywa Ją tak cała wspólnota wierzących, jest też nazywana «Królową» przez wiele narodów i ludów. To «królowanie» Maryi jest służeniem! To służenie jest «królowaniem».

W ten sposób powinna być rozumiana władza tak w rodzinie, jak w społeczeństwie i Kościele. (...) Na tym też polega macierzyńskie «królowanie» Maryi. Stawszy się całkowicie darem dla swojego Syna, staje się także darem dla synów i córek całego rodzaju ludzkiego, budząc najgłębsze zaufanie każdego, kto pragnie być prowadzony przez Nią po trudnych drogach życia ziemskiego do ostatecznego celu" (10).

P r z y p i s y

1. Na podstawie artykułu Corrado Maggioni, SMM, *Regina Familiae, ora pro nobis*, Notitiae 357, Vol. 32 (1996), s. 207-216; 2. Zob. I. M. Calabuig, *Mater Ecclesiae nuova invocazione delle Litanie Lauretane*, Notitiae 16 (1980), s. 220-231; 3. Zob. *Litterae Circulares ad Praesides Conferentiarum Episcopalium de invocatione „Regina Familiae" in Litanias Lauretanas inserenda*, Notitiae 357, Vol. 32 (1996), s. 189-90; 4. Tamże, s. 190; 5. AAS 55 (1963), s. 56; 6. Maggioni, jw. s. 210-211; 7. *Obrzędy błogosławieństw*, Katowice 1994, tom I nr 82; por. nr 111, 128, 134; 8. Tamże nr 227-229; 9. Tamże 247.

# IV. PROGRAMY HOMILETYCZNE? ROK LITURGICZNY!

## *Głosić homilie w oparciu o rytm roku liturgicznego*

Misterium paschalne jest sercem chrześcijaństwa – ponieważ chrześcijaństwo w swej najgłębszej istocie jest Zmartwychwstaniem z Krzyża. Każdy uczeń Chrystusa przechodzi z doczesności w wieczność poprzez udział w życiu Chrystusa i Jego paschalnym cudzie. Jest on udostępniony wszystkim ludziom w liturgii Kościoła. A w najpełniejszy sposób – dla ochrzczonych i bierzmowanych – w Eucharystii.

### 1. W centrum Kościoła i jego duszpasterstwa: Misterium Zmartwychwstania z Krzyża uobecnione w Eucharystii

Nauczanie Kościoła i cała posługa duszpasterska ma na celu wtajemniczenie ludzi w misterium uobecnione w sakramentach. Aby być prawdziwie i świadomie wierzącym, aby zawierzyć nadziei i wypełnić Nowe Przykazanie Miłości, trzeba koniecznie odkryć paschalny wymiar chrześcijaństwa. Czy więc nie każdy go odkrywa? Jakie są powody, że nie poznając misteryjnego wymiaru chrześcijaństwa – dzięki któremu uzyskuje się właściwą pomoc konieczną dla rozwoju i doskonalenia przyjaźni z Bogiem, źródła szczęścia przepełniającego umysł i serce człowieka – próbuje on szukać takich doświadczeń w sektach czy religiach pozachrześcijańskich? Czy nie wie, że ich tam nie znajdzie?

Dotykamy przez to pytanie zagadnienia ewangelizacji czy głoszenia Słowa, w którym proklamacja Misterium Paschalnego uobecnionego w Eucharystii urasta do zagadnienia centralnego. Jest ono centralne dlatego, że ujmuje w jednym akcie śmierć i życie Chrystusa, ale też domaga się zjednoczenia z nim ludzkiego życia – śmierci człowieka dla grzechu, aby przyjął dar łaski wraz z Życiem Zmartwychwstałego.

Taka sugestia wskazuje z całą mocą na ideę ofiary. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem” (Łk 9,23; 14,27). Decyzja wyrażająca wolę wejścia z Chrystusem na wąską drogę Jego krzyża, nawiązania życiodajnej więzi z Jego Paschą – Przejściem ze śmierci do chwały – wskazuje, czym ma być dyspozycyjność ucznia wobec Mistrza, oddanie się na wyłączną własność, do dyspozycji Tego, który jest miłością.

Zjednoczenie z Chrystusem przez udział w Komunii Słowa i Komunii Jego chwalebnego Ciała gwarantuje każdemu, że złożona przez niego ofiara z jego życia będzie także przyjęta.

O tym trzeba wiedzieć dobrze i poznawać tę tajemnicę coraz głębiej: że do istoty ofiary, czyli świadomego przyjęcia propozycji wejścia na wąską drogę krzyża (bo czymże jest Droga z Wieczernika na Golgotę?) – należy pewność, że zostanie ona przyjęta. *Módlcie się* – mówi kapłan po złożeniu Bogu ludzkich darów chleba i wina *(oblatio) – aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący*. Ofiara Chrystusa na krzyżu została przyjęta. Kto chce, by jego własna ofiara została przyjęta, musi włączyć ją w nurt Ofiary Chrystusa. Bo tylko to, co zjednoczy się z Ofiarą Chrystusa, ma gwarancję zmartwychwstania. Dar ofiarowany wchodzi całkowicie ze wszystkimi swoimi konsekwencjami i wymiarami w strefę absolutnej dypozycyjności wobec Tego, który jest Wszechmogącą Miłością.

Ten podtekst trzeba mieć w pamięci, kiedy wypowiada się podstawowe słowa dla egzystencji ucznia Chrystusa: „Bądź wola Twoja!". Utrata tego klucza prowadzi ludzi na manowce kryzysów, dobre posługiwanie się tym kluczem – na wyżyny chrześcijańskiej dojrzałości i życia, coraz pełniej uczestniczącego w wizji uszczęśliwiającej, której owocami już na ziemi są „owoce Ducha" (Ga 5,22) i kontemplacja.

## 2. Istota homilii: doprowadzić do spotkania z Chrystusem obecnym w „wielkiej Tajemnicy wiary"

Oto skrót wprowadzający w teologię autentycznego głoszenia Słowa Bożego. Wiąże się z tym zamysłem postulowana praktyka homilii w czasie każdej Mszy świętej. Lektura Biblii i homilia mają uprzytomnić uczestnikom cel ich obecności przy ołtarzu Słowa i ołtarzu Chleba: że właśnie w ten sposób usłyszane Słowo Boga – którym jest Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Zmartwychwstały z Krzyża, Miłość Wszechmogąca – staje się Życiem naszego życia. Wprowadza nasz dramat w zwycięski dramat Słowa Wcielonego. Tym samym dokonuje się przejście przez „Morze Czerwone". Najgroźniejsza dysocjacja – oddzielenie egzystencji człowieka od strumienia Boskiej Krwi ożywiającej życie ludzkie – zostaje pokonana aktem integrującego zjednoczenia. „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (por. Ga 2,20).

Właśnie na tym polega istota homilii wygłaszanej podczas sprawowania liturgii sakramentalnej – zwłaszcza liturgii eucharystcznej, gdzie substancjalna Obecność Zmartwychwstałego – czy mówiąc prościej: Obecny Pan – czeka na to, by być z nami, aż po spotkanie „w Duchu i prawdzie" (J 4,24) przez jednoczącą miłość. Zadaniem homilii jest pomaganie zgromadzonym w tym osobowym spotkaniu z Obecnym. Przekracza ono o wiele bardziej spotkanie

będące owocem posłuszeństwa przykazaniu czy też samym tylko dialogiem.

Neopietystyczne sposoby religijnego przeżywania, często oddzielane od Eucharystii pojmowanej jako ofiara i jako wspólny posiłek, są poważnym zagrożeniem dla autentycznej duchowości chrześcijańskiej.

Cały program formacji o charakterze liturgicznym, budowany w oparciu o trynitarną strukturę Roku Liturgicznego, który stanowi konieczne zaplecze prawdziwego uczestnictwa w misterium Eucharystii – jest więc postulatem priorytetowo najistotniejszym dla nauczania, uczestnictwa w liturgii i duszpasterstwa.

Jest tak ważny dlatego, że jego merytoryczna treść jest – mówiąc najprościej – proklamacją paschalnego misterium, które jest kultycznym, a więc wyrażonym w obrzędach Wieczernika, „misterium zbawienia": Chrystus daje siebie tym, którzy siebie dają Jemu!

### 3. Rok liturgiczny drogą do uczestnictwa w życiu Chrystusa

Rok liturgiczny w swoim dorocznym rytmie odsłania tę najistotniejszą interakcję. Coraz głębiej wprowadza w jej tajemnicę tych, którzy z coraz większym radykalizmem „szukają tego, co w górze" (Kol 3,1). Według tego schematu każdy uczeń Chrystusa – wezwany do zbawczej wolności przez uczestnictwo w misterium Paschy Chrystusa – winien w pewnym sensie przeżyć etapy dziejów życia Chrystusa[1], które zapowiada i szkicuje historia narodu wybranego w etapach zdążania z ziemi niewoli do ziemi obiecanej.

Doroczny cykl roku liturgicznego nie jest tylko powtórzeniem, jak w jakimś kalejdoskopie, dawno dokonanych wydarzeń z życia Chrystusa. Jest to raczej – jak mówi Pius XII w swej encyklice *Mediator Dei et hominum* – „sam Chrystus, który żyje w swoim Kościele i w nim działa" (*mysteria Christi praesentia continenter adsunt et operantur*). Sprawowanie cyklu liturgicznego jest oczywiście możliwe jedynie dzięki eucharystycznej anamnezie – dzięki tej pamięci, która uobecnia to, co sakramentalnie sprawuje. A jeśli Eucharystia jest Paschą chrześcijan, to udział ludzi czystego serca we Mszy świętej jest uczestnictwem w życiu Chrystusa. Celem uczestnictwa jest jedność, *koinonia*, przez Chrystusa w Duchu Świętym z Ojcem, ale także ze wszystkimi, którzy żyją podobnie i przyjmując Ciało Pana, dają się prowadzić Duchowi Świętemu (Rz 8,14; Ga 5,18).

Zobowiązanie zlecone uczestnikom jednego Stołu jest jednak wymagające: trzeba to, co się dokonało sakramentalnie, wyrazić w sposób duchowy; to co się dokonało obiektywnie, trzeba wyrazić i urzeczywistnić w indywidualnym życiu moralnym. Streszczenie tak pojętej moralności zawiera się w przyjęciu za zasadę życia Nowego Przykazania

**Celebracja – katechezą.**

**Celem homilii – anamneza.**

Miłości. Jest ona po prostu wcieleniem paschalnego misterium Chrystusa w życie konkretnego człowieka przez określone cnoty teologalne i moralne dopełnione darami Ducha Świętego. Takie widzenie istoty chrześcijańskiego stylu życia, chrześcijańskiej duchowości prowadzi do ukazania ścisłej więzi między pokonywaniem Drogi krzyża, wyrażanym w ascezie pracy nad sobą i wysiłkiem budowania jedności rodzinnej, ekumenicznej, obywatelskiej – a eschatologią! Bo przecież eschatologia jest też jednym z aspektów paschalnego misterium – odsłania ostateczną jedność Świętych obcowania w Królestwie zwycięskiego „Baranka, jakby zabitego" (Ap 5,6). Ukazuje pełnię liturgii Niebieskiego Jeruzalem.

Ta wizja musi ożywiać myślenie i miłość pasterzy oraz ich duszpasterską praktykę. Musi być inspiracją dla teologów, którzy powinni mieć ogląd jedynego i całkowitego Misterium. Musi też być osią, absolutnie najważniejszą, wobec wszystkich fragmentarycznych planów duszpasterskich – w organizowaniu zarówno życia diecezji, jak i poszczególnych parafii, a w nich poszczególnych wspólnot.

Ale jej treść wydobywana z Biblii ma się ukazywać najbardziej w sprawowaniu liturgii, w której uobecnia się dynamiczny nurt Pamiątki Pana. Liturgia sprawowana w takim duchu jest najlepszą katechezą. Celebracja – katechezą! Jest ona bowiem działaniem (*actio liturgica*), z którego promieniuje ufna wiara i żarliwa miłość, czyli owoc Paschy Chrystusa!

### 4. Rok liturgiczny: miejsce zwyczajnego magisterium Kościoła

Jeśli właśnie teraz powiem, że sprawą palącą dla odnowy Kościoła i Jego integralnej wizji, a więc jedności z Chrystusem (Chrystus cały to Głowa i Ciało!), jest umiejętne scalanie celebracji z głoszeniem Słowa, z homilią – to przypomnę zarazem, że właśnie na tym polega owa cecha charakterystyczna odróżniająca katolicyzm od innych denominacji. Celem bowiem homilii, oprócz celów drugorzędnych – jak przekaz wiedzy religijnej, wyjaśnianie norm moralnych i wymagań realizowanych przez zachowanie przykazań – jest na pierwszym miejscu anamneza. Czyli przypomnienie o charakterze mystagogicznym, wtajemniczające uczestników zgromadzenia liturgicznego w wydarzenie nad wydarzeniami: Obecny, zmartwychwstały Kyrios jest teraz, tutaj z nami i dla nas! Właśnie taką metodą posłużył się w swoim przepowiadaniu Chrystus w synagodze w Nazarecie:

„dziś spełniły się te słowa Pisma, które-ście słyszeli” (Łk 4,21).

Oto zasada podstawowa dla tworzenia homilii: odkryć, na ile się da, tę organiczną więź, jaka łączy liturgię Słowa i liturgię Ofiary. Biblię i Liturgię – oraz ich wzajemne powiązanie, jak mówił Pius Parsch. Liturgia Słowa jest konieczna do poznania do liturgii ofiary Chrystusa i naszej; bez niej celebracja Ofiary jest niepełna. Zadaniem homilii jest więc budzenie czujności wobec Obecnego i Jego Ofiary, jest ukazaniem jedności pomiędzy łaską i jej dynamizmem idącym od wnętrza a czynami moralnymi określonymi przez cnoty (teologalne czy moralne), które są trwałym owocem łaski i wypełniania przykazań Boga, Chrystusa i Kościoła.

Tak więc Słowo Boże jest proklamacją w Kościele misterium paschalnego Chrystusa i misterium naszego zbawienia realizowanego w Eucharystii. To, co dokonuje się w liturgicznym *hodie* sprawowanej Eucharystii, jest uobecnionym wydarzeniem jednorazowej i spełnionej raz na zawsze (*hefapax*: Rz 6,10) krzyżowej Ofiary na Golgocie. Dlatego Słowo, które staje się Ciałem w eucharystycznym *hodie*, tworzy też *kairos* – jedyną i niepowtarzalną interwencję Boga w życie uczestniczących ludzi.

Cykl liturgicznych tajemnic odsłanianych przez Słowo głoszone w Ewangelii i wyjaśniane w homilii jest najważniejszym organem zwyczajnego magisterium Kościoła, który w liturgii nie naucza metodycznie, lecz egzystencjalnie! Ukazać *hodie misterium Paschy Chrystusa* – oto zadanie dla liturgów. Jeśli człowiek wierzący zrozumie przy pomocy homilii *hodie sprawowanego Misterium* – zstępuje w jego głębię, klęka na kolana przed Obecnym i miłując Go ponad wszystko, wypełnia Jego wolę. A wraz z Chrystusem wielbi Ojca, w Duchu Świętym, dopełniającym trud szafarza Słowa.

*Bp Wacław Świerzawski*

1. Por. O. C. Marmion OSB, *Chrystus w swoich tajemnicach.*

VVV

# MAŁA METODA GŁOSZENIA HOMILII

## *Wiara rodzi się z tego, co się słyszy*

”Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?”
Rz 10,14

Sobór Watykański II przypomina: „Jako część samej liturgii zaleca się bardzo homilię, w której z biegiem roku liturgicznego wykłada się na podstawie tekstów świętych tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego” (KL 52).

### 1. Objawiać misterium Chrystusa, by stawało się zasadą życia Jego uczniów

Homilia jest więc liturgią! Czyli jest ściśle związana z uwielbieniem Boga i uświęceniem człowieka. Dlatego, aby spełniała swoje zadanie, musi mieć określone cechy. Dwie podstawowe wymienia zacytowany na wstępie tekst soborowy:

Po pierwsze, homilia jest organicznie związana z treścią roku liturgicznego i jego dominantami – ma przypominać zbawcze dzieła Boże uobecniane w Liturgii:

- okres Bożego Narodzenia przybliża misterium nowego stworzenia dokonanego przez Ojca, do którego dążymy przez Chrystusa w Duchu Świętym;
- okres Paschy przybliża misterium odkupienia dokonanego przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa;
- okres Pięćdziesiątnicy przybliża misterium uświęcenia dokonanego przez Ducha Świętego;
- okres zwykły wprowadza uczniów Chrystusa w życie Boga Jedynego w Trójcy uobecniane w *hodie* sprawowanej liturgii.

Po drugie, celem homilii jest nauczanie tajemnic wiary, ale także wspomaganie formowania życia chrześcijańskiego według moralnych zasad Ewangelii.

Rysem specyficznym takiego nauczania i wtajemniczania przez homilię w życie Boga, który jest Miłością (1 J 4,8), jest doprowadzanie do spotkania zgromadzonych na sprawowaniu świętej liturgii z obecnym w swoim paschalnym misterium Chrystusem. Zadaniem więc zasadniczym homilii jest wspomaganie uczestników liturgii w dziele jednoczenia ich życia, dramatów poszczególnych osób, z dramatem Chrystusa, z Jego przejściem przez śmierć do chwały zmartwychwstania.

### 2. Trudna synteza: nauczać katechizmu żywym słowem Boga

Głosiciel homilii ma mieć świadomość niepowtarzalności chwili, wagi *kairos*: ma poznawać i objawiać Boga, ale i znać ludzi, do których przemawia. Musi też znać zagadnienie napięcia, jakie istnieje między kazaniami katechizmowo-tematycznymi a tak określoną homilią: bardzo trudno jest przekazać całość wiary chrześcijańskiej ujętej w dogmaty i zasady moralne, mając do dyspozycji żywe słowo Boga przychodzącego do zgromadzonych tu i teraz i przemawiającego według swojej Boskiej logiki objawienia.

Głosiciel homilii musi jednak podjąć ten trud: musi widzieć konieczność tworzenia syntezy wątków – dogmatycznego (artykuły Składu Apostolskiego), liturgiczno-sakramentalnego (teologia roku liturgicznego i siedmiu sakramentów) oraz moralnego (przykazania dekalogu i przykazania Chrystusa i Kościoła, które wyznaczają kształt świadectwa ucznia Chrystusowego).

S u r o w c e m, z którego buduje się homilię, jest Pismo święte, które „zawiera słowo Boże, a ponieważ jest natchnione, jest ono naprawdę słowem Bożym" (KO 24). Homilię buduje się z perykopy Ewangelii, czytań mszalnych, innych tekstów zmiennych formularza mszalnego lub stałych tekstów liturgii Mszy świętej, wreszcie z tekstów liturgii uświęcenia czasu. Materiałem niezbędnym dla tworzenia homilii jest przeżywane misterium liturgiczne z jego teologią.

W sposób szczególny bezcennym materiałem są wątki tekstów cyklu maryjnego i cyklu świętych (a także materiały hagiograficzne).

„Sprawy ludzkie" dotykające wymiaru antropologicznego winny być wprowadzane do rozważania w homilii według zasady zdrowego zmysłu duszpasterskiego. Cenne jest ilustrowanie problemu przykładami z życia codziennego, stosowanie przypowieści i porównań.

### 3. Homilia niedzielna systematyczną katechezą

Homilia musi być p r z y g o t o w a n a . Przygotowanie dalsze obejmuje zapoznanie się z surowcem (z tekstem, z teologią określonego misterium) i z adresatem głoszonej homilii.

Przygotowanie bliższe obejmuje modlitwę za słuchacza już określonego i pisemne (przynajmniej w szkicu!) przygotowanie tekstu homilii. Zawsze, jeśli szkic jest niezbyt dokładny, należy zapisać pierwsze zdanie, jakim rozpocznie się homilię.

Trzeba zamierzyć, by homilia niedzielna i świąteczna trwała od dziesięciu do piętnastu minut. To założenie domaga się, by Msze święte odprawiane w kościołach

miały do dyspozycji półtorej godziny. Postulowana długość homilii wynika z odpowiedzialności za przekaz nauki Chrystusa – nie mogą to być tylko animujące impulsy, które są właściwością homilii dni powszednich (ta nie powinna przekraczać trzech minut!).

Konieczna jest też k o n t y n u a c j a homilii: słowo proklamowane domaga się odpowiedzi. Odpowiedzią na homilię ma być albo dialog ewangelizacyjny, albo spowiedź. Optymalnym owocem dobrej homilii jest wejście w kontakt zwany kierownictwem duchowym, ale pełnią jest świadectwo życia – głosiciela homilii i słuchaczy; „gdybym miłości nie miał, byłbym niczym..."

## SCHEMAT PIERWSZY:
## WSKAZANIA DOTYCZĄCE HOMILII NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

### (struktura homilii)

*A. Wstęp-wprowadzenie*

musi mieć charakter egzystencjalny, dotknąć adresata, zainteresować go, aby poruszyć, porwać – już od początku.

Trzeba więc nawiązać kontakt ze słuchaczem, ale nie wymyślonymi paradoksami czy żartem (co jest praktykowane w krajach anglosaskich): trzeba wyakcentować sytuację zgromadzonych, jej osadzenie w rzeczywistości. Czyni się to przez postawienie problemu, tezy homilii; czyli nie ma homilii bez tezy, jak nie ma jej bez postanowień!

Tezę narzuca kairos zgromadzenia albo przeżywane misterium, albo Ewangelia danego dnia.

*B. Trzon homilii*

(następuje próba rozwiązania i wyjaśnienia problemu)

Problem egzystencjalny stanowiący punkt wyjścia w homilii i konkretne uchwycenie sprawy Boga z człowiekiem w danej sytuacji (kairos) znajduje swoje rozwiązanie w Chrystusie. Ilustracją i wyjaśnieniem jest odczytana w danym dniu Ewangelia, a więc żywe słowo Chrystusa.

1 – **dogmat**: Powiedzieć, co Chrystus mówi na temat postawionego problemu. Dokonać egzegezy słów Chrystusa poprzez komentarz Apostoła i Starego Testamentu. Posiłkować się tu wypowiedziami Tradycji i wyjaśnieniem teologicznym. Można wprowadzić (dla zapamiętania) sentencję, wiersz lub przysłowie.

2 – **moralność**: Jak proponowane przez Chrystusa rozwiązanie ma się do naszej postawy moralnej? Jak ma wyglądać życie, skoro prawda sprawy jest t a k a ? Odwołanie się do przykładów, głównie hagiografii, do świętych najbliższych dni.

3 – **hodie**: Sakramentalna obecność Pana! Punktem kulminacyjnym homilii jest wskazanie na obecność Boga w słowie liturgii a za chwilę w Chlebie Eucharystii. Rozwiązanie swoich problemów znajdzie człowiek w spotkaniu z Obencmy w Komunii świętej. Homilia ma ożywić świadomość tej obecności i przez to przygotować do liturgii sakramentu i do pełnego

uczestnictwa we Mszy świętej, jakim jest przyjęcie Ciała Chrystusa. Umotywowana dogmatem moralność czerpie stąd nadprzyrodzoną moc wyrażoną w świadectwie życia.

Spróbować dokonać syntezy: z prawdy dogmatycznej trzeba wyprowadzić konkret praktyczny dla moralnej postawy, ale wszystko oprzeć o jedność z Chrystusem obecnym w t e j Mszy świętej! Podkreślać dynamiczność obecności Chrystusa i Kościoła, Jego i naszej, aż do radykalizmu.

*C. Zakończenie-podsumowanie*

- próba ujęcia refleksji w konkretny wniosek;
- określenie postanowień na najbliższy czas dla pracy własnej, przypomnienie tezy i jej rozwiązania, najlepiej przez hasło.

## 4. Homilia codzienna budzeniem czujności

Sobór Watykański II przypomina, że „każde sprawowanie liturgii (*liturgica celebratio*), jako dzieło Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, a żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu" (KL 7). Aby więc uczestnicy liturgii ożywili w sobie świadomość wiary i przez żarliwą miłość dążyli do spotkania z Chrystusem, który właśnie wtedy „przyłącza do siebie Kościół, swoją Oblubienicę umiłowaną" (tamże), zaleca się krótkie interwencje celebransa. Są nimi słowo wprowadzenia, homilia i słowo przed rozesłaniem.

Interwencje te powinny być zgodne z duchem liturgii, winny mieć właściwą danemu wystąpieniu treść i nie powinny przekraczać trzech minut. Mogą być dowolnie stosowane: jedna, dwie lub trzy.

### SCHEMAT DRUGI:

### WSKAZANIA DOTYCZĄCE HOMILII W DNI POWSZEDNIE

*A. Słowo wprowadzenia na rozpoczęcie Mszy świętej*

ma za cel przypomnienie rozpoczynającego się spotkania z Chrystusem obecnym tu i teraz i uobecniającym dramat Golgoty – ofiary Krzyża. Uczestnictwo we Mszy świętej to przyjęcie Jego Miłości w darze Słowa i darze Chleba, bez czego udział byłby niepełny.

Dzięki cudowi zmartwychwstania Chrystusa i trwającemu nieustannie tchnieniu Ducha Świętego udział we Mszy świętej staje się dziękczynieniem przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Bogu Ojcu, ale także aktem wierności, posłuszeństwa przykazaniom Chrystusa i Kościoła uświęcanego Duchem Świętym. „Udział" (J 13,8) z Bogiem przez Chrystusa w Duchu jednoczy też ludzi w miłości i udziela mądrości wobec spraw świata. Trzeba więc tylko uczestniczyć w tym spotkaniu w duchu ofiary i pokuty. Stąd apel o serce skruszone i czyste sumienie.

Jeżeli liturgia wspomina świętego, dobrze jest, bez wdawania się w szczegóły biogramu, zwrócić uwagę na typ świętości przypomniany przez kolor szat (męczennik, wyznawca) lub stan czy zawód (biskup, kapłan, człowiek świecki, dziewica, małżonka), a także określić epokę, w której żył. Homilia w dniu powszednim o dominancie hagiograficznej ma również mieć charakter homilii dnia powszedniego.

*B. Homilia*

ma za cel wskazać – w kilku zdaniach – na jakąś dominującą myśl czytań biblijnych, dać do niej komentarz i przekazać ją słuchaczowi jako rzecz do zapamiętania i własnych refleksji. Tym samym homilia dnia powszedniego jest mową animującą raczej a nie pouczającą. Jeśli celebrans nie może wprowadzić takiej refleksji, niech przynajmniej w dwu zdaniach przypomni hodie sprawowanej liturgii: Pan jest z nami, tutaj i teraz! Trwanie kilka chwil w milczeniu i skupieniu miłosnym pomaga uczestnikom w bezpośrednim spotkaniu z Obecnym.

*C. Słowo przed rozesłaniem*

ma za cel uwrażliwić uczestników na obecność Obecnego w ich sercach. Świętość – to Chrystus w nas. Trwać przy Zaproszonym do serca. Wczuwać się w wymagania Jego miłości. Być jej posłusznym, aby wypełniać wolę Boga przedkładaną w natchnieniach Ducha Świętego. Msza święta się skończyła, zaczyna się Msza życia. Golgota egzystencjalna, która przez udział w Golgocie obrzędowej uobecniającej ofiarę Krzyża powinna przemieniać nasze przemijanie w postęp, ma być stopniami naszego wniebowstępowania.

## 5. Homilia obrzędowa pierwotną ewangelizacją

Homilie obrzędowe są wygłaszane podczas Mszy świętej, kiedy udziela się któregoś z innych sakramentów, i podczas chrześcijańskiego pogrzebu. Chociaż sakramenty chrztu, bierzmowania, małżeństwa (co jest wyjątkiem) oraz sakrament chorych (co jest regułą) można sprawować także poza liturgią Eucharystii, nie należy jednak i wtedy rezygnować z odniesienia treści dotyczących poszczególnych sakramentów do Eucharystii. Sprawa więzi sakramentów z sakramentem Eucharystii (*nexus sacramentorum*), więzi wyrażonej przede wszystkim w znaku i modlitwie epiklezy sakramentalnej, jest bardzo ważna dla poznania misterium udzielanego sakramentu.

Homilia obrzędowa głoszona podczas sprawowania sakramentu w połączeniu z Eucharystią winna mieć też powiązanie ze słowem wprowadzającym do obrzędu i słowem przed rozesłaniem. Może także być wsparta interwencją (najlepiej dokonaną przez celebransa i szafarza) wprowadzoną bardzo oszczędnymi słowami już bezpośrednio w czasie trwania obrzędu.

## SCHEMAT TRZECI:

### WSKAZANIA DOTYCZĄCE HOMILII OBRZĘDOWYCH

(przy sprawowaniu sakramentów chrztu, bierzmowania, małżeństwa, chorych)

Zasadniczo s c h e m a t homilii obrzędowej jest podobny do schematu homilii niedzielnych i świątecznych. Jednak głosiciel homilii (powinien nim być celebrans-przewodniczący) musi zdawać sobie sprawę z tego, że ma przed sobą rozmaitych słuchaczy.

Głównym a d r e s a t e m homilii obrzędowej są bezpośredni uczestnicy sakramentu: homilia obrzędowa jest ostatnią katechezą z cyklu, wtajemniczającą kandydata przygotowywanego od dłuższego czasu poprzez indywidualne spotkania.

Drugoplanowym słuchaczem są wszyscy obecni. Ale ci są bardzo zróżnicowani – według więzi z przyjmującymi sakrament, według wieku a przede wszystkim dojrzałości wiary. Trzeba się liczyć z tym, że w czasie liturgii sakramentalnej są również obecni ludzie, którzy przeżywają kryzysy wiary lub są religijnie obojętni albo przynależący do innych wyznań czy religii.

Ten fakt domaga się od głosiciela homilii wszechstronnego ogarnięcia sytuacji i takiego przedstawienia przeżywanej prawdy, aby pomogło stworzyć atmosferę skupienia i przekazać orędzie sakramentalnego misterium w szerokim kontekście proklamowanego kerygmatu. Wyliczeni tu uczestnicy zgromadzenia liturgicznego powinni doświadczyć, każdy z osobna, że słowo jest skierowane wprost do nich.

To stwierdzenie stawia homilię obrzędową w rzędzie najtrudniejszych rodzajów przepowiadania i domaga się poważnych przygotowań, ale też mystagogicznego doświadczenia. To ostatnie zaś, jak wiadomo, jest owocem umiejętnego scalania rzetelnej wiedzy z duchową głębią głosiciela słowa.

Homilia obrzędowa, dzięki takiej świadomości kapłana, urasta do rangi „rodzaju literackiego" ściśle powiązanego z katechezami mystagogicznymi. Dopełniają one zwyczajne przepowiadanie wynikające z dynamiki roku liturgicznego. To zaś stara się, jak już powiedziano gdzie indziej, tworzyć organiczną syntezę kazania i homilii: tematyczne kazanie katechizmowe (artykuły wiary, nauka o sakramentach, przykazania Boże, Chrystusowe i kościelne) ma być scalone z homilią jako głoszeniem Słowa Bożego. Wydobywane być powinno z głębi sprawowanego misterium i z przenikającej je Obecności Chrystusa, ubogacone Słowem samego Pana z obficie zastawionego stołu słowa Bożego przeznaczonego na dany dzień.

Świadomość, że w zgromadzeniu słuchającym homilii obrzędowych są katechumeni, jeszcze bardziej przynagla głosiciela, by dokonywana synteza była wypowiedziana językiem prostym i jasnym. Ale zawsze z mocą, jako świadectwo „męża pełnego wiary i Ducha Świętego" (Dz 6,5), który przekazując naukę Bożą, pragnie także „dać duszę" (1 Tes 2,8).

*Bp W. Ś.*

# *Ze skarbca Ojców – O Eucharystii*

## Św. Efrem († 378)

*W Twym chlebie żyje ukryty Duch, który nie może być spożyty; w Twym winie płynie Ogień, który nie może być wypity. Duch w Twym chlebie, Ogień w Twym winie, są wielkimi cudami, jakie przyjmują nasze wargi.*

*Pan zstąpił na ziemię do ludzi, czyniąc ich nowymi stworzeniami. Jak aniołom, tak i ludziom dał Ogień i Ducha, by się stali wewnętrznie Ogniem i Duchem.*

*Seraf (Iz 6, 6) wziął żarzący węgiel nie palcami, dotknął nim tylko usta proroka. Ten go nie wziął i nie spożył. A dał nam Pan, jak widzisz, jedno i drugie. Aniołom bezcielesnym podał Abraham cielesny pokarm i oni jedli (Rdz 18, 2-9). Tu nowy cud Pana: Ogień i Duch do pożywania i picia. Niegdyś spadł ogień jako kara na grzeszników, teraz spada Ogień łaski i mieszka w chlebie.*

*Tamten ogień palił ludzi, teraz pożywacie w chlebie Ogień, co daje życie. Ogień strawił ofiarę Eliasza (1 Krl 18,38). Ogień miłosierdzia stał się nam ofiarą życia. Ogień niegdyś pochłonął ofiarę, Twój, Panie, Ogień jemy przy Twej ofierze. „Kto zebrał wiatr w swe garście?" (Prz 30,4). Przyjdź, zobacz, Salomonie! Pan twego ojca, wbrew naturze, złączył Ogień i Ducha i wylał na ręce uczniów. „Kto – pyta dalej – owinął wody płaszczem?" (Prz 30,4). Patrz na źródło w płaszczu łona Maryi!*

*Z kielicha życia twe służebnice biorą w płaszczu kroplę życia. W płaszczu świątyni moc się kryje. Niepojęta rozumem moc wiary zniżyła się w miłości, na ziemię zeszła, by spocząć na płaszczu ołtarza przebłagalnej ofiary.*

*Ogień i Duch był w łonie, które Cię zrodziło. Ogień i Duch był w rzece, która Cię ochrzciła. Ogień i Duch są w chrzcie, jak w chlebie i kielichu jest Ogień i Duch.*

*Twój chleb zabija łakomego żarłoka (tj. śmierć), który nas uczynił swym chlebem; Twój kielich unicestwia śmierć, co nas pożera. Pożywamy Cię, Panie i pijemy, nie by Cię spożyć, lecz by żyć przez Ciebie.*

*Już Twój rzemyk, Panie, budził cześć dla Ciebie u rozumnych. Rąbek Twego płaszcza napełniał strachem mądrych. Tylko nasze ciemne pokolenie w chorobliwym szperaniu jest stołem upijających się moszczem (Dz 2,13).*

## Św. Augustyn († 430)

### Uczta Nowego Przymierza

*„Mądrość zbudowała sobie dom i podparła go siedmiu kolumnami. Złożyła swoje ofiary, zmieszała w pucharze wino i zastawiła stół. Wysłała swych służących, by z wysokich miejsc ogłosili to i zapraszali do picia. Mówiła: «Kto nie ma mądrości, niech przyj-*

*dzie do mnie!» A do pozbawionych rozumu powiedziała: «Chodźcie, jedzcie me chleby i pijcie wino, com je dla was zmieszała»" (Prz 9,1-5).*

*Tu w każdym razie poznajemy, że to Mądrość Boża, czyli współwieczne z Ojcem Słowo w żywocie Dziewicy zbudowało sobie dom: w postaci ludzkiego ciała, niby członki do głowy dołączyło do niego Kościół, złożyło ofiarę z męczenników i zastawiło stół winem i chlebem; w czym daje się widzieć też kapłaństwo posług obrządku Melchizedeka; następnie zaprosiło nie mających mądrości i pozbawionych rozumu, gdyż, jak mówi Apostoł: „wybrało to, co słabe u świata, by zawstydzić potężnych" (1 Kor 1, 27). A do słabych tych zaraz potem rzekło: „Odrzućcie głupotę, aby żyć; szukajcie rozwagi, aby mieć życie" (Prz 9, 6). Zająć zaś miejsce przy stole Mądrości znaczy tyle, co zacząć żyć. Bo w innej Księdze, która zwie się Eklezjastes [Kohelet], słów: „nie istnieje dla człowieka nic dobrego prócz jedzenia i picia" (Koh 8, 15) nie można rozumieć jako wiarygodnie mówiących o czymś innym niźli o uczestnictwie w owej uczcie, którą Kapłan i zarazem Pośrednik Nowego Przymierza urządza według obrządku Melchizedeka, dając swe Ciało i Krew. Albowiem ofiara zastąpiła wszystkie dawne ofiary Starego Przymierza, które składano jako cień przyszłości. Toteż i w Psalmie trzydziestym dziewiątym rozpoznajemy głos tegoż samego Pośrednika, przez usta proroka mówiący: „Ofiary ani daru nie chciałeś, lecz przystosowałeś mi ciało" (39, 7), gdyż miast wszystkich ofiar i darów ofiaruje się i uczestnikom podaje się Jego Ciało.*

## Izaak Wielki († 461)

### „Zaprosiła mnie wiara"

*Zaprosiła mnie wiara, abym używał jej zapasów, kazała mi zająć miejsce przy swoim stole, podała mi owoce ducha i wyrównała ścieżkę do swej bramy, abym mógł po niej iść wygodnie. Wyprowadziła mnie na właściwą ścieżkę, abym nie popadł w haniebne błędy.*

*Poszedłem za nią do jej mieszkania i przybyłem do miejsca pokoju. I ujrzałem zasoby, jakie przygotowała zaproszonym: ujrzałem jej dom ozdobiony pokojem, miłością i zgodą, a proroctwa znajdowały się tam w pokoju. Ujrzałem kielich, który zmieszała, wypełniony po brzegi nie winem, ale Krwią, a zamiast chleba leżało na stole zabite Ciało. Ujrzałem Krew – zdumiałem się, ujrzałem Ciało ofiarowane i przerażenie mnie ogarnęło. Skinęła do mnie: Jedz i milcz! Pij kielich, dziecko, a nic nie mów. Posadziła mnie wysoko na swej uczcie i dała mi miejsce zaszczytne. I rzekła do mnie: Pozostań przy mnie i pracuj dla mnie za wielką zapłatę! Zmieszała mi kielich swojej*

*miłości i orzeźwiłem moje podniebienie. Z jej ręki zamiast wina wziąłem świętą Krew. Objąwszy mnie położyła rękę pod mą głowę i podparła mnie jak dziecko.*

*Przygotowała mi Ciało i Krew i rzekła do mnie: Weź i raduj się. Wyszeptała mi przy stole rzeczy tajemne i ważne, i zaśpiewała mi miłe pieśni, które mnie rozradowały. Zachęcała mnie, jak chłopca, pobudzała jak dziecko i pouczała mnie w hymnach opiewać te dobra, które mi przyniosła. Pokazała mi Ciało zabite, a kładąc je na moich ustach, rzekła z miłością: Bacz na to, co pożywasz!*

*Dała mi pióro Ducha i poprosiła mnie, abym napisał. Wziąłem, napisałem i wyznałem: To jest Ciało Boga. Podobnie biorąc kielich wypiłem go na jej uczcie, i uderzył mnie aromat Ciała, które spożyłem. I to, co powiedziałem o Ciele, że jest, mianowicie, Ciałem Pańskim, to samo rzekłem o kielichu, że zawiera on Krew naszego Zbawiciela. To wszystko pokazała mi wiara na swojej uczcie i posłała mnie, abym wyszedłszy opowiadał prawdziwie i z pewnością.*

## Św. Hieronim († 419)

*Ponieważ Ciało Pana jest prawdziwym pokarmem, a Krew Jego prawdziwym napojem to, wedle sensu duchowego, posiadamy na tym świecie jedyne dobro: żywić się Jego Ciałem i poić Jego Krwią, nie tylko w tajemnicy eucharystycznej, lecz także przez czytanie Pisma. Prawdziwym pokarmem i napojem, który czerpie się ze słowa Bożego, to znajomość Pisma Świętego.*

## Św. Cezary z Arles († 542)

*Pytam was, bracia i siostry, powiedzcie mi, co ma dla was większe znaczenie: słowo Boże czy Ciało Chrystusa? Jeśli mi zechcecie prawdziwie odpowiedzieć, to musicie rzec, że słowo Boże nie jest czymś mniejszym niż Jego Ciało. I dlatego też taką samą troską otaczamy Ciało, gdy nam zostaje podane, aby nawet cząstka jego nie upadła na ziemię z rąk naszych, jaką otaczamy słowo Boże, aby gdy cokolwiek innego myślimy albo mówimy, ono nie wypadło z serc naszych. Bo niemniej winnym jest ten, który słowa Bożego słucha niedbale, jak ten, który przez swe niedbalstwo pozwala, aby Ciało Chrystusa upadło na ziemię.*

”Eucharystia pierwszych chrześcijan”, t. VII z serii *Ojcowie żywi*, Kraków 1987

Zaprawdę powadam wam: Nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej.

Dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk, i nauk; nie tylko u Europejczyków, ale i u Turków, i u dzikich można nauczyć się wiele rzeczy potrzebnych. Uczcie się tedy, abyście żyli pracą własną, jako apostołowie żyli z ciesielstwa i tkactwa, i bednarstwa; ale nie zapominali, iż są apostołami, nauczycielami rzeczy większych niż owe rzemiosła i sztuki, i nauki.

Nie spierajcie się z cudzoziemcami rozumowaniem i gadaniem, bo wiecie, iż gadatliwi i krzykliwi są jako chłopięta w szkole; a najmędrszy nauczyciel nie przegada jednego zuchwałego i języczliwego chłopięcia.

Uczcie więc przykładem, a na gadanie ich odpowiadajcie przypowieściami Ewangelii Chrystusa.

*Adam Mickiewicz, „Księgi pielgrzymstwa polskiego", VI*

FFFF

# V. PRZEKŁADY TEKSTÓW

## I INFORMACJE WYDAWNICZE

Jean Daniélou SI, *Wejście w historię zbawienia. Chrzest i bierzmowanie* (L'entrée dans l'histoire du Salut. Bapt□me et confirmation), tł. Agnieszka Kuryś, Wyd. Cerf – Kairos – M – Znak, Kijów 1996, s. 192.

Znany patrolog francuski podejmuje analizę znaków składających się na obrzędy sakramentalne w oparcie o nauczanie Ojców Kościoła, którzy wtajemniczali w nie katechumenów i neofitów. „Ich teologia sakramentalna jest teologią biblijną". Typologia biblijna ma charakter eschatologiczny – dotyczy zarówno Chrystusa, jak i Jego Kościoła – to zarazem typologia chrystologiczna i typologia sakramentalna.

„To oznacza, iż sakramenty wciąż dokonują pośród nas *mirabilia*, wielkich dzieł Boga, w Starym i Nowym Testamencie: potop, Męka, chrzest ukazują nam te same Boże obyczaje w trzech epokach historii świętej i same są podporządkowane eschatologicznemu sądowi. (...)

Powszechnie interpretujemy obrzęd chrztu widząc w nim nawiązanie do wody, która obmywa i oczyszcza. Tymczasem nie to wydaje się najważniejszym znaczeniem obrzędu. Dwa nawiązania biblijne kierują nas na inne drogi. Z jednej strony woda chrztu jest wodą, która niszczy, wodą sądu. W symbolice żydowskiej wody są symbolem mocy śmierci. Woda chrztu jest także wodą wzbudzającą do istnienia nowe stworzenie. To nas odsyła do żydowskiej symboliki wód stwórczych. Wreszcie chrzest żydowski mógł już nawiązać do przejścia przez Morze Czerwone".

## *Sługa Słowa*

Publikacja pod takim tytułem ukazała się w tym roku nakładem Wydawnictwa „Poligrafia Salezjańska" (ul. Konfederacka 6, 30-306 Kraków). Jest to XII tom z serii *Redemptoris Missio* – wydawanej od 1991 roku przez pracowników skupionych wokół Studium Homiletycznego Instytutu Liturgicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Redaktorem serii jest o. Gerard Siwek CSsR; redaktorem XII tomu – o. Wiesław Przyczyna CSsR.

*Sługa Słowa* to materiały z III Sympozjum Homiletycznego, które zostało zorganizowane przez wyżej wymienione Studium Homiletyczne oraz ogólnopolską Sekcję Homiletów w Krakowie w dniach 21-22 października 1994 roku. Materiały te poszerzono o opracowania innych autorów z kraju i zagranicy. Jak pisze w przedmowie

o. W. Przyczyna, publikacja ta usiłuje w jakimś stopniu uzupełnić dotkliwy brak monografii poświęconej osobie kaznodziei, jaki zauważa się w polskiej literaturze homiletycznej po Soborze Watykańskim II.

Zamieszczamy tytuły opracowań i autorów oraz tekst wprowadzenia do Sympozjum, jakie wygłosił Dyrektor Instytutu Liturgicznego w Krakowie:

PODSTAWY POSŁANNICTWA KAZNODZIEI

*Podstawy teologiczne posłannictwa kaznodziei* – ks. Antoni Lewek
*Misja przepowiadania w powszechnym prawodawstwie kościelnym* – ks. Jan Dyduch
*Prawo do przepowiadania w dziejach Kościoła* – ks. Jan Kracik

FUNKCJE KAZNODZIEI

*Kaznodzieja jako herold* – o. Wiesław Przyczyna CSsR
*Kaznodzieja jako prorok* – ks. Józef Kudasiewicz
*Kaznodzieja jako świadek* – o. Gerard Siwek CSsR
*Kaznodzieja jako mystagog* – bp Wacław Świerzawski
*Kaznodzieja jako tłumacz i interpretator* – ks. Jan Pracz
*Kaznodzieja jako teolog* – ks. Herbert Simon
*Kaznodzieja jako wychowawca* – ks. Janusz Tarnowski
*Kaznodzieja jako terapeuta* – o. Władysław Chaim CSsR
*Kaznodzieja jako retor* – Andrzej Borowski
*Kaznodzieja w komunikacyjnym modelu przepowiadania* – ks. Zdzisław Grzegorski
*Funkcje kaznodziei i ich odzwierciedlenie językowe* – o. Wiesław Przyczyna CSsR

FORMACJA KAZNODZIEI

*Kwalifikacje kaznodziei* – o. James Wallace
*Etos kaznodziei* – ks. Tadeusz Lewandowski
*Modlitwa kaznodziei* – ks. Jan Twardy
*Przygotowanie kaznodziei* – ks. Edward Staniek
*Polskie publikacje na temat kaznodziei po Soborze Watykańskim II*

– ks. Paweł Lisowski

# *Ku odnowie kaznodziejstwa*

**(wprowadzenie w sympozjum)**

## 1. Kaznodzieja – sługa i przyjaciel Słowa

„Sługa Słowa". Jak mówi program naszego Sympozjum Homiletycznego, jest tutaj wiele wątków, które w tym tytule chcemy ująć. Kaznodzieja jako herold, kaznodzieja jako prorok, kaznodzieja jako tłumacz i interpretator, kaz-

nodzieja jako świadek. Kaznodzieja jako mystagog. Kaznodzieja jako terapeuta, kaznodzieja jako wychowawca. Te wszystkie fragmentaryczne wątki są jednak scalone w tym określeniu: sługa Słowa.

Można mówić, że jest to raczej akcent starotestamentalny, ponieważ w pierwszym momencie pojawia się skojarzenie ze Sługą Jahwe – i zaraz też człowiek, który jest wychowany na Starym i Nowym Testamencie, przypomina sobie to, co powiedział Chrystus: „Już was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi, bo sługa nie wie, co czyni pan jego – a przyjaciel wie" (por. J 15,15). Myślimy więc o Słudze Jahwe i o słudze-przyjacielu, i o tym, co w potocznym języku rozumie się dzisiaj przez to określenie: być sługą. Być sługą Słowa – „któremu służyć znaczy królować".

## 2. Odnowa kaznodziejstwa – – przedwiośnie Kościoła

Myślę, że nasz globalnie ujmujący osobę kaznodziei temat zawiera także próbę odkrycia znaków czasu – potrzeb epoki. Kryzys wiary, kryzys głoszenia słowa Bożego, przepowiadania, nauczania i katechizowania – to nie kończący się temat naszych niepokojów, ale też rozmów i poszukiwań. Nie ulega wątpliwości, że „wiosna Kościoła", o której z predylekcją mówi Ojciec Święty Jan Paweł II, wiosna związana z trzecim tysiącleciem chrześcijaństwa, rozpocznie się od odnowy kaznodziejstwa. Gdybyśmy już dzisiaj potrafili ująć samą istotę kaznodziejstwa i przygotować, uformować do niej głosicieli słowa, ta odnowa zaczęłaby się już dzisiaj według tego ewangelicznego obrazu: „ignem veni mittere in terram" (Łk 12,49). Iskry tego ognia rozbiegłyby się wielkim płomieniem po ściernisku (Mdr 3,7).

## 3. Przylgnąć do Logosu – metafizyka kaznodziejstwa

Wróćmy do samej istoty rzeczy. Sługi Słowa nie tworzy suma ujętych aspektów, które tutaj będziemy rozważać. Sługa Słowa to raczej wynik organicznej symbiozy. Nie chcę nawet powiedzieć: syntezy, bo synteza byłaby tylko łączeniem powierzchownym. Symbioza sięga tego, co można by nazwać ontologią głosiciela słowa – sięga jego zjednoczenia z Chrystusem. Dzięki temu te wszystkie fragmenty, które są tak bardzo istotne, uwypuklają najistotniejszy dynamizm przekazu słowa Bożego.

Proszę o zwrócenie bacznej uwagi na to, żeby mówiąc o poszczególnych fragmentach widzieć równocześnie właśnie w osobie kaznodziei całe sedno wiążące te fragmenty. Mówi się o wadze wymagań formalnych, metodologicznych. Ale najważniejsze jest, kto mówi. I ten, kto mówi, to nie jest tylko kaznodzieja. To jest przede wszystkim Ten, który mówi posługując się narzędziem – kaznodzieją o takich czy innych talentach. Cała Tradycja – Nowy Testament i praktyka Kościoła pierwotnego, a

przede wszystkim Tradycja Ojców – mówi o komplementarności słowa głoszonego i sprawowanych sakramentów. Jakby chciała scalić je w jednym podmiocie głoszącym mądrość i moc miłości, a także ukazać, że sama funkcja głoszenia, *ministerium praedicandi*, jest następstwem głoszenia Ewangelii przez samego Jezusa Chrystusa. Znane dobrze wykładowcom homiletyki formuły Augustyna, który nazywa sakrament *verbum visibile* a słowo *sacramentum audibile*, wskazują na tę sakramentalną więź, jaka istnieje między słowem a rzeczywistością ukrytą, jak często podkreślamy w odniesieniu do wypowiedzi św. Jana Chrzciciela: „Jam głos wołającego na pustyni" (Mt 3,3). Jest głos, vox, i słowo, verbum. Głos predykanta objawia Słowo, Verbum. Ale Wcielony Logos jest głównym Predykantem. Dlatego św. Bernard z Clairvaux powiedział: „Verbo vivere, Verbo se regere, Verbo omnibus viribus adhaerere". Żyć życiem Logosu-Słowa, mądrością Słowa, miłością Słowa. Dać się kierować Logosowi, lgnąc ze wszystkich sił do Wcielonego Słowa.

### 4. „Biblia, liturgia i ich wzajemne powiązanie" – komplementarność słowa i sakramentu, wiary i kultu

To jest – wydaje mi się – droga do odrodzenia kaznodziejstwa. Zanim się wejdzie w meandry dyscypliny, która ma swoje zasady pierwszorzędne, istotne, i drugorzędne, pomocnicze, która ma swoje metodologiczne, pragmatyczne wskazania – trzeba sięgnąć do samej istoty rzeczywistości. *Rem tene et verba sequentur* – uchwyć rzecz samą w sobie, a słowa przyjdą same. Uchwyć rzecz ukrytą w sakramentalnym znaku słowa, jak w sakramentalnym znaku liturgii. Dotrzyj do tej rzeczy ukrytej, bo niewidzialne jest najważniejsze. Zjednocz się z tą Rzeczywistością, którą jest Osoba Syna Bożego, mądrość i miłość Chrystusa. Słowa same popłyną. Wydaje mi się, że to musi powrócić w naszej codziennej praktyce homiletycznej: scalenie słowa i sakramentu. Głosimy najczęściej słowo podczas sprawowania liturgii, gdzie jest obecny Bóg Wszechmogący. I ta świadomość musi być u głosiciela coraz głębsza. Zanim ludzie to zrozumieją, musi to najpierw zrozumieć i musi to wyrażać w swoim życiu herold – kaznodzieja, który ma być

przede wszystkim mystagogiem. Słowo i sakrament! Pius Parsch powiedział: „Odkryłem w życiu trzy rzeczy: Biblię, liturgię i ich wzajemne powiązanie”. Kaznodzieja musi odkryć słowo Biblii i obecność Chrystusa w liturgii. I musi widzieć, że jedno z drugim tworzy komplementarną, integralną, nierozdzielną całość. Wtedy kaznodziejstwo staje się wielką szansą odnowy Kościoła i misyjnej ekspansji.

*Bp Wacław Świerzawski*

---

*Z dzieł pionierów odnowy liturgicznej*

**O. Pius Parsch**

# *Parafia*

Do głowy należy ciało. Jeśli głowa jest czynnikiem kierowniczym, ojcowskim, ciało jest czynnikiem zbierającym, łączącym, macierzyńskim. Parafia musi być wspólnotą, gminą, rodziną.

Krótki rzut oka na dzieje Kościoła pomoże nam zbadać, jak to było z tą społecznością w ciągu dziejów. Kościół pierwotny stał całkowicie pod znakiem najgłębszej rodzinnej wspólnoty.

Rozumiemy, że mniejszość chrześcijańska skupiała się i łączyła dla obrony przed przewagą żydów i pogan. Ale to nie był jedyny powód. Kościół pierwotny żył całkowicie świadomością Mistycznego Ciała Chrystusa. Współchrześcijanin był bratem, był *Mit-glied*, współczłonkiem Ciała Chrystusowego.

Chrześcijanie z góry już, z zasady byli nastawieni na bardzo silne życie społeczne. Zebrania chrześcijan stanowiły kościoły familijne, łączyli się w familie, które w domu jakiegoś majętniejszego chrześcijanina zbierały się razem. Tak powstało słowo: *Ecclesia* – zgromadzenie. Największym wyrazem tej wspólnoty była *agape*, uczta miłości.

*Dzieje Apostolskie* opowiadają, że pierwotna gmina w Jeruzalem zbierała się codziennie na uczty miłości połączone z celebrowaniem Eucharystii. Te uczty służyły jedynie pogłębieniu miłosnej łączności chrześcijan. Kościół domowy, rodzinny, uczty miłości, i może jeszcze wspólne niebezpieczeństwo, zespoliły chrześcijan. Stali się „jednym sercem i jedną duszą”, jak chlubnie

zapisują *Dzieje Apostolskie*. Duch rodzinny szedł bardzo daleko i głęboko, wznosił się aż do wspólnoty majątkowej, co dla ogółu okazało się niewykonalne.

Jest samo przez się zrozumiałe, że duch wspólnoty panował także w działalności religijnej. Ten mały Kościół zbierał się często, modlił się wspólnie, święcił Eucharystię. Właśnie Eucharystia była tym spoiwem, które najgłębiej jednoczyło i spajało członków. Uczty miłości już przy końcu I wieku z powodów rozmaitych zostały oddzielone od Eucharystii, ale przetrwały aż poza wiek trzeci, jako wyraz zewnętrzny społecznego ducha.

Możemy więc powiedzieć, że młodość Kościoła cała była przepełniona duchem wewnętrznej wspólnoty. Ideał musiał niestety zbyt często ustępować wobec twardej rzeczywistości.

Przypatrzmy się jeszcze chwilę Kościołowi z okresu klasycznego, np. z czasów Leona I lub Grzegorza I. Kościół rodzinny już nie istnieje, ale natomiast biskupstwo usiłuje stworzyć rodzinę, zwłaszcza w dziedzinie życia religijnego. Ilustracją tego jest obchód *Quadragesimae* w Rzymie. W Rzymie było wtedy wiele kościołów, około 25 kościołów tytularnych (probostw), a jednak wielkie akty religijne miały być spełniane w społeczności całego biskupstwa. Papież sam, jako biskup rzymski, prowadził procesję stacji, w której cały Rzym miał brać udział.

Chrzest, pokuta, Eucharystia to czynności społeczne. Pokutnik miał pokutować wobec gminy, bo zgrzeszył nie tylko dla siebie, ale grzech jego skalał Ciało Kościoła, społeczność go wykluczyła, potem wracał do społeczności. Pokuta kościelna wynika z kościelnej społeczności, powiedzmy wyraźniej, ze społeczności eucharystycznej. (Widzimy tu, gdzie jest ognisko chrześcijańskiej społeczności).

Papież nie pozwolił sobie odjąć chrztu jako czynności wcielania do Ciała Chrystusowego, tak wysoko ceniono chrzest i życie łaski. To, co teraz wykonuje zwyczajnie każdy, najmłodszy, najmniejszy godnością kapłan, to wykonywał papież w najuroczystsze dni w roku w obecności całego Kościoła. Gmina kształciła katechumenów, w obecności gminy pytano ich, udzielano chrztu, ubierano w królewską, kapłańską szatę. Chrzest i ochrzczeni stawali się sprawą parafialną, troską i radością całej parafii.

Także modlitwa dawnych chrześcijan była głównie modlitwą społeczną. Dzisiejszy brewiarz kapłański był modlitwą ludową, modlitwą zgromadzenia wiernych. Nie było wtedy żadnych nabożeństw „ludowych", lud i kapłan odmawiali wspólnie modlitwę Kościoła.

Dzisiejszy brewiarz kapłański był modlitwą ludową, modlitwą zgromadzenia wiernych. Nie było wtedy żadnych nabożeńst „ludowych", lud i kapłan odmawiali wspólnie modlitwę Kościoła.

Jak idealną czynnością społeczną była Msza święta u dawnych chrześci-

jan! Wspólnie modlono się i śpiewano, wspólnie słuchano słowa Bożego, wspólnie składano ofiary, społecznie ofiarowano Baranka Bożego, społecznie przyjmowano Chleb żywota. Msza święta była dramatem, świętą tragedią, w której wszyscy brali czynny udział. Pocałunek pokoju, pochód do stołu ofiarnego z ofiarami – jakie to były wspaniałe, a dzisiaj dla nas prawie niezrozumiałe, czynności społeczne!

Pocałunek pokoju był wyrazem głębokiej łączności z Chrystusem i z sobą nawzajem. Kapłan bierze pocałunek z ołtarza (Chrystus), podaje go dalej aż do ostatniego obecnego; znaczyło to: jesteśmy jednym Ciałem z Chrystusem. Pochód ofiarny: każdy dawał swój dar, to jest swoje ja, kładł na stole ofiarnym, tak powstawał dar całej parafii dla parafii, dla najuboższych członków parafii, jakby dla nóg Mistycznego Ciała Chrystusa. Dzisiejsza Msza święta przedstawia zanik wszystkich czynności społecznych, stała się prawie tylko liturgią kapłańską.

W starym Kościele było więc głębokie życie społeczne: społeczność ofiary, społeczność modlitwy i czynna miłość społeczna.

Średniowiecze przyniosło gruntowną zmianę. Za daleko by nas zaprowadziła próba wytłumaczenia tego odwrócenia się od społeczności. Chcę tylko ustalić fakty. Tumy gotyckie nie są już kościołami rodzinnymi, społecznymi. Oddzielono chór kapłański, absydę od nawy głównej i to jest zewnętrzny znak rozerwania społeczności kapłanów i ludu. Lud otrzymał swój ołtarz, otrzymał jako namiastkę liturgii nabożeństwa ludowe, a kler celebrował dla siebie liturgię kapłańską. Na miejscu pobożności społecznej szeroko rozpanoszył się indywidualizm religijny. Zapomniano naukę o Ciele Mistycznym, zabrakło ośrodka społeczności: żywego święcenia Eucharystii. Społeczność religijna rozprysła się na bractwa, Msze święte prywatne, nabożeństwa, itp. Nie mogę zaprzeczyć, że w ludzie mimo wszystko pozostało dużo ducha społecznego, dużo świadomości społecznej.

W czasach nowszych indywidualizm i subiektywizm wzrastają pod wpływem humanizmu, oświecenia i protestantyzmu i utrudniają coraz bardziej kształcenie i kształtowanie się społeczności. Nietzsche mógł powiedzieć: *Gemeinschaft macht gemein!* Mógł głosić panowanie nadczłowieka, bo stał się prorokiem swego czasu! Nieuchronnym następstwem tego było, że wszystkie te duchowe prądy musiały także oddziaływać na życie religijne Kościoła. Parafia XIX wieku (zwłaszcza parafia józefińska) nie jest już rodziną, ale najwyżej miejscem zebrań katolików, którzy schodzą się do kościoła, by „posłuchać" Mszy świętej, znajdują się tam obok siebie prawie przypadkowo, bez żadnej wewnętrznej, a często i zewnętrznej łączności i społeczności. Człowiek nowoczesny, urzędnik czy robotnik, uważa poniżej swojej godności odmówić chociażby jedno „Ojcze nasz" głośno i wspólnie z innymi. Każdy otacza się jakby lodowym czy żelaznym wałem. Wyobraźmy sobie Mszę świętą o godzinie 11 w wielkim mieście; można

ją odprawiać tylko cicho, każdy dla siebie jej słucha, wspólnie nie modlą się. Proboszcz, zwłaszcza w wielkich miastach, stał się biurokratą. Na pierwszym miejscu panuje kościelny i dzierży straż u drzwi proboszcza. (Daleką mi jest naturalnie myśl, by kogoś osobiście dotknąć, chcę wskazać tylko symptomy czasu). W ostatnich latach przedwojennych usiłowano ten brak społeczności zastąpić życiem stowarzyszeniowym. Musimy przyznać, że stowarzyszenia stały się wstępem do rzeczywistej społeczności.

Dopiero po wojnie (znowu stwierdzam, że ruch liturgiczny odegrał w tym rolę nie ostatnią) stało się jasne dla nas, jakie to olbrzymie siły kryją się w społeczności. Objawiła się nam teraz jej głęboka podstawa dogmatyczna: jako członki Ciała Mistycznego jesteśmy w rzeczywistej społeczności, jak palce jednej ręki. W sprawach religijnych także jesteśmy zdani i uzależnieni jeden od drugiego, nie wolno nam uprawiać indywidualizmu religijnego. Chrystus chce służby Bożej w społeczności.

Jeśli poprzednio powiedziałem, że proboszcz musi być głową, przewodnikiem i ojcem, to teraz muszę od niego żądać jeszcze jednej cechy: musi on posiadać także właściwości macierzyńskie, musi umieć z parafii zrobić rodzinę.

> Odkryliśmy punkt krystalizacyjny religijnej społeczności: święcenie Eucharystii. Teraz oto mamy czynić parafię na nowo społecznością rodzinną.

Jak będzie mógł to zrobić? Przede wszystkim proboszcz sam musi posiadać zmysł społeczny i rodzinny. Tu znajdujemy głębokie wyjaśnienie prawa celibatu. Kapłan zrzeka się szczęścia własnej rodziny dla wysokiego ideału: by móc parafię ukształtować w rodzinę, by całą swoją troskę, miłość i poświęcenie ojca i matki dać swojej rodzinie parafialnej. Jak to się stanie? Nie chodzi tu o to, by proboszcz był jowialny i towarzyski, ale o to, by czerpiąc z głębokich źródeł wiary w społeczność mistyczną, sam stał się twórczą siłą społeczno-rodzinną, by tworzył w parafii ducha rodzinnego.

Odpowiecie mi zaraz na to: jak mogę tworzyć ducha domu rodzinnego, gdy parafia moja liczy trzydzieści tysięcy dusz? Znamy wszyscy te trudności, jakie parafie olbrzymie lub średnio wielkie stawiają na drodze do stworzenia rodziny parafialnej. Sądzę jednak, że same tylko czysto praktyczne zabiegi nie zwyciężą tego, co jest złem ducha czasu. Nie tu trzeba podkładać dźwignię. Czy sądzicie naprawdę, że gdyby nam tu w Wiedniu udało się założyć 200 nowych parafii, to od razu powstałoby tyleż rodzin parafialnych? Nie sądzę. Trzeba tu ducha, to duch sam musi sobie stworzyć ciało. Wielkie parafie to wynik, to skutek tego starego,

indywidualistycznego, antyspołecznego ducha. Gdy nowy duch powieje wśród kapłanów i wśród ludu, wtedy sposób sam się znajdzie.

Poza tym – proboszcz nawet największej parafii musi wreszcie spróbować stworzyć rodzinę parafialną. Nie potrzebuje obawiać się, że zaraz wszyscy parafianie zlecą się pędem do tej rodziny. Taka rzecz idzie powoli, wymaga wieloletniej pracy, bo i do tego trzeba lud wychować.

Rozmaite są sposoby i drogi do wytworzenia takiej społeczności rodzinnej. Podczas kursu usłyszeliśmy zapewne więcej o nich. Tu chcę krótko przedstawić dwa środki, które uważam za zasadnicze, i które ostatecznie wszystkie inne w sobie zawierają. Jeden z tych środków znajduje się w kościele, inny poza kościołem.

W kościele: Proboszcz stworzy sobie najpierw ośrodek krystaliczny: zbierze swoją rodzinę wokół Ofiary eucharystycznej. To jest pierścień najgłębiej sięgający i wiążący rodzinę w społeczność. Twierdzę, że Ofiara eucharystyczna jest miarą przynależności parafian do rodziny. Parafia nie jest jednorodna, ale składa się z kół koncentrycznych. Wyjaśni to poglądowy obraz: gdy rzucę kamień do wody, powstają koła, które są coraz większe i coraz słabsze, im dalej od środka. To jest obraz parafii: kamień to Ofiara eucharystyczna, wokół niej tworzy się parafia.

Proboszcz musi najpierw stworzyć sobie społeczność ofiarną, uczestniczącą w Ofierze, złożoną z wiernych, którzy Ofiarę rozumieją, współofiarują, żywią się Eucharystią. Ta mała gromadka musi sama najpierw dobrze zrosnąć się. To wewnętrzny pierścień. Już podczas wychowania tej gromady liczba jej będzie na pewno wzrastać.

Tę społeczność modlitwy i ofiary trzeba potem rozwinąć do społeczności kultu i uroczystości, to jest po dobrym przygotowaniu proboszcz będzie święcił święta i czasy kościelne, będzie dawał świadomie sakramenty, wszystkie w świętej społeczności. Ludzie zaczną kochać swój kościół, zatroszczą się o swój kościół, zrosną się ze sobą społecznie. A zawsze ołtarz niech będzie ośrodkiem wzrastającej rodziny parafialnej.

Tu mógłby ktoś zrobić zarzut: czy przez takie duszpasterstwo nie będą zanadto zaniedbane pierścienie zewnętrzne, czyli chrześcijanie obojętni? Przyznaję, że takie niebezpieczeństwo jest, ale ono nie musi być. Chyba nie sądzimy, że z dala stojący mogą być zbliżeni tylko przy pomocy apologetycznych i negatywnych środków? Może właśnie pozytywna, wzniosła Służba Boża oddziała na tych oddalonych tak samo mocno, może nawet jeszcze silniej?

Zapewne, proboszcz nie powinien tych członków zaniedbywać. Ale z drugiej strony przez swoją pierwszorzędną, główną, pozytywną pracę uniknie błędu, błędnego mniemania, że musi wszystkich nawrócić i że jego głównym zajęciem jest nawracanie i rozgrzeszanie.

Proboszcz musi sobie uświadomić, że na pierwszym miejscu jest dawcą świętych misteriów. Głównym jego

zajęciem jest nie wyrębywanie puszczy, trzebienie pierwotnych lasów, ale uprawianie grządek. Między duszpasterzami jest dzisiaj dość rozpowszechniony pogląd, że ludzie pobożni, których chętnie nazywamy „dewotami", nie potrzebują tak bardzo proboszcza, że powinien raczej i głównie zająć się tymi, którzy z dala stoją. I tak zdarza się, że proboszcz nie uważa za swoje główne zajęcie utrzymywanie i rozwijanie Boskiego życia. Ołtarz jest więc ośrodkiem krystalizacyjnym rodziny parafialnej.

Nie mogą tu wchodzić w szczegóły, jak zrobić, by Ofiara Mszy świętej stała się uroczystością społeczną, by była odprawiana społecznie. Dotąd mówiliśmy o uspołecznieniu parafii od wewnątrz, w kościele.

Mamy jeszcze jeden środek i to bardzo ważny dla wytworzenia rodziny parafialnej, środek ten znajduje się poza kościołem.

Gorliwy duszpasterz niejednokrotnie już zauważył, że sam kościół nie wystarcza do intensywnego tworzenia rodziny, że jednoczenie rodziny wokół ołtarza domaga się środka jednoczącego także poza kościołem. Proboszcz musi dążyć do tego, by swoich parafian także złączyć zewnętrznie, wzajemnie uspołecznić także zewnętrznie.

Jak to zrobić? Dotąd takie towarzyskie zbliżenie się parafian dokonywało się mniej lub więcej na terenie stowarzyszeń. W stowarzyszeniu pielęgnuje się i rozwija towarzyskość, tam spotyka się z bliska proboszcz ze swoimi parafianami. To na pewno wielki zysk.

Miało to jednak pewne słabe strony i ujemne skutki dla społeczności parafialnej. Już nie mówiąc o rozerwaniu i rozdzieleniu, które stowarzyszenia powodują w łączności parafialnej, trzeba zaznaczyć, że to sprawiło przesunięcie punktu ciężkości rodziny parafialnej.

Miarą życia parafialnego stawało się nie życie łaski, ale coś całkiem innego. Niejednokrotnie wytwarzała się opinia, że pierwsze skrzypce w parafii grają najruchliwsi członkowie organizacji, często ludzie, którzy prawie nie wychodzili poza najprostsze wymagania życia religijnego. Tymczasem ci, którzy stali wokół ołtarza, więc najwierniejsi katolicy, nie mają w organizacjach głosu albo w ogóle ich tam nie ma.

Tu jest nowy powód do tego, by rodzinę parafialną budować wokół ołtarza. Tu zaraz nastąpi podział wedle ducha, plewy oddzielą się od ziarna. Wokół ołtarza zbierają się nie ci, którzy są typowymi członkami organizacji, ale prawdziwe dzieci Boże, to jest elita parafii. Nie mam naturalnie zamiaru „wylewać dziecka z kąpielą" i twierdzić, że stowarzyszenia są czymś złym i że są przeszkodą w powstawaniu społeczności parafialnej. W każdym razie proboszcz musi stanowczo przytłumić nadmierny wpływ stowarzyszeń i w miarę, jak będzie wytwarzać się rodzina parafialna, stowarzyszenia się będą raczej cofać. Bo najlepszym stowarzyszeniem jest sama parafia, parafia, która musi się stać rodziną.

Organizacje są dzisiaj konieczną namiastką, której potrzebujemy jako formy przejściowej tak długo, dopóki parafia nie dojdzie do parafii normalnej, nie stanie się rodziną parafialną.

*O. Pius Parsch, „Parafia żywa", tł. ks. Michał Rękas, Lwów 1934, s. 32-40. Cdn.*

---

*50 lat temu*

**Bp Jan Stepa (1892 – 1959)**

# *Duszpasterstwo jutra*

Nowe drogi duszpasterstwa winny się oprzeć na wyczuciu ducha idącej ku nam epoki.

Jakie są przypuszczalne horoskopy przyszłości?

Walka antynomicznych prądów umysłowych, która w obrębie kultury zachodnio-europejskiej toczy się od kilku wieków, weszła w stadium końcowej rozgrywki. Jeszcze horyzont jest przed nami zasnuty ciężkimi chmurami, jeszcze słychać pomruki złowrogich sił, korzystających z ogólnego zamieszania, ale już są pewne oznaki świtu lepszych czasów. Nam katolikom nie wolno stanąć ani po jednej, ani po drugiej stronie frontu, bo mamy swoje własne drogi. Katolicyzm – to coś więcej, niż religia i etyka, to system kultury. I tę właśnie stronę katolicyzmu odsłońmy dzisiejszemu człowiekowi, bo dotychczas niewiele on wie o tych wartościach katolicyzmu. Tylko katolicyzm jest zdolny usunąć antynomie nowożytnej kultury, a w ten sposób zakończyć tragedię nowoczesnego człowieka. Katolicyzm może zlikwidować walkę racjonalizmu z irracjonalizmem przez podkreślanie wartości rozumu ludzkiego, ale z zachowaniem umiaru i właściwych granic. Rozum – to wielki dar Boży, ale nie należy go nadużywać do szerzenia sceptycyzmu i burzycielskich poglądów. Przeciwnie, winien on służyć poznaniu Boga i prawdziwej wartości człowieka. Człowiek dzisiejszy musi uświadomić sobie, że ponad rozum przyrodzony jest wyższy rozum oświecony wiarą, że nauka nie sprzeciwia się wierze, lecz właśnie jej domaga się jako uzupełnienia. Dalej, że tylko katolicyzm pozwoli złagodzić konflikt pomiędzy indywidualizmem a totalizmem, a to przez podkreślanie osobowości ludzkiej.

Jednym z najcięższych grzechów czasów nowożytnych jest właśnie zaniedbanie troski o osobowość człowieka. Dla indywidualisty człowiek jest jednostką równą innym jednostkom ludzkim, jest atomem, stanowiącym dla siebie odrębny światek, wolnym i nieskrępowanym. Dla totalisty znów człowiek jest

masą bezkształtną, bezosobową, jest tylko liczbą, potrzebną w rachunku maszynerii społecznej i państwowej. Katolicyzm winien uwydatnić myśl św. Tomasza, który w Sumie teologicznej powiedział, że osoba jest tym, co jest najdoskonalsze w przyrodzie. Personalizm jest najlepszym rozwiązaniem konfliktu pomiędzy indywidualizmem a totalizmem.

Wreszcie katolicyzm daje rozwiązanie trzeciej antynomii – deizmu i ateistycznego materializmu. W czasach powszechnego zmaterializowania chrześcijański teizm winien podkreślać na każdym kroku nadprzyrodzony charakter życia ludzkiego. Nowożytne dążności racjonalistyczne sprawiły, że człowiek stracił z oczu swoje przeznaczenie do życia nadprzyrodzonego, a dąży wyłącznie do wygodnego urządzenia się w życiu ziemskim. Nowoczesny materializm, tak teoretyczny, jak praktyczny, wstrzymuje lot człowieka ku rzeczom nadprzyrodzonym. Zadaniem więc duszpasterza jest podkreślać ciągle nadprzyrodzony charakter człowieka, ale zbudowany na przyrodzonej przyzwoitości.

Jakimi więc drogami winno pójść duszpasterstwo w obecnej przełomowej dobie?

Na trzy rzeczy winno przeto zwrócić baczniejszą uwagę: na kształtowanie osobowości wiernych, na uspołecznienie pracy duszpasterskiej i wreszcie na nadprzyrodzony charakter życia ludzkiego.

1. Kształtowanie osobowości odbywa się przez wpływanie na rozum i wolę.

W jaki sposób może duszpasterz wpływać na kształtowanie rozumu?

Chodzi tu o urabianie w parafianach światopoglądu katolickiego. Mamy wprawdzie wielu praktykujących katolików, ale jakże mało wśród nich ludzi o mocnych i świadomych przekonaniach katolickich. Celom urabiania światopoglądu winna służyć nauka religii w szkole, zwłaszcza średniej, ale na tym jeszcze nie koniec. Należy w jakiś sposób dosięgnąć młodzież pozaszkolną i na nią wywierać wpływ w tym właśnie kierunku. Okres życia pomiędzy 17. a 24. rokiem jest ogromnie ważny dla każdego człowieka, bo wtedy właśnie kształtuje się światopogląd.

Ilu ludziom oszczędziłoby się ciężkich przejść wewnętrznych w późniejszym życiu, ilu skierowałoby się na proste drogi konstruktywnego życia religijnego, gdyby duszpasterz umiał podejść do młodzieży w tym okresie życia.

W ogólności ważną rolę w kształtowaniu światopoglądu katolickiego odgrywa odpowiednie czytelnictwo katolickie, odczyty z zakresu wiedzy teologicznej podane w szacie, przystosowanej do umysłowości świeckich ludzi. Do tego zaś celu służą biblioteki, pisma, ale odpowiednio dobrane i zmodernizowane. Dom katolicki winien skupić całą tę działalność, bez niego trudno myśleć w naszych czasach o owocnej pracy duszpasterskiej.

Do takiej jednak pracy potrzeba pewnego przeszkolenia, gdyż same studia teologiczne w seminarium duchownym nie wystarczą. Życie stawia coraz

to nowe problemy, a przynajmniej te same problemy w coraz to nowej formie, dlatego należy bezustannie trzymać rękę na pulsie życia religijnego. Ci, co są zdolni do analizy i syntezy życia religijnego, mogą i winni innym służyć wskazówkami czy to w pismach i książkach, czy na kursach duszpasterskich. Nie zawadziłoby wprowadzić takie obowiązkowe kursy co pewien czas dla wszystkich duszpasterzy. Ludzie świeccy urządzają często takie kursy dla odświeżenia swego zawodowego kształcenia, zwłaszcza nauczyciele. Nam także bardzo to by się przydało. Dla świeckich zaś należy stworzyć Instytuty Wyższej Kultury Religijnej.

Wpływ na wolę jest nie mniej ważny niż kształcenie umysłu. Urabianie wysokiego poziomu moralnego u parafian jest to ważne zadanie duszpasterskie. Na to zaś zagadnienie można patrzeć od strony negatywnej i pozytywnej. Zagadnienie moralne od strony negatywnej oznacza to, co sam Chrystus wyraził jako *declina a malo*, od strony zaś pozytywnej jest to *fac bonum*.

W nowożytnych czasach Kościół tak w teologii moralnej, jak w praktyce duszpasterskiej kładzie nacisk raczej na negatywną stronę. Wystarczy przeglądnąć najważniejsze podręczniki teologii moralnej i literaturę homiletyczną, aby przekonać się o prawdziwości tego twierdzenia. W różnych nowożytnych podręcznikach teologii moralnej stosunek rozmiaru traktatów *De peccatis* do traktatu *De virtutibus* jest bardzo wymowny, oczywiście na niekorzyść tego ostatniego, choć w Sumie teologicznej św. Tomasza jest zupełnie inaczej.

Podobnie z kazalnicy słyszy się najczęściej gromienie grzechów, a bardzo rzadko o cnotach. W praktyce duszpasterskiej należy w naszych czasach więcej uwagi zwracać na pozytywną stronę zagadnienia moralnego. Ludzie mają już dość występków dookoła siebie i radzi byliby usłyszeć coś bardziej pocieszającego i uszlachetniającego, chcieliby dowiedzieć się, że moralność chrześcijańska nie opiera się na samych zakazach, lecz także na czymś pozytywnym i konstruktywnym. Zmęczonego i przygnębionego człowieka naszych czasów należy duchowo podnosić, pokazując mu życie z piękniejszej i lepszej strony. Gromienie i besztanie w konfesjonale czy na ambonie nie pociągnie zbłąkanych i upadłych do Chrystusa i Jego łagodnej a dobrej nauki. Chrystus mało gromił, ale uczył i pociągał do życia lepszego.

Na szczęście dziś jest już coraz większe zrozumienie tych postulatów. Za mało pokazujemy wiernym przykłady świętych, zwłaszcza świętych nowoczesnych. Należy moralność chrześcijańską pokazać wiernym od strony pozytywnej, aby zachęcić do naśladowania pięknych przykładów. Jeden dobry życiorys świętego zrobi więcej niż kilkadziesiąt kazań gromiących. W kazaniach należy więcej uwagi poświęcić żywotom świętych.

Kształcenie elity. W związku z wyrabianiem osobowości jako podstawy pracy duszpasterskiej pozostaje sprawa przygotowania elity katolickiej. Sprawę tę zaniedbało dawniejsze duszpaster-

stwo, idąc za duchem czasu, który więcej wagi przywiązywał do czynnika ilościowego niż jakościowego. Można śmiało powiedzieć, że cywilizacja nowożytna, tak indywidualistyczna, jak też totalistyczna stoi pod urokiem ilości, a matematyka odgrywa w niej dominującą rolę. Dlatego pojedynczy człowiek jest w niej tylko cyfrą, jednostką w wielości i ginie w masie. Katolicyzm podnosi znaczenie człowieka jako osoby, przeznaczonej do życia nieśmiertelnego. Nie odwracając się od mas, winno duszpasterstwo zająć się troskliwie formowaniem elity, która innym będzie świeciła przykładem. Wielu duszpasterzom wydaje się to niepotrzebne, a może nawet szkodliwe, bo po cóż czynić różnicę pomiędzy parafianami. A jednak elita jest potrzebna, byleby tylko naprawdę była jakościowo lepsza od reszty. Wszelki ruch, wszelka ewolucja jest przechodzeniem z możności do aktu, to znaczy ze stanu mniej doskonałego do doskonalszego, ale ewolucja dokonuje się tylko pod wpływem aktu, to jest czynnika doskonalszego. Gdyby wszystko było zrównane do jednego poziomu, nastąpiłby ogólny zastój i bezwład. Dlatego potrzeba elity, która powinna stać się zaczynem i motorem życia religijnego w parafii. Wychowanie elity nie jest łatwą sprawą. Na to potrzeba nieraz całych lat gruntownej i intensywnej pracy duszpasterza, ale to opłaci się, choćby na pozór wynik był nikły, bo ograniczałby się do niewielkiej liczby osób. Jakość zrównoważy ilość.

**Potrzeba elity, która powinna stać się zaczynem i motorem życia religijnego w parafii.**

**Duszpasterstwo musi w swej pracy przejść na system elitarny, nie zaniedbując oczywiście pracy nad masą.**

Duszpasterstwo musi w swej pracy przejść na system elitarny, nie zaniedbując oczywiście pracy nad masą. Jakość należy powiązać najściślej z ilością. Kościół posiada obok wspaniałych i imponujących masą katedr przytulne kapliczki dla wybranych, obok świeckiego kleru, przeznaczonego dla duszpasterstwa mas, także kler zakonny, nieraz odcięty klauzurą od zgiełku świata i życia wśród mas, ale nie mniej pożyteczny dla społeczności, bo przedstawia właśnie w najwidoczniejszy sposób czynnik jakościowy. Kler zakonny o tyle ma rację istnienia, o ile właśnie jest elitą duchowną.

*Bp Jan Stepa, „Zadania duszpasterstwa na tle epoki", Tarnów 1947, s. 8-12. Cdn.*

Zanim powiesz, że Komunię świętą należy przyjmować stojąco – pomyśl, dlaczego nasi Ojcowie w wierze postanowili, aby Komunię świętą przyjmować klęcząco.

# VI. AKTUALNE WYDARZENIA I PROBLEMY

***46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu***
***25 V – 1 VI 1997***
***Eucharystia i wolność***

## Z listu pasterskiego abpa Józefa Bilczewskiego do uczniów szkół średnich i seminariów nauczycielskich

*Ojczyźnie Najmilszej*
*Wolnej Zjednoczonej*
*z modlitwą do Boga*
*przez ręce*
*Najświętszej Królowej narodu,*
*aby budowała się niezwyciężona*
*z granitowych charakterów*
*swoich synów i córek –*
*z życzeniem,*
*aby Jej nawą stale sterowali*
*mężowie najmędrsi, najlepsi*

*poświęca tę pracę*
*wierny Jej sługa*

*+ Józef Bilczewski*
*strażnik kresowej stolicy*
*błogosławionego Jakuba Strzemię*

„Najgłówniejszym środkiem odżywiania rozumu, woli, urabiania cnót jest Najświętszy Sakrament. Trafnie św. Jan Chryzostom odczuł, ujął znacznie Komunii świętej w dziele twórczym charakteru, kiedy powiedział: «Eucharystia to stół orłów, których górny lot wzbija się ku Niebu, a nie kawek żerujących po ziemi». Nie każdy jednak człowiek wynosi z tego Sakramentu wszystkie pożytki, jakie w nim się mieszczą. Są tacy, którzy go pożywają, ale nim się wcale nie odżywiają lub tylko w nieznacznej mierze. Albowiem Sakrament ten, jak wszystkie inne, jest ostatecznie tym, czym człowiek go czyni przez usposo-

bienie, z jakim go przyjmuje. «Ludzie zdrowi, pisze św. Franciszek Salezy, dobrze trawią pokarmy i odczuwają odnowienie swych sił, sprowadzone przez rozdzielenie posiłku na wszystkie części ciała. W podobny sposób ci, co godnie, czyli w zdrowiu duszy przyjmują Ciało i Krew Jezus Chrystusa, dobrze trawią ten Boży pokarm. Czują też następnie, że Jezus Chrystus wylewa i udziela się wszystkim częściom ich duszy i ciała. Mają Jezusa w swej duszy, w swym sercu, w oczach, ustach, wszędzie... To On pojmuje w ich rozumie, On chce w ich woli, On kocha w ich sercu, On widzi ich oczyma, On mówi ich ustami, On działa we wszystkich ich członkach».

Nuże, o r l ę t a p o l s k i e, rozwińcie szeroko skrzydła swej duszy dokoła Stołu Eucharystycznego i wysysajcie wiarą, pragnieniem, miłością z Ciała i Krwi Pańskiej i z wszystkich innych Sakramentów, jak pszczółka z kwiatu, wszystką słodycz i treść, którą tylko z nich unieść i wmieścić w swe serce zdołacie. (...)

Skończyłem pisać w pamiętnych dla Lwowa pierwszych dniach listopada roku 1918".

*Abp Józef Bilczewski, „Charakter", Poznań-Warszawa 1920, s. 103-104.*

---

# 1000-lecie Męczeństwa Św. Wojciecha

## *„Taki biskup jak wy powinien iść nawracać pogańskich Słowian"*[1]

„Niewiele mógł zdziałać, ponieważ znowu prawie wszystkie wpływowe rodziny odwróciły się od niego. Stawiał im bowiem wymagania dotyczące ich obyczajów, piętnując wielożeństwo i cudzołóstwo, uciskanie ubogich i zwykłe rozbójnic-

[1] Jadwiga Karwasińska, *Œwiêty Wojciech. Wybór pism*, Warszawa 1996, s.31.

two. Były to grzechy wielmożów ówczesnej Europy chrześcijańskiej.

I wtedy każdy gorliwy biskup, gdziekolwiek sprawował swój urząd, spotykał te same problemy i borykał się przy ich rozwiązywaniu z takimi samymi trudnościami. Dawne określenie: biskup – *defensor civitatis* – obrońca społeczności, przekształciło się w jeszcze piękniejsze: *custos legum* – stróż praw. Chodziło przede wszystkim o prawa Boże. U wybitnych obrońców tych praw przestawały działać względy uboczne: związki rodzinne, powiązania społeczne lub polityczne, co im nie przysparzało popularności, a często kończyło się tragicznie. (...)

Wyzwana przez Wojciecha i zapowiadana mu przez przyjaciół śmierć męczeńska czekała nań w pobliżu wsi Cholin. Spotkał się z nią 23 kwietnia 997 roku. Wiadomość o tym przynieśli Bolesławowi Chrobremu towarzysze wyprawy misyjnej, puszczeni wolno przez Prusów, którzy następnie przyjęli bogaty okup za wydanie ciała męczennika. Pogrzebano je w Gnieźnie. Mieszko I budując tutaj kościół, nie spodziewał się, że przygotuje miejsce dla *pożyczonego Świętego*, który za przyjaźń Bolesława i za otwarcie drogi do męczeństwa hojnie się odwdzięczy narodowi polskiemu.

Wszyscy historycy zgodnie twierdzą, że właśnie śmierć Wojciecha i jego szybka kanonizacja (999 rok), o którą zabiegał cesarz Otton III, zwróciły uwagę całej chrześcijańskiej Europy na Polskę. Ustaliła się wtedy w zapisach jej nazwa, oddzielona już od ogólnikowego określenia krajów poza Germanią: Sclavonia. Jeszcze w 993 roku w opisie cudów św. Uldaryka Mieszko I wymieniony jest jako *Dux Vandalorum*. W Żywotach św. Wojciecha występują już *Polanie* oraz nieskrystalizowane wprawdzie w swej ostatecznej formie, ale geograficznie poprawnie umiejscowione nazwy Gdańska i Gniezna".

*Jerzy Mirewicz SI, „Współtwórcy i wychowawcy Europy", Kraków 1983.*
*W: ks. Tadeusz Fitych, Kościół milczenia dzisiaj, Praga – Nowa Ruda 1995*

„Wojciecha już bracia zakonni uważali za świętego. Przez śmierć męczeńską stawał się nim w opinii powszechnej. Inicjatywa wyszła od Ottona III. Podjęto spiesznie przygotowania do kanonizacji podobnej do kanonizacji Ulryka biskupa augsburskiego, odbytej w Rzymie w roku 993. *Libellus* o życiu i cnotach był opracowywany na Awentynie, w macierzystym klasztorze. Pisał go prawdopodobnie Jan Canaparius, późniejszy opat tamtejszy, opierając się na wiadomościach i wspomnieniach miejscowych oraz na sprawozdaniu innych, zwłaszcza Radzima-Gaudentego, i na piśmiennej informacji Wielicha, prepozyta praskiego. Ślady przeredagowywania dowodzą, że treść i stylizacja były poddawane wspólnej ocenie z udziałem cesarza. Data

kanonizacji nie jest bliżej znana; pewne jest, że odbyła się przed 2 XII 999 roku. Święto główne wyznaczono, zgodnie z dniem śmierci, na 23 IV.

Postanowiono też o stworzeniu dla Polski własnej metropolii, poddanej opiece nowego patrona. W marcu 1000 roku podczas pielgrzymki Ottona III do grobu Męczennika ustalono szczegółową organizację i prawdopodobnie wtedy to poddano polskiej prowincji kościelnej część dawniejszej diecezji Wojciechowej – ziemie krakowską i śląską."

*Jadwiga Karwasińska, „Święty Wojciech. Wybór pism", Warszawa 1996*

## *Św. Wojciech i Bolesław Chrobry*

*Święty o wielu rzeczach krótko go poucza: „Godne – mówi – majestatu królewskiego są słowa, gdy wyznaje, iż jest władcą, którego wiążą prawa; tak dalece powaga władców zależy od powagi prawa. Atoli prawo boskie ma przewagę nad prawem ludzkim, bowiem prawo Pana nienaganne jest, prawo nienaruszone, które nawraca dusze. We wszystkim więc, synu, co czynisz, zapożyczaj wzór ze zwierciadła boskiej sprawiedliwości. Rzeczywiście bowiem od wszelkiej władzy ważniejsze jest to, żeby każde władztwo poddać pod prawa Kościoła".*

*Bł. Wincenty Kadłubek, Kronika polska*, II, 10

## V Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny 31 V – 10 VI 1997

8 czerwca 1997 roku w czasie Mszy świętej na Błoniach Krakowskich zostanie kanonizowana po blisko 600 latach od swej śmierci bł. Jadwiga, król Polski. Kanonizacji dokona Ojciec Święty Jan Paweł II, niegdyś absolwent i profesor założonego przez Królową Wydziału Teologicznego. Będzie to pierwsza kanonizowana Polka w dziejach naszej Ojczyzny, a zarazem pierwszy król polski w chwale ołtarzy. Długo by mówić o jej zasługach dla Kościoła i Ojczyzny – a tym samym sporej połaci Europy Wschodniej. O jej mądrości,

światłej wierze, gorliwości apostolskiej, wierności Tradycji i Ojcu Świętemu, kulturze, pracowitości, cierpliwości pod brzemieniem krzyża złożonego na dziecięcych a potem młodzieńczych barkach. Warto by mówić o jej nowoczesnej świętości osoby świeckiej i zadziwiającej aktualności jej charyzmatu w obecnej godzinie dziejów. Czyniono to już na wielu miejscach.

Sprawczyni złotej epoki Polski Jagiellonów była zawsze symbolem wolnej i silnej Ojczyzny. Pamiętano o tym w czasach niewoli. Wiek XX przyniósł znaczne ożywienie kultu i pragnienie sfinalizowania procesu kanonizacyjnego, który rozpoczęto tuż po jej śmierci. Jeszcze pod zaborami w roku 1905 bp Bandurski wzniósł słynne hasło: „Obudźmy Jadwigę!". W roku 1933 Konferencja Episkopatu Polski zebrana w Częstochowie postanowiła wszcząć sprawę beatyfikacji Królowej Jadwigi. Kuria Metropolitalna w Krakowie przechowuje tysiące podpisów pod petycjami Polaków dotyczącymi kanonizacji. 1 września 1938 roku Polskie Towarzystwo Teologiczne na zjeździe w Krakowie uchwaliło jednomyślnie przejmującą deklarację (to jedno z mniej znanych wydarzeń w dziejach Jej kultu). Poniżej publikujemy wypowiedzi wielkich Polaków działających w tym czasie.

Za moment utęsknione obudzenie Królowej Jadwigi. Zostanie kanonizowana przez Największego spośród swych gorących czcicieli. Niech jeszcze raz obudzi się Ojczyzna!

## *Arcybiskup Krakowski Adam Sapieha o znaczeniu kultu Królowej Jadwigi dla odrodzonej Ojczyzny*

„Od stycznia bieżącego roku (1933) rozpoczęły się w całej Polsce obchody ku czci Królowej Jadwigi. Pierwszy początek dał Kraków, jako jej stolica i miejsce, gdzie rozegrały się główne wydarzenia jej życia. Potem Warszawa, Poznań, Wilno, Lwów i inne miejscowości a w końcu tego miesiąca (IX 1933) rozbrzmiewać będą, zawsze w sercach Polaków drzemiące, hymny ku chwale ukochanej królowej. (...)

Jej przykład i czyny są nie tylko wspomnieniem historycznym, ale aktualną nauką. Na początku złotego wieku jagiellońskiego stoi królowa głębokiej wiary, niepospolitych cnót, która wyrzeczeniem się własnego szczęścia i cierpieniem przyjętym dla dobra swemu berłu poddanych ludów niesie światło wiary pogańskiej Litwie, łączy narody, umożliwia zwycięstwo nad wspólnym wrogiem i daleko rozszerza granicę państwa, a mądremi rządami, ogniskiem oświaty kładzie fundament potęgi państwa.

Polska ma przed sobą wielkie zadanie budowy swego odzyskanego państwa i wyrobienia sobie stanowiska wśród narodów. Podobnie jak przed wiekami grożą jej

wielkie niebezpieczeństwa zewnętrzne od zachodu i od wschodu. A i w domu bierność i słabość charakterów podkopują siły państwa. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przeżywamy przełomowe chwile, ale jak mało liczymy się z tem, że od nas samych w tak wielkiej mierze zależeć będą nasze przyszłe losy!

Droga do wielkich zadań, jakie dziś przed sobą mamy, prowadzi temi samemi szlakami, jakiemi postępowała królowa Jadwiga. Do trwałych i realnych zdobyczy tylko sprawiedliwość i cnota prowadzi, a potęga państw od mocy i czystości charakteru zależy. Toteż im głębiej, szerzej wkorzenimy w dusze narodu przykład, jaki nam daje nasza królowa, tem bardziej przysparzamy Ojczyźnie potęgi i zabezpieczamy ją od wrogów.

Królowa Jadwiga cieszy się gorącą miłością i czcią całego narodu, ale odczuwamy również, że czegoś jeszcze brakuje. Pragnęlibyśmy bowiem, by jej cnoty, jej bohaterska całego życia ofiara, jej dzieło rozszerzania wiary Chrysusowej zostało ukoronowane aureolą świętości".

*„Królowa Jadwiga. Zbiór przemówień wypowiedzianych na akademji ku czci Królowej Jadwigi w Krakowie w dniu 9 stycznia 1933 roku", Słowo wstępne Arcybiskupa Krakowskiego, Kraków 1933*

## *W hołdzie Królowej Jadwidze*

*Deklaracja przyjęta przez Zjazd Polskiego Towarzystwa Teologicznego i Związku Zakładów Teologicznych w Krakowie dnia 1 września 1938*

Teologowie Polscy, zebrani w Krakowie w murach prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej, nierozerwalnymi więzami związanej z pamięcią Królowej Jadwigi,

głęboko przejęci podziwem dla jej wielkiego ducha wiary i gorliwości apostolskiej, a także dla jej zamiłowania wiedzy bożej, dla której na tronie wśród trosk rządów państwem, zawsze czas znajdowała –

pomni jej zasług wobec Wydziału Teologicznego, którego założenie od Stolicy Apostolskiej uzyskała i któremu własnymi klejnotami zapewniła utrzymanie w przeddzień śmierci –

wdzięczni za tak zdumiewające zrozumienie wszystkiego, co się łączy z potrzebami duchowej kultury polskiej i z promieniowaniem tej kultury na wschód –

składają uroczysty hołd jej świetlanej pamięci i zobowiązują się nie szczędzić wysiłków, aby szerzyć jej cześć w kraju, prostować tak bardzo jeszcze rozpowszechnione błędne o niej mniemanie i tą drogą przyczynić się do przyśpieszenia chwili, kiedy Stolica Apostolska pozwoli nam czcić ją na ołtarzach.

Zjazd wyraża życzenie, aby dla przygotowania społeczeństwa do współpracy w staraniach o beatyfikację Królowej Jadwigi powstał w każdej diecezji miejscowy komitet, który by energicznie rozprzestrzeniał znajomość jej życia, współdziałał z Postulatorem i zbierał środki.

## *Ojciec Jacek Woroniecki OP wytycza program działania na Zjeździe Polskich Teologów 1 września 1938*

*fragment przemówienia*

Ona to, Królowa Jadwiga, stworzyła ten ośrodek nauki teologicznej, w którym wkrótce po jej śmierci zakwitł Jan Kanty; ale podczas gdy ten ostatni doszedł już do szczytu chwały, jaką Kościół najwierniejszych swych synów na tej ziemi otacza i z tego

tytułu już niczego od nas nie potrzebuje prócz czci i wdzięczności, Królowa Jadwiga wciąż czeka w swym cichym grobie, aby się nią goręcej w Polsce zajęto i podniesiono na ołtarze. Kto zaś jest do tego w pierwszym rzędzie powołany jak nie duchowieństwo i jego elita grupująca się w obu towarzystwach biorących udział w Zjeździe Krakowskim? (...)

Ale na hołdzie nie może się skończyć! Czeka nas teraz wielka praca, mająca na celu wytworzenie w Polsce około świetlanej postaci Królowej Jadwigi atmosfery czci, miłości, zaufania, nawet powiedzmy, entuzjazmu, na którą i Serce Zbawiciela nie mogłoby zostać nieczułe. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na duchowieństwie i jego intelektualnych przewodnikach, jakimi są profesorowie teologicznych zakładów naukowych. Oni to będą musieli głęboko wziąć do serca wzbudzenie w naszym społeczeństwie szczerego zainteresowania się beatyfikacją Królowej Jadwigi, i czekają ich w tej dziedzinie trzy zadania: najpierw jej rehabilitacja, następnie lepsze poznanie jej życia i wreszcie szerzenie jej czci. (...)

*„Jakoż wszystkie oczy spoczęły teraz na tym cudnym obliczu, któremu ni złoto ni drogie kamienie nie mogły przydać ozdoby. Królowa szła z wolna od drzwi zakrystii ku ołtarzowi, mając oczy wzniesione do góry, w jednej ręce książkę, w drugiej różaniec. Zbyszko ujrzał liliową twarz, niebieskie źrenice, rysy po prostu anielskie, pełne spokoju, dobroci, miłosierdzia i serce poczęło mu bić jak młotem. Wiedział on, że z rozkazu Bożego powinien kochać i swego króla i swoją Królowę i miłował ich po swojemu, ale teraz serce zawrzało mu nagle miłością wielką, która powstaje nie z nakazu, ale bucha sama przez się jak płomień, a jest zarazem i czcią największą i pokorą i chęcią ofiary. Młody był a porywczy rycerz Zbyszko, więc chwyciła go zaraz chęć, by tę miłość i wierność poddanego rycerza jakoś okazać, coś dla niej uczynić, gdzieś lecieć, kogoś popłatać, coś zdobyć i samemu przy tym karkiem nałożyć. «Pójdę chyba z kniaziem Witoldem – mówił sobie – bo jakże świętej pani usłużę, skoro nie masz nigdzie blisko wojny». Nie przyszło mu nawet do głowy, by można inaczej służyć niż mieczem, rohatyną lub toporem, ale za to gotów był sam jeden na całą potęgę Tymura Chromego uderzyć. Chciało mu się zaraz po Mszy siąść na koń i coś zacząć. Co? sam nie wiedział. Wiedział tylko, że nie wytrzyma, że go palą ręce i pali się w nim dusza cała”.*

BBBBB

Pragnąć by należało, aby ten wielki płomień uwielbienia dla Jadwigi, którą wyobraźnia twórcza Sienkiewicza dojrzała w sercu Zbyszka z Bogdańca, rozgorzał dziś i w naszych sercach i aby wzbudził po całym kraju rycerzy gotowych poświęcić się z podobnym zapałem sprawie jej beatyfikacji. Jesteśmy w o tyle lepszym położeniu od Zbyszka, że jasno wiemy, co mamy dla naszej drogiej Królowej uczynić i czego się ona po nas spodziewa.

*O. Jacek Woroniecki OP, „Teologowie polscy w hołdzie Królowej Jadwidze", Lwów 1938*

**Bp Wacław Świerzawski**

## *Królowa Jadwiga – dana dziś Kościołowi i Ojczyźnie*[1]

Niewiele lat upłynęło od owego znakomitego faktu, kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II uroczyście promulgował wyniesienie na ołtarze Królowej Jadwigi. Ale kult i aktualność Jej Osoby, jak dwie strony jednej rzeczywistości, zaczęły rozkwitać coraz bardziej. Do stałych objawów czci, łask wewnętrznych i łask rejestrowanych w postaci zewnętrznych wydarzeń, do oddawania się pod patronat Królowej drużyn harcerskich, szkół, zwłaszcza licealnych, a także rozmaitych zespołów i zgromadzeń dołączyły zjawiska ściśle związane z beatyfikacją: nowe świątynie, nowe kaplice i ołtarze, bogata ikonografia rozsławiają imię Jadwigi. Dla realizowania Jej charyzmatu powstało publiczne stowarzyszenie wiernych pod naszą Zgromadzenie Sióstr Bł. Jadwigi Królowej Służebnic Chrystus Obecnego.

Dlaczego d z i ś Jadwiga jest aktualna? Możemy jeszcze bardziej to pytanie uprościć: dlaczego właśnie Jadwiga?

Mimo wszystko, popularność świętego jest tajemnicą. Ale prawdą jest, że i *kairos* – godzina dziejów – ma tu wiele do powiedzenia. Nie czas, by robić teraz szkic oceniający *kairos* przełomu naszego wieku i tysiącleci. Wiele razy mieliśmy tego przykład w papieskich encyklikach z ostatnich lat. Jeśli w zeszłym wieku Krasiński mówił, że „bogi szaleją i ludzie" – tak było za Nerona – dziś ocena musiałaby być jeszcze surowsza. „Nowoczesne pogaństwo chce się pomścić za swych wygnanych bogów" (Sigrid Undset). Ale szukając rozwiązań i dróg wyjścia nie trzeba się lękać! Chrystus zmartwychwstał! Co za rozkosz – ktoś powtarza – płynąć w dziurawej łodzi i mieć pewność, że nie zatonie! Potrzeba tylko świętych na miarę takich czasów, jakimi są czasy obecne.

Czy więc Jadwiga? Dlaczego Jadwiga? Bo jest chaos w poznawaniu Prawdy, wiedza stała się zdezintegrowana, rozbita na fragmenty, służąca często partykularnym ambicjom czy interesom – i jest chaos w szukaniu Boga, relatywizacja wszystkiego, New Age, magia, czary, naukowy sceptycyzm, psychologizm, rozprzestrzenianie się innych religii i sekt z pogłębiającą się ignorancją religijną.

Jadwiga troszczy się o wiarę światłą i prawdziwą, stąd jej troska o kulturę, ale przede wszystkim jej starania o erygowanie wydziału teologicznego i odnowę Uniwersytetu. Wydział ten miał być postawiony we wnętrzu uczelni jak oś, wokół której uporządkuje się i scali, i znajdzie się na swoim miejscu wiedza ludzka. Światła Królowa wiedziała, że dzięki teologii Uniwersytet „mądrość całego świata ma zawrzeć", jak powiedział w mowie inauguracyjnej pierwszy rektor odnowionej Uczelni, Stanisław ze Skarbimierza. Gębarowicz pisał, że Uniwersytet zawdzięcza swój rozwój „rozumowi i wzniosłości duchowej Królowej Jadwigi, jednej z najwznioślejszej postaci naszych dziejów".

Dlaczego Jadwiga? Bo jest walka z autorytetami, a w szczególności z autorytetem Kościoła, który zna i broni wymiaru teologalnego człowieka, bez którego każdy obraz człowieka, każdy światopogląd jest fragmentaryczny, a prawdziwe niebezpieczeństwa płyną z fałszywych i niepełnych myśli. Wiara światła jest zawsze wierna autorytetowi Piotra – który dzisiaj jest odrzucany, także czasem wewnątrz Kościoła, przez niektórych teologów i niektóre ruchy wewnątrzkościelne.

Jadwiga jest wierna Papieżowi, wierna tradycji i pełna synowskiego poddania Stolicy Apostolskiej, choć zawsze w duchu ekumenicznym. Do Krakowa sprowadza benedyktynów słowiańskich, aby przywrócić Polsce Grody Czerwieńskie sposobem pokojowym. Świadczy to o jej czuciu wielonarodowym i wielowyznaniowym. Od duchowieństwa domaga się wierności Piotrowi, dojrzałego poziomu duchowego i wysokiej kultury.

Troskę o kulturę pojmowała nie jako mecenat, lecz jako wyraz wiary światłej i prawowiernej. Sama wykształcona na klasycznej literaturze religijnej (czytała Pismo Święte, zwłaszcza Psałterz, Homilie Ojców Kościoła, medytacje i modlitwy św. Bernarda, kazania i biografie świętych), zlecała tłumaczenie niektórych dzieł na język polski.

Dlaczego Jadwiga? Bo jest herezja czynu, nawet w Kościele, albo odwrotnie, ucieczka egocentryczna w pseudomodlitwę w poszukiwaniu pseudoreligijnych ekscytacji.

Jadwiga mocno przypomina, że czyn rodzi się z modlitwy a modlitwa indywidualna przed Czarnym Krucyfiksem musi współbrzmieć z recytacjami psałterzystów, od których domagała się modlitwy w dzień i w nocy. Znany jest tajemniczy emblemat Jadwigi, nawiązujący do Łukaszowej perykopy o Marii i Marcie – plecionka z dwu minuskuł m-m, którym zdobiła swój królewski sygnet, ściany komnat wawelskich i karty Psałterza Floriańskiego.

Błogosławiona Jadwiga jest zadziwiająco nowoczesnym wzorem świeckiej świętości: radykalnego przylgnięcia do Chrystusa pośród licznych zajęć wiążących człowieka ze światem. Szuka duchowej integracji i duchowej syntezy, ustalając właściwe relacje między kontemplacją a czynem, między trwaniem Marii u stóp Obecnego a pełnym zatroskania posługiwaniem Marty. Na tym przykładzie można przybliżyć pewien sekret interpretacji świętych, ukazać coś w rodzaju dynamiki niezmiennego w zmieniającym się kształcie – jakby przez

analogię do rozwoju dogmatów, kiedy zmieniający się język stara się odsłonić Niezmienną Rzeczywistość, jak zmienny kształt obrzędu odsłania ukrytą Obecność. Bo przecież – zredagowana w XVII wieku formuła ze sceny, w której Ukrzyżowany przemawia do Królowej, mówiąc FAC QUOD VIDES (czyń, co widzisz), jest innym przedstawieniem relacji „widzącej dzięki kontemplacji Marii" do „aktywnej działaczki Marty". Dla postawienia kropki nad i dopowiem, że przedstawiona przez współczesnego biblistę[2] propozycja odczytywania perykopy Łukaszowej z Marią i Martą wskazuje na jeszcze jedną alternatywę. Maria niekoniecznie jest symbolem kontemplacji (być może, że podobnie rozumiał tę sprawę Henryk z Brzegu vel Bitterfeld, duchowy kierownik Królowej, który pozostawił dla swego duchowego dziecka traktaty *De vita contemplativa et vita activa*), lecz jest po prostu słuchającą uczennicą! (Dodajmy: te interpretacje nawarstwiają się na wieki rozumienia tego, co było treścią doświadczenia Królowej, i to nam pomaga w odczytaniu coraz głębszym, aktualniejszym tego, co jest w Jej duchowej syntezie). Oczywiście, wiara jest ze słuchania, ale dojrzewa do widzenia kontemplacji i staje się pełnym dynamizmu czynem.

Dlaczego więc Jadwiga? Bo ludzie tęsknią za bliskością z Bogiem a przeżywają Go jako odległego, transcendentnego, „za chmurami", pomimo że dzieje Kościoła są przedłużającym się objawieniem Boga Wcielonego, Boga bliskiego.

Jadwiga, właśnie poprzez naśladowanie ewangelicznej Marii, szuka Boga bliskiego, Boga obecnego, z którym można rozmawiać i pytać o rozwiązanie każdej sprawy zgodnie z Jego wolą. Szuka Go w wizerunku Wawelskiego Krucyfiksu, ale przejrzystość tego znaku prowadzi ją poprzez udział w Eucharystii do Obecnego tu i teraz na Golgocie i spotykanego po dokonanym Zmartwychwstaniu.

Dlaczego Jadwiga? Bo religia jest dziś często przeżywana bez-osobowo, Bóg dla wielu ludzi jest „mocą", „siłą", „energią" – te interpretacje na wielką skalę propagują nowe prądy sekciarskie i pseudoreligijne.

Jadwigowy czyn Marty jest owocem zrodzonym z kontaktu z Obecnym, Bogiem osobowym, Bogiem bliskim w Chrystusie. Wiara modląca się jest źródłem prawdziwego czynu, który rodzi się z niej jak Zmartwychwstanie z Krzyża, jak życie ze śmierci.

Te cechy składają się na autentyczny przykład chrześcijańskiego humanizmu – humanizmu władcy wiernego wartościom chrześcijańskim i wymaganiom socjopolitycznym, są przykładem rozumienia władzy jako służby, a nie prywaty. „Tak" Jadwigi dane Jagielle zmienia historię Europy, przesuwa jej granice, rozpoczyna nową ewangelizację i dzięki niej wielowiekową unię Polski z Litwą.

Dlaczego Jadwiga? Bo przemoc stała się narzędziem rozwiązywania kwestii spornych a męczeństwo skutkiem stosowania tego narzędzia. Jadwiga ukazuje sposób pokojowych rozwiązań waśni, jednania ludzi i narodów (Polska – Litwa, Polska – Ruś), rodów (Skirgiłło-Jagiełło), dialogu z wrogami (Krzyżacy) – aby „męczeństwo uniepo-

trzebniało się", jak by podpowiedział C.K. Norwid. Męczeństwo Biskupa Wojciecha, Biskupa Stanisława, Ojca Maksymiliana, Księdza Jerzego i tych wszystkich, którzy dla Boga i Ojczyzny oddawali życie.

Ta pacyfistyczna wizja Królowej jest owocem żywej wiary a chrzest Litwy zwyczajną jej konsekwencją, ale też urasta on do przejrzystego wzoru, jak służyć i kochać Kościół i własny kraj w Europie. Tym inspirowała nie tylko Złoty Wiek dziejów Polski – kiedy mówi się o niej Mater nationum, powraca myśl o Jej wejściu do liczby współpatronów Europy.

Pełna mądrości i roztropności politycznej, jest Jadwiga także matką miłosierdzia. W czasach, kiedy tak często łamie się i przekreśla godność pojedynczego „zwykłego" człowieka, kiedy gubi się go w masie ludzkiej, przy równocześnie skrajnym, egoistycznym indywidualizmie, znany jest samarytański gest Jadwigi i jej słowa: „et si pecora colonis reddidimus, quis illis effusas lacrimas restituet?"[3].

Wydobycie i podkreślenie tych kilku cech i rysów bogatej osobowości błogosławionej Jadwigi Królowej przedstawia nam wyraźny obraz kobiety żyjącej w Prawdzie, Dobrej i Pięknej. „Facie venustissima sed moribus et virtutibus venustior"[4], zdobna w cnoty[5], *omnium virtutum pedisequa*[6], jawi się ona przed nami jako Kobieta Kościoła, jakby owa niewiasta mężna (Prz 31,10), *la femme éternelle*, *die ewige Frau*. Jako władca narodu, tkwiąca głęboko w sprawach społeczeństwa, bardzo wyczulona na postępy w kulturze, odpowiedzialna za przekaz wiary, zatroskana o wiedzę, ale i o miłosierdzie, miłująca ludzi i człowieka, bo w centrum jej zainteresowania jest Chrystus z Czarnego Krucyfiksu, który jest obok ołtarza Najświętszego Sakramentu. Tu jest jej szkoła kontemplacji i nauka pokojowych działań.

Tak można by – mówiąc o jej kulcie, duchowości[7], charyzmacie czy ideale, a tym samym o aktualności czy popularności – ująć w całość postać tej „kobiety uniwersalnej" czy po prostu katoliczki, kobiety wiary powszechnej, nie fragmentarycznie sekciarskiej. Postać zwyczajna, ale i porywająca, ważna zwłaszcza w okresie feministycznych nadużyć. Jest wzorem dla świeckich, dla władców i podwładnych, dla apostołów, dla młodzieży, dla małżonek, dla matek oczekujących potomstwa. Jest zwłaszcza matką duchową, *mater spiritualium*, patronką macierzyństwa duchowego. Jest ona z rasy tych świętych kobiet, które piją krystaliczną wodę z tego samego Źródła. „Pierwsza królewska pątniczka na Jasną Górę", jak ją nazwał Kardynał Stefan Wyszyński, swą miłość do Matki Chrystusowej wyniosła z domu[8]. Sekret wszystkich tych kobiet to *stare iuxta crucem* przy Maryi[9], Królowej Wszystkich Świętych.

Uniwersalna więc i aktualna jest nadal rada Bitterfelda, której echo słychać w dramatycznych dziejach młodziutkiej Królowej: „puchar goryczy, którego w życiu aktywnym musicie kosztować, pogrążywszy się w kontemplacji zmieszacie ze słodką obecnością Boga"![10] Owa słodycz obecności Boga przebijała z tych wszystkich cnót, którymi błogosławiona Jadwiga zachwycała i zachwyca: to Pan czynił ją pełną do-

broci i mądrości, łagodną, cierpliwą, małomówną[11] i pokorną.

„Była tak sławna i ceniona w całym świecie katolickim dla wspaniałej postawy moralnej, że wszyscy czcili ją za życia jako wzór świętości" – tak pisali kronikarze[12]. „Dobrymi uczynkami rozpalała serca"[13].

Pani Wawelska – tak mówimy. Kobieta-universum. Kobieta pacyfistycznej wizji Kościoła i Europy, dialogu z ludź--mi, dialogu z narodami bez wylewania męczeńskiej krwi, bez tej egzaltacji, w której Polacy, zniewoleni okolicznościami, wygrywają bitwy (jak podpowiada Norwid) a przegrywają wojny. Patronka cierpliwej pracy, patronka cichej odpowiedzialności. Taka prządka dziejów. Myślę, że będzie ona także natchnieniem dla wszystkich ludzi, którzy będą troszczyć się o przekaz wiary światłej, a zwłaszcza wychowywać w charyzmacie Duchowej Matki Narodów młodzież naszej Ojczyzny – dar dla Europy trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

P r z y p i s y

1. Fragment wykładu wygłoszonego 10 stycznia 1997 roku w *Collegium Novum* Uniwersytetu Jagiellońskiego w 600-lecie Wydziału Teologicznego.
2. Heinz Schürmann z Wydziału Teologicznego w Erfurcie; problemem Marii-Marty zajęła się również jego uczennica, J. Brutschek, w rozprawie doktorskiej obronionej w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.
3. J. Długosz, *Annales*, X, 158, 10. (Choć bydło zwracamy wieśniakom, kto im wylane łzy powróci?).
4. Tamże, X, 231-232.
5. Tak w tytule swej monografii ujmuje całożywot Jadwigi ks. prof. Bolesław Przybyszewski, znakomity znawca jej dziejów i duchowości, a zarazem jeden z jej gorących współczesnych czcicieli (B. Przybyszewski, *Błogosławiona Jadwiga Królowa zdobna w cnoty*, Kraków 1988).
6. *Kalendarz katedry krakowskiej* 1399, patrz: *Calendarium Cracoviense...*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, II (wyd. A. Bielowski), Lwów 1872, 926.
7. Na temat duchowości bł. Jadwigi zob. m. in. ks. Jerzy Wolny, *Zagadnienie formacji duchowej Królowej Jadwigi*, w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły*, Antologia historyczno-literacka, Warszawa 1987, 115-119.
8. Kard. Stefan Wyszyński, *Królowa i żebrak – słudzy Służebnicy Pańskiej i Królowej Polski* (fragment kazania wygłoszonego w katedrze na Wawelu 16 grudnia 1968 roku), w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły...*, dz. cyt., 137.
9. Wyraźny rys maryjny w życiu Błogosławionej Jadwigi wiąże się z dziełem jej ojca, Ludwika Wielkiego, który po zwycięstwie nad Turkami funduje kościół i klasztor w Mariazell. Znane jest wyrażenie Królowej przekazane przez tradycję: „nos ad Virginem benedictam... devotionem gerimus specialem" (*Kalendarz katedry krakowskiej*, dz. cyt., 103).
10. Henryk z Brzegu, *List dedykacyjny* do Królowej Bł. Jadwigi (tł. Z. Mazur OP), w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły...*, dz. cyt., 268-272.
11. „... quam profunde humilis ... non verbosa ...", Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo ad regem...*, w: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły...*, dz. cyt., 294.
12. Jan Długosz, *Roczniki Królestwa Polskiego* (*Historiae Pol*., III, 531) w: formularz Godziny czytań o Bł. Jadwidze Królowej, Liturgia Godzin, III, 1327-1328.
13. Stanisław ze Skarbimierza, *Sermo ad regem...*, dz. cyt., 298.

# VII. INFORMACJE

## *Sympozjum „Inicjacja i reinicjacja”*
## Sandomierz, 22–23 września 1997

Zapowiadane sympozjum Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów dotyczące problematyki duszpasterskiej związanej z chrztem dorosłych oraz z osobami, które przyjęły sakrament chrztu świętego – a także tymi, które przyjęły też Pierszą Komunię świętą i bierzmowanie – ale nie mają wiary światłej i żywej, podejmie następujące tematy:

– Inicjacja i reinicjacja chrześcijańska.
– Obecność i działanie Ducha Świętego w liturgii.
– Formacja eklezjalna u Ojców Kościoła i jej zastosowanie we współczesnym katechumenacie.
– Katechumenat pochrzcielny.
– Psychologiczne rozeznanie i jego rola w reinicjacji.
– Rola kierownictwa duchowego w reinicjacji.
– Środowisko wychowawcze a reinicjacja (rodzina, szkoła, ruchy, stowarzyszenia, organizacje, hacerstwo).
– Przygotowanie duchowieństwa i świeckich do inicjacji i reinicjacji w instytutach formacyjnych i doraźnym szkoleniu.
– Polska krajem misyjnym? Socjologiczna panorama dla rozwijania procesów inicjacji i reinicjacji.

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA: Sekretariat Sympozjum *Inicjacja i reinicjacja* –
– ks. dr Zdzisław Janiec, ul. Mariacka 7, 27-600 SANDOMIERZ

## Sympozjum *„Sztuka w służbie liturgii”*
### *(misterium Chrystusa w ekspresji symbolicznej)*
### Jasna Góra, 21–23 października 1997

Sympozjum jest adresowane głównie do sióstr zakonnych trudniących się szyciem szat liturgicznych oraz wytwórców z dziedziny *ars sacra*. Sympozjum – którego

program zawierać będzie referaty, warsztaty, wystawę szat liturgicznych – zajmie się dziedzinami sztuki liturgicznej takimi jak szycie szat liturgicznych, urządzanie szopek i grobów Chrystusa, organizowanie warsztatów sztuki liturgicznej. Zostaną podjęte następujące zagadnienia: sztuka liturgiczna a teologiczne treści poszczególnych okresów liturgicznych, język symbolu liturgicznego, funkcja szat i naczyń liturgicznych.

Celem sympozjum jest stworzenie oparcia dla zajmujących się tą mało poruszaną dziedziną, tak by rzeczywiście „sztuka liturgiczna była modlitwą Mistycznego Ciała Chrystusa" (ks. Konstanty Michalski) – zgodnie z duchem Tradycji i regułami estetyki czy po prostu dobrego smaku.

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA: Sekretariat Sympozjum *Sztuka w służbie liturgii* – – ks. prof. Bogusław Nadolski, ul. Panny Maryi 4, 60-962 POZNAŃ

# *Przywrócić świece!*

Biskupi Anglii i Walii dołączyli swój głos do głosów potępiających używanie imitacji świec w liturgii. Wcześniej już uczynili to Biskupi Stanów Zjednoczonych. Komunikat Departamentu ds. Życia Chrześcijańskiego i Kultu Bożego wydany w imieniu Konferencji Biskupów Anglii i Walii brzmi następująco:

„Używanie świec w liturgii oddaje chwałę Bogu, którego czcimy, i jest jednym z elementów tworzących klimat uwielbienia i uroczystej celebracji. Ponadto, poprzez fakt spalania się i dawania światła świece są znakiem Chrystusa – Światłości świata – który umarł dla naszego zbawienia.

Ostatnio dał się zaobserwować dramatyczny wzrost przypadków używania imitacji świec w czasie sprawowania liturgii. Niektóre z nich składają się z woskowej tuby i wkładu olejowego; inne składają się z tuby woskowej i małej «lampki wiecznej» u jej szczytu.

Imitacje te mają charakter nieliturgiczny i nie posiadają aprobaty kościelnej. Paschały wytwarzane w którykolwiek z opisanych wyżej sposobów są wyraźnie zakazane i nie wolno ich używać w liturgii. Paschał powinien być w całości wykonany z wosku i powinien płonąć żywym ogniem (por. *Msza w parafii*, Konferencja Biskupów Anglii i Walii, 74).

Świec elektrycznych nie wolno używać w czasie sprawowania liturgii.

Jest rzeczą ważną, abyśmy byli wierni jednej z podstawowych zasad odnowy liturgicznej ustanowionych przez Sobór Watykański II, tej mianowicie, że liturgia powinna «jaśniej wyrażać święte tajemnice, których jest znakiem» (por. Konstytucja o liturgii świętej, 21). Liturgię Kościoła winien cechować zmysł prawdy i autentyzm."

Pisząc o tej kwestii w *Southwark Liturgy Bulletin* (maj 1986), Tom Coyle tłumaczy, że nie jest to jakiś kolejny drobiazg, o który czepiają się puryści liturgiczni. Stwierdza on: „świece są częścią starożytnej tradycji Kościoła i powinny to być autentyczne świece, a nie tuby z lampką wieczną na szczycie. Świece są znakiem uroczystego świętowania.

Jest rzeczą zdumiewającą, że opisywane zjawisko imitacji znaku dotknęło nawet paschał – ten wielki symbol Chrystusa obecnego przez cały rok w naszych kościołach. Paschał jest przejrzystym znakiem Chrystusa, spalającego się i dającego światło; Chrystusa-światłości świata.

STOSOWANIE SZTUCZNYCH ZNAKÓW JEST CAŁKOWICIE SPRZECZNE Z IDEĄ DOBREJ LITURGII."

*New Liturgy* (Biuletyn Komisji Liturgicznej Episkopatu Irlandii) poruszał już ten temat na swych łamach w numerach 31, 40-41 i 42-43. Problem może wydaje się trywialny, ale chodzi tu o całe zagadnienie autentyzmu i doskonałości liturgii oraz właściwego użycia znaków i symboli. Wszak do natury rzeczywistości liturgicznej należy to, że ma ona charakter znaku, a źródłem tego jest już samo misterium Wcielenia.

Naszym obowiązkiem jest bronić się przed ośmieszaniem znaków liturgicznych i pilnować, aby przemawiały do wiernych jako znaki rzeczywiste i autentyczne.

*New Liturgy. Bulletin of the National Secretariat of the Irish Episcopal Commission for Liturgy, 51-52(1986), s. 40-41. Tłumaczenie – redakcja Anamnesis.*

Całkiem inny będzie nasz obraz Kościoła, kiedy zrozumiemy przedłużanie się misterium zmartwychwstania w Kościele dzięki Duchowi Świętemu. Nie jesteśmy uczniami idącymi za Panem po zakurzonej drodze w czasie Jego życia publicznego, nie jesteśmy nawet uczniami jedzącymi i pijącymi z Nim w czasie czterdziestu dniu po Zmartwychwstaniu, ale jesteśmy wybranymi Boga, którzy chodzą ze zmartwychwstałym Chrystusem w nowości życia. Tej nowości życia, jakiej nie posiadali nawet Apostołowie, dopóki Duch nie zstąpił na nich w czasie Pięćdziesiątnicy.

Oczywiście, na wiele sposobów naśladujemy uczniów w tym towarzyszeniu Chrystusowi w czasie Jego życia ziemskiego i Zmartwychwstałemu przed Wniebowstąpieniem – jednakże takie naśladowanie, bez względu na to, jak bardzo duchowe, jest dalekie od całkowitego chrześcijaństwa. W istocie, uczestniczymy w zmartwychwstałym życiu Chrystusa i mamy udział w Jego Wniebowstąpieniu.

*O. Anscar Vonier OSB, "The Spirit and the Bride" (Duch i Oblubienica), London 1935, s. 71. Tłumaczenie – redakcja Anamnesis*

## Spis treści

**OD REDAKCJI: MISTERIUM ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO** ..... 3

**I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ** ..... 5

List Ojca Świętego Jana Pawła II do Biskupa Li¸ge Alberta Houssiau z okazji 750-lecia święta Bożego Ciała ..... 5

Encyklika Ojca Świętego Pawła VI *Mysterium fidei* (wyjątki) ..... 9

**II. FORMACJA LITURGICZNA** ..... 17

*Uwagi dotyczące wizyt Biskupów „ad Limina" w zakresie liturgii* (z kroniki prac sesji plenarnej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w roku 1996) ..... 17
Doniosłe znaczenie formacji liturgicznej ..... 17
Przygotowanie do sakramentów ..... 18
Chrzest ..... 18
Bierzmowanie ..... 20
Pokuta ..... 22
Eucharystia ..... 23
Pierre-Marie Gy – *Liturgia pomiędzy funkcją dydaktyczną a mystagogiczną* ..... 26
Bp Wacław Świerzawski – *Uczestniczyć w Eucharystii sakramentalnie i duchowo, „sacramentaliter et spiritualiter"* (św. Tomasz z Akwinu) ..... 33
O. Augustyn Jankowski OSB – *Kult „w Duchu i Prawdzie" znamieniem nowej fazy ekonomii zbawienia* ..... 43

**III. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE** ..... 47
Bp Wacław Świerzawski – *Odrodzenie katechumenatu przez Sobór Watykański II* ..... 47
S. Adelajda Sielepin CHR – *Krzyż i zmartwychwstanie. Paschalny rytm w chrześcijańskim wtajemniczeniu* ..... 54
Instrukcje dotyczące przygotowania dorosłych do sakramentu bierzmowania – Archidiecezja Lubelska ..... 58
Ks. Czesław Krakowiak – *„Regina Familiae" – nowe wezwanie w Litanii Loretańskiej* ..... 61

**IV. PROGRAMY HOMILETYCZNE? ROK LITURGICZNY!** ..... 65
Bp Wacław Świerzawski – *Głosić homilie w oparciu o rok liturgiczny* ..... 65
*Mała Metoda głoszenia homilii* ..... 69
Schemat I: Wskazania dotyczące homilii niedzielnych i świątecznych ..... 72
Schemat II: Wskazania dotyczące homilii w dni powszednie ..... 73
Schemat III: Wskazania dotyczące homilii obrzędowych ..... 74
Ze skarbca Ojców – O Eucharystii ..... 75

**V. PRZEKŁADY TEKSTÓW I INFORMACJE WYDAWNICZE** ..... 79
*Sługa Słowa* – materiały z III Sympozjum Homiletycznego w Krakowie ..... 80

*Ku odnowie kaznodziejstwa*. Wprowadzenie w III Sympozjum Homiletyczne (bp Wacław Świerzawski).....81

Z dzieł pionierów odnowy liturgicznej: O. Pius Parsch – *Parafia*.....83

50 lat temu: Bp Jan Stepa – *Duszpasterstwo jutra*.....89

**VI. AKTUALNE WYDARZENIA I PROBLEMY**.....93

46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu.....93

1000-lecie Męczeństwa Św. Wojciecha.....94

V Pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Wokół kultu i kanonizacji bł. Jadwigi Królowej.....96

**VII. INFORMACJE**.....105

*Inicjacja i reinicjacja* – Sympozjum Komisji Kultu Bożego Episkopatu Polski.....105

*Sztuka w służbie liturgii (misterium Chrystusa w ekspresji symbolicznej)* – – Sympozjum Komisji Kultu Bożego Episkopatu Polski.....105

Z Biuletynu Komisj Liturgicznej Episkopatu Irlandii – – *Przywrócić świece!*.....106

*ANAMNESIS – Bulletin of the Polish Episcopal Commission for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments*

## Contents

of *Anamnesis 10*
in the year of the 46th International Eucharistic Congress in Wrocław

**EDITOR'S INTRODUCTION: MYSTERY OF THE PENTECOST**.....3

**I. DOCUMENTS OF THE APOSTOLIC SEE**.....5

Letter of the Holy Father John Paul II to the Bishop of Li,ge Albert

Houssiau on the 750th anniversary of the feast of *Corpus Christi* ..... 5
Encyclical of the Pope Paul VI *Mysterium fidei* (excerpts) ..... 9

**II. LITURGICAL FORMATION** ..... 17

*Notes on 'ad Limina' visits of Bishops regarding liturgy*
(out of the chronicle of the plenary session of the Congregation
for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments in 1996) ..... 17
The vital role of liturgical formation ..... 17
Preparation for the sacraments ..... 18
Baptism ..... 18
Confirmation ..... 20
Penitence ..... 22
Eucharist ..... 23
Pierre-Marie Gy – *Liturgy between the didactic and mystagogic function* ..... 26
Bp Wacław Świerzawski – *Participaticipating in the Eucharist sacramentally and spiritually, 'sacramentaliter et spiritualiter'* (St Thomas Aquinas) ..... 33
Fr Augustyn Jankowski OSB – *Worship 'in spirit and truth': the feature of the new phase of the salvation economy* ..... 43

**III. PASTORAL LITURGY** ..... 47

Bp Wacław Świerzawski – *Reviving of the catechumenate by Vaticanum II* ..... 47
S. A. Sielepin CHR – *Cross and resurrection. The paschal rhythm in the Christian initiation* ..... 54
Fr Czesław Krakowiak – *'Regina Familiae' – the new invocation in the Litany of the Blessed Virgin* ..... 61

**IV. HOMILETIC PROGRAMMES? THE LITURGICAL YEAR!** ..... 65

Bp Wacław Świerzawski – *Deliver homilies on the basis of the liturgical year* ..... 65
*Small Method of delivering a homily* ..... 69
Scheme 1: Indications concerning homilies for Sundays and feasts ..... 72
Scheme 2: Indications concerning homilies in the week ..... 73
Scheme 3: Indications concerning ritual homilies ..... 74
From the Fathers' treasury – *On the Eucharist* ..... 75

**V. TRANSLATIONS AND EDITORIAL INFORMATION** ..... 79

*Servant of the Word* – papers of the Homiletic Symposium III, Kraków ..... 80
*Towards the renewal of preaching*. Introduction to the Homiletic Symposium (bp Wacław Świerzawski) ..... 81
The writings of the pioneers of the liturgical renewal: Fr Pius Parsch – *Parish* ..... 83
50 years ago: Bp Jan Stepa – *Pastoral care of the future* ..... 89

**VI. PRESENT EVENTS AND PROBLEMS** ..... 91

The 46th International Eucharistic Congress in Wrocław ..... 93
Millennium of St Adalbert's Martyrdom ..... 94
The 5th Pilgrimage of the Holy Father to Poland. On the cult and canonization of bl. Queen Hedwig ..... 96

**VII. INFORMATION** ..... 105

*Initiation and reinitiation* – Symposium of the Polish Episcopal Commission for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments ..... 105
*Art in service of liturgy (mystery of Christ in symbolical expression)* – – Symposium of the Polish Episcopal Commission for Divine Worship and the Discipline of the Sacraments ..... 105
From the Bulletin of the Irish Episcopal Commission for Liturgy – – *Candles again!* ..... 106

„Biskup, naznaczony pełnią sakramentu kapłaństwa, jest «szafarzem łaski najwyższego kapłaństwa», szczególnie co do Eucharystii, którą sam ofiaruje albo o której ofiarowanie się troszczy, a którą ustawicznie żywi się i wzrasta Kościół. Ten Kościół Chrystusowy jest prawdziwie obecny we wszystkich prawowitych miejscowych zrzeszeniach wiernych, które trwając przy swoich pasterzach same również nazywane są Kościołami w Nowym Testamencie. Są one bowiem na swoim miejscu nowym Ludem powołanym przez Boga w Duchu Świętym i w pełności wielkiej (por. *1 Tes* 1,5). W nich głoszenie Ewangelii Chrystusowej zgromadza wiernych i w nich sprawowana jest tajemnica Wieczerzy Pańskiej, «aby przez Ciało i Krew Pana zespalali się z sobą ściśle wszyscy bracia wspólnoty». W każdej wspólnocie ołtarza, przy świętej służbie biskupa, ofiaruje się symbol owej miłości i «jedności Ciała Mistycznego, bez której nie może być zbawienia».

W tych wspólnotach, choć nieraz są one szczupłe i ubogie albo żyją w rozproszeniu, obecny jest Chrystus, którego mocą zgromadza się jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół. Albowiem «nie co innego sprawia uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa, jak to właśnie, że się przemieniamy w to, co przyjmujemy».

Każdym zaś należytym sprawowaniem Eucharystii kieruje biskup, któremu powierzony jest obowiązek oddawania Majestatowi Bożemu kultu religii chrześcijańskiej i kierowania tym kultem zgodnie z przykazaniami Pańskimi i prawami Kościoła, określonymi bardziej szczegółowo dla diecezji według jego własnego osądu.”

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 26

PPPPP